

**DWANAŚCIE NAUK,
O CHRZEŚCIJAŃSKIEJ CNOCIE
TRZEŻWOŚCI Ś.**

i przeciwnym jéj grzechu: — pijaństwie.

POWIEDZIAŁ

Ks. Edward Tupalski.



WILNO.

w Drukarni A. Syrkina.

—
1863.

DWANAŚCIE NAUK.

**DWANAŚCIE NAUK,
O CHRZEŚCIJAŃSKIEJ CNOCIE
TRZEŹWOŚCI Ś.**

i przeciwnym jéj grzechu: — pijaństwie.

POWIEDZIAŁ

Ks. Edward Tupalski.

392.



WILNO.

w Drukarni A. Syrkina.

—
1863.

Dwanaście nauk
Z polecenia Władzy Dyecezalnej Wileńskiej przeczytałem rękopis pod tytułem „Dwanaście nauk o Trzeźwości” i nie w nich przeciwnego wierze ś. nie znalazłem.
Roku 1862, 25 Lipca Wilno.

X. Ludwik Zdanowicz Magister ś. Teologii, Kanonik Katedry Wileńskiej.

N. 1013 } Niniejsze świadectwo zatwierdzam. Wilno, Sierpnia 23 dnia 1862 r.

*Za Biskupa, Prałat-Kustosz Katedry Wileńskiej,
Officjał X. Antoni Żyszkowski.*

Za pozwoleniem Cenzury.
11-go Września 1862 roku.

**JEGO PASTERSKIEJ MOSCI,
CZCINAJDOSTOJNIEJSZEMU BISKUPOWI
WILEŃSKIEMU,**

znakomitemu w Kościele Bożym mowcy,

Jaśnie Wielmożnemu Adamowi-Stanisławowi

KRASIŃSKIEMU;-

tę niedołączną pióra swego pracę,
w dowód najwyższego szacunku
i uwielbienia,

poświęca:

autor.

1862 roku, Listopada 1 dnia
Wilno.

JEGO PASTERSTWA MORU

WILNIE

WILNIE

WILNIE

WILNIE

WILNIE

WILNIE



242.148.1

WILNIE

I.

„A gdy pościł czterdzieście dni i czterdzieście nocy,
„potém łaknął.“ U Mateusza r. 4.

Cóż to oznaczają słowa dzisiejszej ewangelji, malujące nam Zbawcę wysiłonego cierpieniem umartwienia?... Sprawa największa przed Nim się rozwijała, dzieło okupu świata, i do téj gotować się trzeba było przez całkowite ciała zwalczenie. Tak: największego wroga zbawienia z sobą i w sobie nosimy; a ilekroć duch nasz do nieba stworzony zatęskni oderwawszy się od ziemi, wzbić się w górę, ulecieć do Boga, tyle razy ciało, by nas odwrócić od dobrego, już w postaci obłudnego przyjaciela, już w groźnej wroga postawie, kładzie się na drodze życia duchowego niezwalczoną przeszkodą. Anioł ciemności, odwieczny kłamstwa rodzic, co podług słów Piotra ś. Apostoła, *krąży koło nas jak lew ryczący, szukając kogoby pożarł*, otacza tyśiącem siideł zdradnych stopy nasze, oplata siecią pokus najniebezpieczniejszych, i wzrokiem żądnym niedoli naszej, liczy z roskoszą nieszczęsne swych pedejsć ofiary. Żeby silny dać odpór wrogom zewnętrznym, trzeba wprzód pokonać domowych, żeby stoczyć walkę odważną z namiętno-

ściami i grzechami, trzeba najpilniej rozbroić i pokonać ciało, co jest wiecznym sprzymierzeńcem wszystkich wrogów naszego zbawienia. Zeby się zbliżyć do aniołów, odrywać ciężkie ziemskiego życia pielgrzymowanie, pod ich dozorem i przewodnictwem, trzeba naprzód na wzór Zbawiciela pokonać pokusy. Bo szatan zwalczony w swoich podejściach, z wytraconą z rąk bronią zdrady, pierzcha ze wstydem, a jasny chór aniołów, jakby wieniec nagrody bożej, otacza szlachetnego zwycięzcę — człowieka, udarowuje nową siłą, z Nieba od Zbawcy mu zesłaną. Nie próżno więc Kościół uroczyste wyśpiewuje ustami swych kapłanów wzniosłe umartwień pochwały, mówiąc: Boże! godna i sprawiedliwa jest rzecz chwalić Cię i dziękować, że Ty przez posty ciała występki hamujesz, ducha w górę dźwigasz, darzysz cnotami i je nagradzasz, przez Chrystusa Pana naszego.

Już oto dni kilka upłynęło, jak uroczyste Kościół zajęczał pieniem pokutnym, a na głowy nasze sypiąc poświęconego szczyptę popiołu, to znamie śmiertelności naszej, jakby nad ofiarami na skon przeznaczonemi, wyrzekł słowa treści boleśnej: *pamiętaj człowiecze, żeś proch jest i w proch się obrócisz*. Te słowa bez przerwy brzmiećby powinny w uszach, a najbardziej w duszach naszych, nawodząc myśl o śmierci i wieczności. Idźmyż więc o bracia! pod tym świętym hasłem, wojujmy wytrwale z ciałami naszemi, a wyszukawszy najstraszniejszej w zbawieniu naszym przeszkody, zwalczmy ją z pomocą bożą i błogosławieństwem Kościoła, które nam dzisiaj ofiaruje najwyższy Arcykapłan Chrystusowy, Ojciec ś. Pius IX Papież. Tym grzechem okropnym, tą pokusą wściekłego szatana,

jest nadużycie trunków gorących, czyli mówiąc otwarcie a szczerze: pijaństwo. Pomówmyż o niem, zadrżymy przed jego okropieństwem, powstańmy z niego, komu miły jest Bóg. zbawienie, szczęście osobiste i rodzinne.

Boże wszechmocny, co trafisz z kamieni nawet odtworzyć synów Izraela, rozlej na nas dar Ducha Twojego, aby się i rozumy światłem Twym rozjaśniły i dusze zagorzały ogniem miłości świętej. Zerwij z oczu te zgubne grzechu zasłony, co nam nie pozwalają przejrzeć na wyższy i świętszy świat ducha, na rzeczywisty cel przeznaczeń naszych. Daj siłę do potargania tych niecných więzów, co duszę naszą trzymają do ziemi i grzechów przykutą. Matko przeczysta wstaw się za nami.

Wiek już upływa, jak występki pijaństwa zagnieżdższy się na świecie, i coraz więcej znajdując zwolenników dla siebie, rozwinął się do nieopisania, i stał się najstraszniejszą klęską ludzkości. Jakkolwiek rządy dobroczynne i troskliwość Kościoła, różne przedsiębrały środki do jego wytępienia, zawsze jednak przewrotna chęć ludzi, podtrzymywana mocą piekieł i zabiegami tego rodzaju ludzi, w ogólne skażenie i zbrodnię obrali za główny życia swego zawód i źródło zbagacania się, opierała się wysokim chęciom religii i tronów. Pijaństwo obdarlszy człowieka z całej jego szlachetności, wyniszczywszy z duszy wszystkie piękne uczucia, napiętnowawszy go znamięm wstrętu i obrzydliwości, rzuciło go z tego stanowiska, na którym go zasługi Zbawcy umieściły, straciło do ponizenia zwierzęcego, albo co słuszniej, uczyniło go niższym jeszcze niż naj-

podlejsze zwierzę. Po stracie zaś godności, jedynie uczniającą ród człowieka rozumnego, wszystkie bezprawia i nędzy przyniotły go swym niecnym ciężarem. Pijaństwo, mówiąc słowy pisma bożego: „*jest straszną godziną panowania nędzy i ciemności, w której przekłństwo, kłamstwo, kradzież i cudzołóstwo się rozlało.*“ Osea. 4. Pod wpływem tego panowania ciemności, cnota i byt dobry ludu, stały się przedmiotem handlarstwa, zysków. — Chrześcijanie, a jednak nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego, których bogiem brzuch, koniec zguba, a chwała w hańbie, według słów Apostoła, nie tylko zaparłszy się uczuć miłości bratniej, lecz ludzkiego miłosierdzia nawet, dla własnego zubożenia się i niecných widoków, na drodze życia ludowego tysiące groźnych zawał położyli, w tysiącach karczem i szynkarzy, zawsze gotowych ostatnią iskrę szlachetności wydrzeć z ludzkiej duszy, ostatni kęs chleba rodzinnego wytrącić z ręki ojca domu. Bo człowiek zapomniawszy godności swojej, „*cieszy się gdy źle czyni, i raduje się z rzeczy najgorszych.*“ mówi pismo ś. Prov. 2. Ta okropna klęska ludzkości, ten ognisty miecz kary bożej i nasze prowincje dotknął w sposób najpłakalszy. Nie umieliśmy czuwać nad sobą, nie strześliśmy prawd religji naszej, a tak z obojętności w wierze, przeszliśmy w stan ostatecznego skażenia. Trzeźwość i skromność chrześcijańska, te dwie cnoty, wznoszące nas do godności synów bożych, poszły w poniewierkę, a zbyt k poganimizmu, pod znamię pijaństwa, wystawił ogromne zastępy przeciw Bogu i Chrystusowi. Któż tu z nas z bojaźnią śmiertelną nie dójrzy, że się sprawdziła nad nami okropna pogróżka Apostoła,

opisująca ostateczny gniew boży? „*Aby dopełnili grzechów swoich, przyszedł na nich gniew boży do końca.*“ Tesal. 2. Ileż razy głos posłanników ewangelji rozlegał się wśród ścian kościelnych, aby my zaniechali bezbożności i chęci grzesznego świata, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tej ziemi, ale te wszystkie nawoływania i nauki ginęły niedosłyszane, niezrozumiane, wzgardzone. O! jakże słusznie Bóg żalić się może na nas, jak niegdyś na żydów: „*Ten jest lud, który nie słuchał głosu Boga swojego, ani przyjął karność, zginęła wiara i odjęta jest od nich.*“ Jerem. 7.

Bracia Katolicy! Myśmy postawieni od Boga, abysmy byli miłym widowiskiem dla świata, aniołów i ludzi, a jestże zwierzę nierozumny, aby się więcej spodlił, niżeli nas pijaństwo spodliło? Jestże klasa ludzi pomiędzy nami, aby nie skalała się w błocie tej nieprawości? O! Boże, ileż to razy serce goryczą, a oczy krwawymi łzami nabiegają, widząc jak człowiek-chrześcijanin, obraz świętości twojej na sobie odbity, hańbi i poniewiera, naraża na pogardę i szyderstwa nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego!... O! wielki Panie! czyliż już ręka Twoja straciła swą potęgę, czyś zapomniiał Twój straszną sprawiedliwość!? Boże! jeszcze chwilka tylko, a my się poprawimy, my się staniemy dziećmi miłymi Tobie.

Upominał niegdyś Apostoł pierwszych synów kościoła, aby unikali towarzystwa pogan w czasie ofiar bałwochwaleczych, a to dla tego, żeby nie uczestniczyć w ich uroczystościach, połączonych ze zbytkami i pijaństwem, a niekiedy z uprawnioną nawet rozpustą. Jakżeby dzisiaj ten mąż boży musiał się łzami oblewać, widząc nas wy-

stępkiem pijaństwa hańbiących najświętsze wiary naszej tajemnice, kalających największe w życiu wypadki zbrodnią nadużyć i swawoli?! Związek małżeński, ten sakrament, mający być żywym odbiciem miłości Chrystusa względem Kościoła, aha! któż wypowie, do jakiego stopnia poniżony pijakami obrzędy i nadużyciami!“ Tu rzeczy można, że wszystkie stany społeczności, pochwycający w rękę przekłętą zmięszatana, chcą wspólnymi siły wydrzeć mu owoc błogosławieństwa bożego, i strąciwszy z wyżyny sakramentalnej, pograżyć w błocie bydlęcej zmysłowości. Cóż więc dziwnego, że te nieszczęsne stadła, jakby pary potępieńców, na ciągle męki skazane, wloką obmierzły ciężar bytu wśród swarów, kłótni i przekleństw wzajemnych, darząc społeczność potomstwem słabym, niedołężnym i głupim, bo w pijaństwie poczętym. Nierozwaga, zmysłowość i zepsucie najczęściej do tych związków drogę uciełają, a zbytek w napojach gorących ten nierozum zbrodnią uwieńcza. Młodzi kochana, co kiedyś masz pójść po tę drogę, czyliż ci niedosyć tej przestrogi, abys dziś jeszcze w obec Boga i Kościoła obietnicę trzeźwości wyrzekła? Nieszczęśni małżonkowie, przeklinający godzinę swych ślubów i pragnący zakosztować życia słodkiego, które wam pijaństwo piołunem goryczy zatruwa, mamże wam jeszcze co nad to powiedzieć?

Rodzice i gospodarze, którym trunek grozi ciężkich trudów pożera, a dom i rodzinę albo już postawił w nędzy, lub grozi ją jeszcze, pomniście na dziatki wasze i przyszłą ich dolę, a póki czas po temu, ochronicie te niewinne owoce miłości wa-

szęj od torb zebranych i wzgardy ludzkiej, co ich niezawodnie czeka. Porzućcie nałóg obmierzły, za którym ostateczne zbestwienie idzie, nie bądźcie szatanami dla swych dzieł, pragnącemi dusz ich zguby, bo za te dusze kiedyś ścisły rachunek czeka was przed Bogiem i przekleństwo potomności, a razem płacz waszegoż potomstwa, co kamieniami złorzeczenia spadną na mogiły i dusze wasze. O! Izy tych ofiar waszej swawoli przesięgną aż do głębi mogiły, i wpiją się w dusze wasze żądłami żmji, i palić je będą ogniem piekielnym. „O! biada i stokroć biada tym, którzy zasiadają na winie (gorzałce) i bawią się kubkow wypróżnianiem,“ mówi pismo boże. Prov. 29. „Biada wam, którzy wstajecie rano, abyscie się opilstwem bawili, i pili aż do wieczora, abyscie się rozpalili. Przetoż rozszerzyło piekło duszę swoją, i paszczkę swą bez żadnego końca..... i zstąpią..... do niego.....“ Izai. V. 11. 14. dodaje też pismo święte.

Zajrzyjmy potem okiem badawczym pod domową strzechę, przypatrzmy się tym niecnym nadużyciom, jakimi wita nowonarodzonego członka rodziny. Ach! z boleścią w duszy się przekonamy, że w tej uroczystej chwili, kiedyby ojciec i reszta rodziny powinni upadłszy na kolana podziękować Bogu za ten nowy dowód łaski Jego; to oni jakby na wzgardę i szyderstwo Stwórcy swojemu, mają się trunku, co im rozum odjąwszy, zamienia ich w bezrozumne bydlęta. Obrzęd chrztu s. również w pijaństwie odbywany, nie przypomina bynajmniej nie chrześcijańskiego, owszem wszystko to stawia oku obmierzle pogan zwyczaj przy obchodzie uroczystości pijackiego w starożytności Bachusa. Ileż razy zaledwie roz-

wija się w niemowlęciu życie, a matka trunkiem rozmarzona, wlewa ze swęj piersi w usta dziecinny zabójczą truciznę. O! któż wyliczyć trafi oplakane skutki, jakie nałóg rodziców wywiera na dziatki? Ileż tych niewinnych ofiar rodzicielskiego grzechu, umiera śmiercią powolną, ile wreszcie pada pod ciosem ich zbrodni gwałtownie? A taż krew niewinna, czy kiedykolwiek o pomstę do nieba wołać przestanie, i czy nie wywoła strasznej, lecz słusznej kary? Heżbyśmy naliczyli nieszczęsnych żebraków, których pijaństwo rodziców przywiodło do najcięższego kalectwa? A cóż powiedzieć o tém zaniedbaniu pod względem chrześcijańskiego wychowania, do którego ten obrzydliwy nałóg szeroką drogę uściela? Pójdźcie, jeśli wam odwagi starczy, do domów więzień, policzcie kajdany krępujące zbrodniarzy, wrzescie oczy na szafoty i szubienice, i zapytajcie tych ofiar występku, co ich do tego występku przywiodło; a wszyscy prawie jednym odrzekną głosem, że zaniedbane od rodziców wychowanie, a tego powodem był nieszczęsny pijaństwa nałóg. A więc biedni grzechem rodzice, zadrżycie na wasz stan duszy oplakany, i dziś, dziś jeszcze odrzekłszy się haniebnego nałogu, zacznijcie prowadzić żywot pobożny, trzeźwy i enotliwy. Jeszcze czas po temu, jeszcze we łzach pokuty obmywajcie swe dusze, ukazaćcie się prawdziwymi katolikami przed zmartwychwstałym Odkupicielem w Wielkanocne święto. *„Nie idźmy drogą płochoci do postu, ani do usprawiedliwienia przez występki, ani do trzeźwości przez swawolę,”* mówi Bazyliś.

A cóż powiedzieć o pogrzebach naszych, jakie czynimy dla braci pośród nas zmarłej? O! zgro-

za wspomnieć nawet. Weisnijmy się duchem pośród orszaków pogrzebu, a ze wstrętem i boleścią dójrzmy, że zamiast łzy bratniej żalu, zamiast modlitwy chrześcijańskiej, idą za trumną głośnie wrzawy pijanej tłuszczy, co już albo utraciła rozum w trującym napoju, albo jeszcze pociesza się nadzieją bogatęj stypy, a przy niej zbytkiem pijackiej uczty, co ją wyprawić muszą uboga wdowa i sieroty, poświęcając resztkę swojego mienia, żeby zadość uczynić zwyczajowi bezbożnemu i nie zostać smutną ofiarą bolesnych obmowisk i niekczemnych potwarzy. Jeśli nie wygasła w nas jeszcze ostatecznie miłość boża i chęć zbawienia, to zapytajmy siebie i odpowiedźmy szczerze, czybyśmy życzyli sobie podobnego orszaku za naszą trumną i u mogiły? A jeśli sumienie zadrży przed takowem pytaniem, to poznajmy całą obrzydliwość nałogu, który najuroczystsze godziny w życiu na posmiewisko wystawia, i dziś, dziś jeszcze pozbadźmy się go w obec Boga i Kościoła.

Lecz jakkolwiek ta droga wspomnień nasróżona kolcami bolesnych wyrzutów, pójdźmy jeszcze po niej, chociaż łzami żalu oblani, i zarumienieni wstydem świętym: abyśmy się bardziej przejrżeli, w jakie zbrodnie wtrąca ludzi nałóg pijaństwa.

Dzieje religji naszej ukazują nam pierwszych chrześcijan, w dni uroczyste oddanych chwale bożej i ćwiczeniu się w enotach; a cóż z nich uczynił względem nas zgubny nałóg? O! wielki Boże! O bracia mili! Uroczystości nasze, dni zbawienia naszego, nie są dla nas dniami zbytów, swawoli, niekczemnej rozpusty, do których szerokie wrota pijaństwo otwiera? Zaledwie chwilę oddawszy modlitwie, dni całe przepędzają się w szyn-

kowniach, na szaleństwie i nierządzie. Tam to bracia nasi trunkiem odurzeni, wśród zgiełków i nieprzyzwoitości, niosą resztki cnoty i sumienia, by je utracić na zawsze. Tam katolicy pod wpływem przekłętą trunku, pod szyderstwami żydowskiemi, wywijają taniec śmierci, złorzeczą swemu Odkupicielowi, oddając w ręce chrześcijańskiego imienia cały owoc tygodniowej pracy, całą nadzieję głodzonej rodziny, a nieraz całą swą przyszłość, bo zdrowie i siły. O! z jaką pogardą wtenczas odrzuca się wielki rozkaz boży: „*Pamiętaj abyś dzień święty święcił.*“ Ileż tam cierpi śmiertelnych ciosów małżeńska wierność, niewinność dziewicza, wstyd wdowi, przyzwoitość wszystkich?! Biedni rodzice! ileż to lez wam nieraz wyciska bolesne wspomnienie dnia świętego, w którym się córki wasze wstydem okryły, a was hańbą i sromotą? Nie słuszną przeto, abyście dziś, dziś jeszcze, dla uniknięcia złego i ubezpieczenia się na przyszłość, razem z diabolami waszemi, odrzekli się na zawsze tego piekielnego nałogu, tutaj w obec Stwórcy waszego i Jego Kościoła. Bracia z drogi prawdy zbłąkani, nie nazywajcie tych bezceń zabawami, bo mówi ś. Jan Chryzostom: „*Mylisz się człowieku, nie są to zabawy, lecz zbrodnie; bo ktoś się bawi bezbożnością, kogo śmiesz świętokradztwo, kto grzech uważa za rozrywkę? Strasznie się myli, kto tak rzeczy wyobraża.*“ „*Co za potrzeba tobie bywać w tym domu, w którym musisz albo ciągle walczyć, albo zginąć nieszczęśliwie?*“ dodaje Hieron. ś. *Unikaj tych zabaw, bo obok węża nie długo zostaniesz nieukaszonym,*“ pisze Izydor ś.

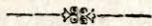
Widząc i oceniając te straszne klęski narodów, z nałogu pijaństwa rodzące się, wszystkie prawie

rządy dobroczynne chrześcijańskich monarchów, różnemi kary prześladowały i dziś prześladowają trunki palone. W tym celu i nasz wiekopomny cesarz Mikołaj I, żeby lud berłu swemu podwładny odstręczyć od tego nałogu, podniósł cenę wódek; ale niestety! chęć wielka nie zrodziła pożądanego skutku, owszem, lud zamożny przedtem, nawyknięcie grzeszne wtrąciło w ostateczną prawie nędzę i ubóstwo. Przy tak wzniosłych usiłowaniach panujących i najwyższy namiestnik Chrystusów Pius IX Papież, nie mógł obojętnym okiem spoglądać na odkryte nieszczeście narodowych źródło, i dekretem swoim z dnia 23 lipca 1851 roku, na imię kardynała księcia biskupa wrocławskiego Melchiora wydanym, ustanowił bractwo trzeźwości, pod opieką Matki Bożej Gromnicznej, udarowując takowe bractwo hojnemi łaskami. Obowiązkiem tego bractwa jest: 1) na całe życie wstrzymywać się od gorących trunków, 2) wolność umiarkowanego użycia miodu, wina i piwa, i 3) staranie się odwozić nałogowych od nałogu.

Dzieci Litwy! głos posłanników ewangelji nawrócił niegdyś nadziadów waszych z ciemności bałwochwalskiej; niechże toż samo nawoływanie pod błogosławieństwem namiestnika Chrystusowego, powtórnie dokona wielkiego nawrócenia. Wielka radość w niebie będzie dla aniołów i śś. Patronów rodzinnych z tego nawrócenia. A więc śmiało, przyzwawszy pomoc bożą, zaciągnijmy się pod święte znamię chrześcijańskiej trzeźwości. My, kapłani, drogę wam ukażemy, my pierwsi naszym zobowiązaniem, pierwszą zachętę wam podamy. Kto więc uczuwa w sobie jeszcze chęć i

możność szlachetnej poprawy, kto jeszcze nie umarł ostatecznie dla nieba i łaski bożej, niechaj upadłszy na kolana zmówi ze mną do Najświętszej Boga-rodzicy, opiekunki świętej trzeźwości, modlitwę Bernarda świętego:

Pamiętaj o najdobrośliwsza Dziewico Marya, że od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Marya Panno nad pannami i Matko Jezusa Chrystusa! przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! nie racz gardzić moimi prośbami: O Matko Słowa przedwiecznego! racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padolu płaczu o pomoc wołam. Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, a błędzącym upamiętanie. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marya! Przez Twoje święte panieństwo i niepokalane poczęcie, o Najświętsza Panno Marya, oczyść serce, ciało i duszę moję. W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego- Amen.



II.

„Wino (trunek) zbyt pite, czyni zajętrzenie i gniew i wiele upadków. Gorzkość duszy, wino zbyt pite.“
Ecc. 31. 38—39.

Błądzić, chwiać się na drodze życia i nieraz upadać, jest własnością skażonego przyrodzenia w człowieku; lecz w upadku znaleźć podźwignienie, w niewiadomości radę, w smutku pociechę: jest obowiązkiem otaczających nas współludzi: a taka wzajemna pomoc i lży otarcie, jest wynalazkiem Boga najlepszego, co z samej słabości wysnuwa towarzyskie pomoce, i spaja je silnemi węzły. To zjednoczone wspieranie się, to obowiązkowe ratowanie się w potrzebach wzajemnych, kładzie silne podwaliny społeczności.

Żeby te węzły jednoczące ludzi silniej powiązać i uświęcić, Syn Boży stał się człowiekiem, nauką swoją zaszczerpił pomiędzy narodami najróżniejszych plemion szacunek wzajemny i braterstwo: wszystkim niebo za wspólną dziedzinę oddał; a rozlewem krwi najświętszej niemylnie ukazał, jak daleko miłość człowieka ku ludziom, a ludzi dla człowieka, rozwinąć się powinna. To powiedziawszy, trzebaż jeszcze na-

mawiać kogo do pokochania téj społeczności, tego daru bożego? I możnaż bez wstrętu, a razem bez oburzenia, zimném okiem spoglądać na tych ludzi, co kosztując słodyczy społecznego życia, szanować go nie chcą, nie umieją? Dopuszczając się grzesznych wykroczeń, bezbożnie rozrywających uświęcone krwią Chrystusa węzły?

Stać wytrwale i wiernie na stanowisku życia społecznego, na którym przeznaczenie umiesciło, sumiennie pełnić obowiązki dla dobra ogółu, używać szczerze zdolności przyrodzonych, żeby nie być martwym społeczeństwu członkiem, co się nie umie przyłożyć do wspólnego dobra; budować przykładem dobrym współbraci; chronić się najmocniej wszystkiego, coby mogło podając zachętę do wykroczenia, osłabiać, a nawet rujnować dobro ogólne, mięszać jego spokojność: jest sumienne i konieczne zadanie każdego pocziwego członka towarzystwa ludzkiego. Wyłamywanie się zaś od tego koniecznego prawidła, jest krzyżującą niesprawiedliwością, kryminałem, że tak powiem, godnym najsurowszój kary, ogólnój wzdgardy i potępienia. W kimkolwiek jeszcze błyszczy choć najmniejszy promyk rozumu, w kim nie umarło ostatecznie uczucie sprawiedliwości, ani wątpię, że chętnie z nami rozdzieli to wysokie przekonanie. A wiecież, najmilsi! co te wszystkie sprawiedliwe uczucia wyniszcza w człowieku, co go czyni szkodliwym i niebezpiecznym społeczeństwu członkiem? Bez zająknienia z sumienném przekonaniem odpowiadam, że pijaństwo. Na czém opieram moje twierdzenie i przekonanie, posłuchajcie.

Święty Wawrzyniec Justynian, tak opisuje tę

zbrodnię: „Przez pijaństwo, mówi on, ostatecznie kazi się przyrodzenie, płomienie namiętności grzechu podsycają się, rozum się przewraca, grzechom się droga otwiera, zabojeństwa się krzewią, bluźnierstwa rosną, umysł tępieje, uczciwość i prawość słabnie. bezwstyd wszystko zalewa.“ Zastanówmyż się dzisiaj nad tém ku chwale bożej i naszemu pożytkowi.

Boże najlaskawszy! coś stworzył nas z niczego bez naszego współudziału, lecz nie zbawisz nas, bez naszej pracy i chęci; przeraż nas bojaźnią świętą, abyśmy grzech pijaństwa, to jedyne prawie źródło wszystkich nieszczęść społecznych i osobistych na zawsze obrzydzili. Matko przeczysta, Opiekunko świętej trzeźwości, módl się o to za nami.

Życie dla społeczności, jest to naprzód poznawać, jak wielkie dobra ze społecznego życia płyną; powtóre umieć je szanować, a razem wzajemną usługą odwdzięczać. Kto tego przekonania nie posiada, i czyni przeciwnie, martwym i zaraźliwym jest członkiem, godnym odcięcia i spalenia. Każda społeczność dzieli się na stany: i każdy z tych stanów pełniąc obowiązki właściwe, wszystkich uszczęśliwia. Urzędnik np. roztrząsając sprawy ogółu, zapewnia powszechną sprawiedliwość, żołnierz niesie życie do walki, żeby oddaliwszy obawy, bezpieczeństwo publiczne zapewnić, kapłan naucza i modli się, aby moralność chrześcijańską ugruntować i łaski nieba wyjednać. Rzemieślnik posługuje wszystkich wygodzie, kupiec towarów potrzebnych dostarcza, rolnik zapewnia ogólne wyżywienie. I niechby jeden z tych szczepów towarzyskich, zdradził swoją powinność, cała społeczność albowiem ciężko ucierpiałaby, albo skończyła istnienie swoje. Bo rolnik odbiegłszy roli, powszechny głód spowoduje; rze-

mieslnik przeniewierzony swojemu powołaniu, narazi na niewygody wszystkich; kapłan zaniedbawszy nauki i pobożności, panowanie grzechu i niewiadomości na świat wywoła. Żołnierz przed bitwą pierzechający, kraj cały na spustoszenie narazi; wysoki urzędnik szalę sprawdliwości z rąk uroniwszy, stanie się niewolnikiem datku, a ztąd zrodzi się przemoc silniejszych, uciśnienie słabych, upadek publicznej wiary. Słowem, niechaj rząd zapomni o pożytkach i potrzebach kraju, a wszystko się ujrzy w ostatecznej zgubie. Obaczemyż jak ten ogólny, piękny i święty porządek nałóg pijaństwa burzy i niszczy na wszystkich odzieniach.

Komu starczy odwagi, kto chce poznać jak pijaństwo szkodliwem dla społeczności, jak zabija sprawiedliwość; niech spójrzy na urzędnika, co zamiast księgi prawa, bawi się kieliszkiem, wypróżniając zeń trunek gorący. Możeż ten człowiek oszalały, umiejętnie piastując godność swoją, zadość czynić wymaganiom sprawiedliwym? Możeż dokładnie poznawać sprawę, odkryć jej słuszność, wyrzec stanowcze zdanie, wyjaśnić prawdę, a nieczne podstępny, i intrygi i kłamstwa odrzucić? O! biedny ten człowiek, który sprawę swoją, losy przyszłe swoje i śwych dzieł, musi złożyć w ręce takiego człowieka! Bogaty wydzierca cudzej własności, nie będzie pierwszym u niego przed ugniecioną niewinnością? Tak jest: nieprawość, co wszystkiego bezczelnie nadużyć nie lęka się, ofiarując ciąglą możność temu panu, hołdowania zaciągniętemu nałogowi, jakże w jego osłabionem przez gorący humor pojęciu wznie się się wysoko, jaką natchnie wzdargą dla słu-

szności? Z rozmarzoną głową, wzrokiem osowiałym, z ręką drżącą od pijackiej słabości i wyniszczenia, stać się musi obrzydłym potworem, któremu w duszy zamarły uczucia szlachetne, a serce zamieniło się w kawał zimnego glazu. Nie dójrzy choć ręką jego niewinną krwią się zarumieni, zabłyszczą łzami sierocemi; nie dosłysz, jak szala sprawiedliwości przezeń zhańbiona, zadrzy boleśnie i z jękiem upadnie. Bez władnie, bez pocucia swój winy, suchym okiem patrzeć będzie na jęki wdowie, na łzy rozpaczliwe sierot pokrzywdzonych, a sumienie zhańbione krwawą nieprawością, daremnie zechce cofnąć z drogi zaguby, trwożnie powtarzając okropną Boga pogroźkę: „Sędziowie, wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie. „Jeśli je odrzucicie, wołać będą do mnie, a wystucham wołanie ich. I rozgniewa się zapalczywość moja, i pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami.“ Exod. 22, 22—24. O! wielki Boże, potrafiż on zrozumieć całą treść okropną tej strasznej pogroźki Twojej, uczujeż ją w duszy, czy zadrży przed jej okropieństwem? Bynajmniej, trunek gorący, co go przywiódł do tego upadku, powlecze, że tak powiem, gwałtem w przepaść wiecznej zaguby. Pobnie po drodze zlaną krwią i łzami niewinnymi, nie wiedząc o tém, nie czując się do winy. A więc wzywam cię przez miłość bożą, przez krew Zbawiciela, jeśli mię tu słuchasz podobny człowieku, biegnij przed ołtarz, a łzami pokuty obłany, ze skruczą szczerą i mocnym przedsięwzięciem poprawy, wyrzeknij obietnicę trzeźwości i wiernie jej depelnij na przyszłość; a Bóg miłosierny odmieni cię w pokutującego grzesznika, i Marya Opiekunka bractwa

ś. trzeźwości, opieką swoją wyjedna zmiłowanie. Po tym obrazie, coby nie słowy, lecz krwią i łzami malować należało, czy wątpi kto jeszcze, że przywyknienie do trunków gorących, jest największą społeczeństwa ludzkiego klęską?

Stan rycerski, w którego rękę spoczywa pokój narodów, do czegoż przychodzi oddawszy się trunkom gorącym? Najdawniejsza starożytność znała dostatecznie, że odwaga utrzymuje i rozwija skromne, trzeźwe i twarde życie. Szermierze nawet starego Rzymu, przed wystąpieniem do walki, długo musieli hartować swe siły ostrą powściągliwością. Prawa Greków i Rzymian śmiercią karały żołnierza coby się ośmielił czasu wojny zażyć trunku upajającego. Możeż bowiem pijaństwo, niszcząc wszystkie szlachetne uczucia w człowieku, uszanować je w żołnierzu, któremu mężna odwaga niekiedy całą wartość nadaje? Bynajmniej. Wódka albo utworzy zeń wściekłego okrutnika, albo zamieni w obrzydliwego tchórza. Odurzony nią albo rzuci się bezrozumnie w oczywistą i bezkorzystną zgubę, albo zadrży nikczemnie tam, gdzieby mógł odważnym stawieniem się, los wojny ku swój wygranej przychylić. Historia téj prawdy wiele dowodów stawia. Kiedy wojska Karola francuzkiego, zastępom saraceńskim ciągle klęski zadawały, zostając pod troskliwym dozorem swych wodzów i ostrą karnością wojenną, strona przeciwna ostatnie swe ocalenie przewidując w pijaństwie i rozpuszcieniu Francuzów, hojnie opatrzyła ich obóz w te dwa swego wynalazku przedmioty. A skoro jedno i drugie przypadły do smaku, wnet karność wojenna upadła, siły zginęły, a dawni bohaterowie,

zwycięzcy, ujrzeni się w okowach słabych swych nieprzyjaciół. A więc, żołnierze kochani! co mię tu słuchacie, jeżeli chcecie pożytecznie służyć krajowi, obrzydźcie pijaństwo, co wam całe znaczenie odejmując, odmienia w uzbrojonych tchórzów, a dla uniknięcia przyszłych nieszczęść, co się z was zrodzić mogą, dziś jeszcze, w obliczu Boga, złożcie obietnicę trzeźwości i wiernie jej dotrzymajcie. Trzeźwość i powróci w pijaństwie utracone męstwo i rozwinie je ku chwale waszej i dobru kraju.

A któż wypowie szkody towarzyskie, jakie rodzi dlań kapłan pijaństwu trunków gorących oddany? Cała godność jego posłannictwa, cała nauka i pobożność, jednem słowem: pijak się rujnuje. On już nie na powstanie, lecz na upadek wielu w Izraelu położony, mówiąc słowa pisma. Zamiast czei należnej, otoczy go powszechna wzgarda, lekceważenie. Choćby zkądinąd był najgorliwszym, nigdy nie osiągnie swego celu, bo nałóg lub chęć upijania się, co się przed ludźmi utaić nie może, wyda go na pośmiewisko, odejmie słowom boskie namaszczenie, a nawet odwagę. Jakkolwiek pałając gorliwością płakać będzie nad grzechami ludzkiemi, to i łzom tym przypiszą opaczne cele. Ciągła nieśmiałość i niepewność w nauczaniu towarzyszyć muszą słowom jego. Człek bogobojny słuchając go, serdecznie się ulituje nad nim, obojętny się uśmiechnie, a złośliwy wzgardzi słowami najczystszej nawet nauki. Słowa boże, pogroźka jego: „*biada pasterzom, którzy gubią i rozszarpywają trzodę pastwiska mego,*“ ciągle odbijając się w duszy złowrogiem brzmieniem, odejmą mu ostatecznie energją, czyniąc zeń, podług

słów pisma *niemego psa*, nieumiejącego bronić domu pana swego. Całe tłumy małodusznych chrześcijan, wpatrując się w to dobrowolne poniżenie dusz ich pasterza, i skłonne w złém do naśladowania, obojętnieją w wierze, którą opowiada on, ośmielają się do grzechu, a wkońcu znalazłszy w nim upodobanie, brną zapamiętałe z jednej zbrodni w drugą. Wkońcu parafja taka staje się strasznym ogniskiem powszechnego zgorszenia, co się szerząc w około daleko zarazę złego roznosi. O! jakże słusznie woła na takich kapłanów Jeremiasz Prorok: „*Od pijaństwa pobłądzili kapłan i prorok..... zatonęli w winie; pobłądzili w pijaństwie..... nie umieli sądu,*“ 28, 7. Przekonajmyż się z tego względu, jak grzech pijaństwa zgubnym jest dla społeczności, jak złośliwie rujnuje podstawy jego.

Rzemieśnik pijaństwu oddany, nie jest-że przedmiotem wzgardy powszechnej, pośmiewiskiem szynkarzy? Nędzne wyroby co z rąk jego wychodzą, zawodność w terminach, jakże wiele przykrości dla zawiedzionych i oszukanych sprawuje! on jest powodem upadku publicznej wiary i ufności, bo nie jeden zamiast dobrej roboty, odebrawszy ładajaką, ponosi krzywdę najniesłuszniejszą; inni omyleni w terminach muszą się narażać na wiele nieprzewidzianych zgryzot i nieprzyjemności. Wódka wreszcie coraz większy wpływ nań wywierając, coraz go czyni gorszym, zawodniejszym, nieraz fałszarzem, złodziejem. Coraz mniej czując chęci do pracy, a nałóg powiększający się codziennie, przywodzi go do ostatecznej nędzy osobistej i domowej; czyni żeń gorszyciela dla własnej czeladzi, co natrzymawszy się na swego majstra, idzie w też ślady,

przyucza się do tych samych oszukaństw. A tak jeden rzemieślnik pijak, jakby z łona swego wielu wydaje podobnych sobie, co się z czasem stają szkodą i hańbą towarzystwa i religji. A cóż powiedzieć o krajowych podatkach i powinnościach, które zań płacić muszą gminy i cechy? a to dla tego jedynie, że on uczynił z siebie publicznego kłamcę i oszusta. Tak wiek cały spędziwszy, straciwszy siłę do pracy, ochotę do poprawy, zostaje na starość żebrakiem, i do końca życia kradnie niesumienie chleb, prawdziwie ubogim należny. Bracie rzemieślniku! chcesz-żelos twój rychło naprawić, pragniesz w domu oglądać wygodę i dostatek, a starość sobie pomyślną i spokojną zapewnić? dzisiaj przybiegnij do ołtarza bożego, dziś tu jeszcze złoż Mu obietnicę trzeźwości, dotrzymaj jęj wiernie; a Bóg chęciom twym dobrym pobłogosławi, szczęścia przysporzy, łaską wesprze i uczyni z ciebie już nie zakałę, lecz chlubą towarzyską, godnego członka społeczności.

Pijaństwo wreszcie rolnika, tego karmiciela społeczności, zamienia w wygłodniałego żebraka. Zaledwie on pracą uznojoną pośpieje zebrać plony swych trudów, zaledwie mu błysnie lepszego bytu nadzieja; już szynkarz chytry wnosi w dom jego pokusę, w sporęj wódki miarce, a za nią wyludza całoletnie prawie zbiory; a tak zaledwie odetchnąwszy po niedostatku, zaledwie pierwszy kęs nowego chleba zakosztowawszy; znowu wpada w takież same ubóstwo, znowu dom jego przybiera postać smutnego pustkowia, i wyprowadza z domu z torbą i kijem na żebraninę. A więc i ty biedny pijaństwa rolniku, poznaj w wódce źródło nieszczęścia twego, i dziś, dziś jeszcze złoż u ołtarza bożego

obietnicę trzeźwości, dotrzymaj jej wiernie; a Bóg, co z ochotą przytula do serca nawracającego się grzesznika, i ciebie przyjmie i łaską swą wesprze. Odważ się raz przecie zatęsknić za lepszą dolą, choć raz pozrywaj z siebie kajdany nałogu, w które cię szynkarze zradliwie zakowują, a z trzeźwością wejdzie pod dach twój błogostwienstwo boże, dostatek, pomyślność i zdrowie. Cnota, co najprzykrzejsze życia wypadki umilać trafia, uszczęśliwi cię i twoją rodzinę, na łonie pracy choćby najcięższej; a Marja Opiekunka świętej trzeźwości uzna cię za własne ukochane dziecko i osłoni się tarczą swojej pomocy.

Pijaństwo nakoniec bolesny cios zadaje całej społeczności, wydziedziczając z jej łona tysiące osób, co mogąc być pożytecznymi dla niej, zamieniają się w jej najzaciętszych wrogów, trując naród i fizycznie — wódką, i moralnie — zgorzeniem. A więc słuchajcie pilnie przestrogi apostoelskiej: „*bracia, trzeźwymi bądźcie a czujcie, bo nieprzyjaciół wasz djabł, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożart.*“ Za najlepszą dla nich odpowiedź, miejmy słowa Chrystusa: „*pójdź precz ode mnie szatanie.*“ Amen.

Pamiętaj o najdobrotliwsza Dziewico Marya, że od wieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Marya Panno nad pannami i Matko Jezusa Chrystusa! Przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! nie racz gardzić mojami prośbami, o Matko Słowa przedwieczne-

go! racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padółu płaczu o pomoc wołam. Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, błędzącym upamiętanie. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze, a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marya!

Przez Twoje święte panieństwo i niepokalane poczęcie o-Najświętsza Panno Marya! oczyść serce, ciało i duszę moję. W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego. Amen.

III.

„Nie patrz na wino, gdy się rumieni, gdy się rozjaśni w szklancy barwa jego: łagodnie wchodzi; ale na końcu ukąsi jako wąż, a jako żmija jad rozpuści.“

Przypow. 23, 31—32.

Im bardziej wróg nieubłagany zbawienia naszego chce zranić duszę naszą i sponiewierać ją w oczach bożych; im dalej pragnie odwieść od zbawienia drogi; tém zwodniejszą na się postać przybiera, tém ostróźniej się przyczaja. Wiedząc, że postać jego wstrętna i okropna, zwłaszcza dla dusz, w których jeszcze bojaźń i miłość boża nie wygasła do reszty; to w tym razie, żeby dopiąć celów swych złośliwych, zamienia się w anioła jasnego, żeby tak zdradnie ukazując się, tém straszniejsze klęski zadać człowiekowi. Nieraz przewidując, że w postaci wroga występujący, może

znaleść silny odpór w duszy chrześcijanina, przy-
mila się przyjacielem, doradcą, ze słowem zdra-
dliwej na ustach rady, nieraz ze łzą współczucia,
z pociechą w utrapieniu. Ale te wszystkie spra-
wy jego, ta jego niby serdeczność i przyjaźń
otrute są nienawiści jadem; a więc słowa Apo-
stoła Piotra zawsze w duszach naszych brzmieć
powinny: „*bracia, trzeźwymi bądźcie a czujcie, bo
nieprzyjaciół wasz djabeł, jako lew ryczący krąży,
szukając kogoby pożarć*“; a więc te słowa powta-
rzam, powinny ducha naszego trzymać w goto-
wości do walki, w gorącej chęci zwyciężenia. Dla
dokładniejszego rozjaśnienia tej prawdy, przejdź-
my się po ścieżkach tego przekłętą ducha, któ-
remi wkrada się w duszę chrześcijanina, i obacz-
my pod jakimi pozorami zjednywa w niej przy-
jacielską ufność. Grzech cielesny np. co najzu-
pełniej człowieka w bryłę plugawstwa odmienia,
jakimiż on otacza powabami, w jak rokosznej
postaci stawia przed okiem ludzkim? Zemście
krwiożądnej, jaką szlachetność zdradziecko wma-
wia? Cheiwość, iluż płomieniami korzystnych na-
dziei podsyca? Dla obżarstwa i opilstwa, ileż
dróg uściela piekielnym kwieciami rokoszy? Cóż
więc dziwnego, że tylu pozorami, tylu kłamstwa-
mi olśniwszy człowieka, zamienia go w bezrozu-
mne zwierzę, zapominające swego przeznaczenia,
gwałtem wydzierające się z miłostnego uścisku
Ojca-Boga, i biegnące na oślep w przepaść wiecz-
nej zguby? Pijak przedewszystkiem najwierniej
ten obraz nieszczęścia na sobie odbija. On to,
w całym znaczeniu słowa, wszystkiego odbiegł,
co na świecie miłego mieć może, bo zaprzedał
zgubie swą duszę, zaparł się szczęścia rodzinne-

go, wydarł świętokradzko z duszy miłość szla-
chetną, obrzydził siebie, a nieraz i na życie swe
złośliwie posiega. O! jakże boleśnie, lecz razem
sprawiedliwie iszczą się na nim słowa Proroka
Izajasza, że: *pijacy są niewstydliwymi psami, nie-
znającymi sytości, którzy mówią: chodźcie, nabierze-
my wina i napijemy się, i będzie dziś tak, jutro
daleko więcej*.“ Rozbierzmyż te prawdy pokrótce,
poznajmy ich rzeczywistość, zawstydzmy się przed
niemi, żeby się zupełnie naprawić.

Boże Wielki! co z niegodnych grzeszników ła-
ską swoją czynisz ukochane dziatki, a w duszy
występnego rospalasz gorące sprawiedliwości pra-
gnienie, wstrząśnij dziś sercami naszemi, przemów
do nas miłosiernie, abyśmy pod wpływem twojego
głosu, zatęsknili za szczerą poprawą i w skutku ją
okazali. Rozwiń w duszach naszych święty wstręt
do trunków gorących, co są źródłem wszystkich nie-
szczęść i grzechów naszych. — Opiekunko chře-
sejjańskiej trzeźwości, Dziewico przeczysta, módl
się za nami.

Żebyś was zapytał, co człowieka uzacnia i
wznosi nad wszystkie inne stworzenia boże, co go
zbliża do aniołów, co na nim przypomina podo-
bieństwo Stwórcy, pewno byście odrzekli rozsądnie
i sprawiedliwie: że rozum i nieśmiertelność du-
szy — Wniosek więc konieczny stąd płynie, że te
skarby, ręką bożą w nas zamknięte, z całą troskli-
wością pielęgnować i szanować powinniśmy, bro-
niąc ich przed ręką na nie sięgającą, choćby z ży-
cia utratą. — Patrzmyż teraz na pijanicę, jak w nim
trunek gorący cały porządek wywraca, zacierając
ślady nawet rozumu, a duszę nieśmiertelną, za-
mienia w istny obraz szatana. — Rozbestwiały wód-

ką, cały pomieszany, rospalony, z twarzą nabrzmią, okiem krwią nabiegłym, zaropiałem, śliną obłany, z głową pełną najdziwaczniejszych złudzeń i wyobrażeń, czy przypomina sobą rozumne stworzenie? Głos jego podobniejszy do mruczenia i wycia zwierzęcego, niżeli do mowy ludzkiej, chrapliwy niezrozumiały; mowa od wyobrażeń odłączona, z niczem się nie wiąże, język bełkoce, i w gębie niby się przedłuża, składa wyrazy niezrozumiałe i obrzydliwe.— O! wielki Boże! i jest że w tak oszalałym dobrowolnie człowieku choć jeden najmniejszy nawet promyk rozumu?—Tys go utworzył, aby rozumem poznając Ciebie i pełniąc prawo twoje, odziedziczył kiedyś niebiosą z całym ich szczęściem; a on ten rozum, ten przymiot boski skalał napojem, co go podała ręka nienawistna, pragnąca hańby chrześcijańskiej.—Lecz pójdźmy dalej za tym rozumnym stworzeniem, dosledzajmy jego kroków i przekonajmy się co go dalej czeka, obaczmy jak uszanuje w sobie dar wiecznej nieśmiertelności?—Traci władzę członków, pewność poruszeń, chwieje się na wszystkie strony, i jakby dla uwieńczenia swego bezwstydu, pada w najpierwsze błoto, co mu niepewne kroki uwięziło i usypia pod skwarem słońca, ulewą deszczu, burzą śloty, walcząc o wygodny spoczynek z brudnym i bezrozumnym bydlęciem.—Tłuszcze ciekawych otaczają ten obraz boży, tego syna wybranego, dziedzica niebios, aby się przyjrzeć jego sromocie, osypać słowami wzgardy; a brudne tłumy żydowstwa, aby się najgrawać i zlorzeczyć imieniowi chrześcijańskiemu.— O! sprawiedliwy Panie, a gdzie się podziały pioruny sprawiedliwej kary, któreś uzbroidł ręką Twoją dla wyniszczenia oślepionych grzeszników!

Ty zaś, o bracie kochany, jakżeś zdołał do tyła zapomnieć o godności swojej, przemieniając siebie, w psa bezwstydnego“?! A więc zaklinam cię na zbawienie duszy, na sponiewierane w tobie zasługi krwi Zbawiciela, ocknij się dzisiaj, upadnij do nóg JEGO, a łzami rzewnego żalu obłany prosz go o przebaczenie; żebyś zaś dowiódł skruchy prawdziwości, dziś—dziś jeszcze w obliczu JEGO wyrzeknij obietnicę trzeźwości i sumiennie jej dopełnij przez całe życie.—Gorzałka ci była szatanem pokusy, odrzuć że ze wstrętem i wzgardą tę rodzicielkę potępienia.—Pomnij, „że jak obżarstwo czułość odbiera, tak pijaństwo rozum zaćmiewa“ tak mówi Leon Ś. „Pijanice porzucili Boga, i podeptali Święte Jego przykazania, żeby tylko dogodzili swojej zmysłowości,“ mówi Izajasz prorok.

Przypatrzmyż się jeszcze, jak zgubne skutki wywiera trunek gorący na fizyczny stan jego, jak gorzkie owoce rodzi, dla samegoż pijaka, rodziny i całej społeczności. Wieloletnie doświadczenia najbieglejszych lekarzy i ludzi rozumnych, zbiegają się prawie w jeden opis, że wódka najzgubniejsze skutki na całą ludzkość wywiera.—Ona to pobudza swych zwolenników do zawziętych kłótni i rozbojów, uzbraja świętokradzko rękę pijanicy na zabicie przyjaciela, na obelgę niewinnego; ona jadem nieporozumienia zatruwa najzgodniejsze skądinąd towarzystwa; ona niweczy najlepsze zamiary, mające na celu ogólne szczęście.—Ona ogłusza ucho i oslepia wzrok ciemńey na łzy i jęki niewinnie prześladowanej ofiary, obudza niecną chęć do wściekłej popędliwości i zwierzęcego pastwienia się nad podobnym sobie stworzeniem. Co rocznie ona tysiące swych ofiar wrzuca w nurty rzek i jezior, a krocie miast i cichych siedzib wieśniaczych, za-

mienia w przerażające zgłiszczą, oddając na pastwę ognia cały dobytek a nieraz i ludzi, a to dla tego, że odurzony trunkiem pijak, nieumiał zachować należnej z ogniem ostrożności. Ona prowadzi do karczmy rzemieślnika i kmiotka, co z sobą niesie ostatni kęs chleba, wydarłszy go z rąk żony i działwy zgłodniałej i oddaje go z rokoszą oszukującemu siebie żydowi. Ona ojca rodziny czyni domowym tyranem, głuchym na wszystkie uczucia ojca, małżonka i gospodarza, odbiera pieczołowitość i miłość matkom, do tego stopnia, że powróciwszy do domu, gorzałką zalane, zapominają o głodnej dziecinie, lub rozespane do bezwładności, duszą leżące obok siebie niemowlęta. Ona wypróżnia cały domowy zasób żywności, oddając wszystko w ręce zdradzieckich szynkarzy. Ona podaje rychły sposób z bogacania się tysiącznej tłuszczy oszustów, co sprzedaż wódki wybraawszy za jedyne rzemiosło, podstępem i podwojonemi rachunkami, prowadzi ludzi najpracowitszych do głodu i nędzy ostatecznej.— Bracia obłąkani, biedni pijacy, wasza to praca stroi w bławaty i szuby bogate szynkarze i szynkarki wtenczas, kiedy wy sami, wasze żony i dzieci świecicie łatami, albo co gorzej nie możecie się osłonić zdartą łachmaną, przed wstydem i zimnem. Jeśli nie umiecie już zatuszować nawet za lepszą dolą, zakładacie szczuple granice waszemu szczęściu, a upiwszy się zapomnacie o wszystkiem, cieszyć się ze swego losu; o! jakżeście biedni, a całego nieszczęścia waszego źródło i przyczyna w wódce i pijaństwie.— Poznajcież to dobrze, zapragnijcie szczerze szczęścia swojego, i dziś jeszcze złożcie Bogu obietnicę trzeźwości, a on chęciom waszym cnotliwym po-

błogosławi, wesprze łaską, swoją, a Marya Opiekunka trzeźwości s., przyjmie was pod swoją opiekę i osłoni tarczą niebieskiej pomocy.

Ale oprócz klęsk, domowych, do iluż jeszcze zbrodni wódka szeroką drogę uściela? Bo i na-cóż, pytam, nie odważy się pijak gorącym trunkiem rozmarzony? Stanie jako świadek kłamliwy i kłamstwo swoje przysięgą potwierdzi; zdradzi najwerniejszego przyjaciela, usłucha bezbożnego rozkazu; połamie święte ogniwa łańcucha małżeńskiej wierności, zaprze się szlachetnych uczuć rodzicielskich, a to wszystko za lichą czarkę wódki, co ją ofiaruje sprośną nikiemnika ręką.—A wreszcie rozpasane zbestwienie w cielesności, kradzieże, swary, zabójstwa, sama nawet bezbożność i bluźnierstwa przeciw Bogu i prawdzie, nie są to gorzkie, owoce, na przeklętej niwie pijaństwa zrodzone i dojrzale?

Z pijaństwa, podług zdań lekarskich, jeden tylko krok do zupełnego obłąkania umysłu,—to nieszczęście jest jakby wieniec nagrody dla pijaka. Od tego przeto imienia haniebnego ten rodzaj nieszczęścia nazwany obłąkaniem pijaków (*mania potatorum*). Z tego zatrutego źródła płynie zaduma, melancholją nazwana, zupełna niedołężność umysłowa, w mowie medycznej pod nazwą „idiotyzmu“ znajoma; a wreszcie ten stan oplakany kończy się na apoplexji lub paraliżu, jeżeli przedtém istnienia swego nie przerwał nałogowy samobójstwem. Przepiwszy bowiem duszę i ciało, przepiwszy całego siebie, stawszy się obmiérzłym dla rodziny i całej społeczności, dręczony od brudnego sumienia, w samobójstwie szuka co rychlejszego wybawienia z rąk własnych. Cnota tylko i skromność chrześcijań-

ska i życie ziemskie umiła i przyucza ochoczo pracować na niebo, kogo zaś nałóg nieszczęsny wypchnął z tego szczęścia dziedziny; ten przeszedłszy wszystkie szczeble nieprawości, jakby dla okazania na sobie słusznej kary bożej, karze sam siebie.

Lecz nie mogę przemileczeń jeszcze jednego nieszczęścia, które samych jedynie pijaków wódki dotyka. Straszna to plaga ognistej różgi bożej, którą ręka sprawiedliwa przy końcu życia zacina. Jest to jakby całun obrzydliwy, który śmierć haniebna zbydlęciale pijaka ciało obwija, żeby tém większym wstrętem przeniknąć miłośników opilstwa. Tą klęską i karą, jest spalenie się pijaka od samej wódki, bez żadnego zetknięcia się z ogniem zewnętrznym. Naprzód u tych nieszczęśliwych palce, później ręce, dalej ramiona ogniem się zajmują, nakoniec płomień ten pożerający, i nie łatwo zagaszeniu dostępny, objawwszy całe ciało, zamienia ich na węgiel i popiół, niezostawując nic z nich oprócz woni odrażliwej i tłustej sadzy. Otoż macie ostatni obraz, zamykający obmierzły żywot pijaka. — Straszny on i wstrętny, ale cios boży sprawiedliwy. Każdy z was podobno słyszał o tej prawdzie, nie jeden rzeczywistości jej na oczym był świadkiem, a czy jednak, dojrzawszy w tém widocznej sprawiedliwości bożej, przeląkł się strachem zbawiennym, i wycofał się ze zgubnej nałogu przepaści? Dzisiaj więc — dziś bracia mili! stojąc w obliczu bożem, przypomnijcie, że ciała wasze są kościołami najświętszego Ducha, uszanujcie je przed tak haniebną śmiercią, nie pozbawiajcie siebie czi chrześcijańskiego pogrzebu. Nie narażajcie się na śmierć połączoną z widocznym gnie-

wem bożym, i dziś wyrzeknijcie w obec Jego, trzeźwości obietnicę.

Nie mówcie, żeście zanadto w nałóg zabrnęli, że więzy grzechów zanadto stwardniały, a tém samém podźwignienie się z nieprawości jest niepodobnem. Nie bracia! większe jest miłosierdzie boże, niż nasze wszystkie grzechy. — Upadnijmyż do stóp Jego jak Magdalena, oblejmy je łzami szczególnego żalu, obiecujemy, i dotrzynamy obietnicy poprawy, a łaska Jego wesprze nasze nieudolne siły, i z zastarzałych grzeszników, utworzy kochających siebie synów. Niechaj zaś przedewszystkiém żal ten, nie z niewolniczej bojaźni, lecz z gorącej miłości wynika; bo według nieomylnego zapewnienia samego Chrystusa, temu tylko wiele grzechów się odpuszcza, kto silnie i szczerze miłuje. Tym więc wyrokiem Zbawcy upewnieni, rozbudźmy w sobie miłość ku Bogu, i pod przewodnictwem tej niebieskiej cnoty, co sama najlepiej drogę do nieba ukaże, z gorącą modlitwą w duszy i ustach upadnijmy przed Bogiem naszym w Sakramencie najświętszym obecnym a rozrzewnieni dobrocią Jego, że nas dotąd w nałogu pogrążonych znosił cierpliwie łzami pokuty oblani zawołajmy: o wielki Boże, myśmy wszystkie łaski i dary Twe nałogiem pijaństwa sponiewierali i na szyderstwo wystawili, a Tyś cierpiał nas i znosił. Myśmy obraz Twój nawet, grzechem oszpeciwszy, oddali go nieraz na wzgardę i urągawisko nieprzyjaciółom świętego chrześcijan imienia, a Tyś i tę szatańską niewdzięczność naszą znosił dobrotliwie; ale dziś doznawszyszy nawiedzenia Twego w duszach naszych, poczuwszy głos Twój, już nie chcemy zatwardzać serc naszych, owszem powolni Twemu wezwaniu,

co je dziś do nas czyni kościół twój święty, obiecujemy poprawę. Odrzekamy się na zawsze grzechu pijaństwa, pragnąc trzeźwy, sprawiedliwy i pobożny aż do końca żywot prowadzić. O najlepszy Ojcze! wysłuchaj nas, przyjm nas i przytul do serca Twego, uzbroj łaską Twoją, abyśmy wiernymi tej cnotliwej chęci naszej na zawsze zostali. Ale nie zapomnijmy w tej uroczystej chwili, niebieskiej Orędowniczki chrześcijańskiej trzeźwości, i kto chęci te piękne z nami podziela, a razem pragnie je uwieńczyć chrześcijańskim czynem, niechaj pokłękawszy odmówi za mną modlitwę Bernarda Świętego do Przeczystej Bogarodzicy:

„Pamiętaj o najdobrośliwsza Dziewico Marya, że od wieków nie słyszano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Maryo Panno nad Pannami i Matko JEZUSA CHYSTUSA! przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani Święta! nie racz gardzić moimi prośbami: O Matko Słowa przedwiecznego! racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padółu płaczu o pomoc wołam. Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, a błędzącym upamiętanie. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“

Przez Twoje święte Panieństwo i niepokalane poczęcie, o Najświętsza Panno Maryo, oczyść serce, ciało i duszę moje. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

IV.

„Bądźcie posłuszni przełożonym i bądźcie im poddani..... Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam nie pożyteczno.“

Żydów 13, 17.

Opatrność boża, najmądrzej światem rządząca, wszystkiemu wytknęła cel właściwy. Istoty bezrozumne Wszechmocną siłą rządzone, nigdy od niego zboczyć nie mogą; człowiek jeden jako rozumny i wolny, jest panem szczęścia i losów swoich. Ale niestety! całą wyższość swoją poniża on nieszczęsnie, ze szczęścia wysnuwa swą zgubę, a to wtenczas, gdy się oddala od boskich względem siebie zamiarów. Bóg, złożywszy w ręce jego, własne losy, jako przewodników ku uzupełnieniu szczęścia, dał rozum i religję, a razem chciał, aby ci dwaj niebiescy doradcy ukazywali, jakie są zamiary nieba względem człowieka. Te dwa głosy wciąż nań wołają, że nie dopełni woli bożej, nie wiążąc się życiem ze społecznością—że społeczność bez władzy stać silnie nie trafi; a władza bez posłuszeństwa podwładnych, nie może mieć żadnej siły,—byłaby słowem, bez treści i znaczenia: że wtenczas tylko skosztujemy dobroczynnych owoców władzy, gdy jej sumiennie a szczerze słuchać

będziemy. Ta prawda opiera się na dowodach, z samegoż życia czerpanych. Dziecię byt swój i ocalenie, zawdzięcza rodzicom, których Opatrzność Boża, oddając prawo nad niem, natchnęła chęcią troskliwej opieki. Dorastający młodzieniec, zginąłby oddany własnemu niedoświadczeniu, żeby troskliwość opiekunów i nauczycieli, nie podała mu przewodniczącej ręki. Lecz na cóż by się zdały te władze, żeby niemi pomiatając, nie słuchać ich wcale? W dalszym życia rozwoju nowe się spotykają obowiązki, a więc i nowe potrzeby. Pomoc wspólna, bez przewodniczącej władzy, nie wieleby korzyści wydała. Zostajemy naprzykład w niebezpieczeństwie: wszak siła ku obronie jest w ręku wszystkich, ale trzeba zwierzchności, co by weześnie przewidziawszy trwogę, mądrze kierowała obroną. Rodzi się znowu spór o własność: pocucie sprawiedliwości jest w sercach wszystkich: ale władza potrzebna, któraby i prawidłą sprawiedliwości określiła, i wpływem swoim, klótniom i nieporozumieniom kres ostateczny ukazała. A więc zadaniem sumienném zwierzchności jest bezpieczeństwo podwładnych, ich wyгода i pomyślność. Rodzi się z naszych potrzeb troszczenie się o nie, Bóg jój poruczył, i chce ten że Stwórca, abyśmy ją szczerze szanowali. „*Nie masz zwierzchności, jedno od Boga; a kto się téj władzy sprzeciwia, sprzeciwia się postanowieniom boskim*“ pisze Paweł S. Rzym: 13, 1.— Żeby ta władza albo nie odbierała posłuszeństwa należnego i stąd straciła na swym dobroczynnym wpływie, albo, co okropniej wyrzec, upadła sponiewierana,—lud cały przedstawiłby na sobie obraz strasznego nieszczęścia: wtenczas by słabszy był gnębnym od silniejszego, za-

nimby doczekał pomocy od potężnego obrońcy, zdolnego ujarzmić dawnego przesładowcę.— Słowem, narody całe nieposłuszne władzy rozkazującej ziściłyby smutny opis krainy wiecznie przeklętej, w której według słów pisma, „*cienie śmierci, ciągły nieporządek, i wieczna trwoga przemieszkiwa*.“ A wcieież najmils! co świętokradzko uzuchwala człowieka, przeciw bożych pomazańców władzy? co hańbiąc życie społeczne, zakrwawia serce Monarchów? co sprowadza okropne wypadki nieludzkich nadużyć i morderstw wściekłych? co ludzi trzyma w niskiem poniżeniu duchowém? Z sumienném przekonaniem odpowiem, że pijaństwo.—Poznajmyż je pod tym względem.

Boże Królu królów i Panie Panujących! przeżegnaj nas z nieba, abyśmy dzisiaj poznali jak zgubne w narodach pijaństwo skutki rodzi—i żebyśmy, poznaawszy to, nauczyli się posłusznymi być dla władzy, którąś miłosiernie dać nam raczył. Rozbudź w duszach naszych silne przekonanie, że zamięłowanie w trunkach gorących wiedzie do upadku ogólny społeczeństwa porządek, złośliwie podkopuje uczucie o świętości ołtarzów twoich i powadze tronów. Matko Przepczysta, Opiekunko chrześcijańskiej trzeźwości, módl się za nami do Boga, prosimy Cię o to, mówiąc nabożnie Zdrowaś Marya!

Ludzie, co byt swój i powodzenie, budują na podstawie pijaństwa, albo raczej duch nieczysty, zguby naszej pragnący dla odwiedzenia od sprawy świętej trzeźwości, która prawie zupełnie oręż mu z rąk wytrąca, pałając niby chęcią dobrą i przywiązaniem do Rządu, rzuca kłamliwe twierdzenia, że wyrzeczenie się wódki, ciągnie za sobą szkody rządowe. Przeciw tak wyraźnemu bluź-

nierstwu, tak jawnie krzywdzącemu rząd dobroczynny Monarchy naszego, możnaż milczeć ze spokojnem sumieniem, możnaż się nie wzdrygać wstrętem sprawiedliwym? Bez ogródek powiadam, że uznałbym siebie nie za sługę bożego i nauczyciela prawdy; lecz za godnego wzgardy matacza, żebym choć na chwilę zdanie to podzielał, i z całą sumiennością nie obnażył tego twierdzenia, ukazując całą jego potworność i przewrotność. Żeby pijaństwo w streszczonym a dokładnym ujrzeniu obrazie, posłuchajmy jak je opisuje Orygenes, ten wielki i doświadczony mędrzec Chrześcijański. „*Pijaństwo jest matką niezgód, mówi on, rodzicielką zawziętego gniewu, mistrzynią swawoli: pijak nie jest człowiekiem, lecz wściekłym zwierzęciem; pijak już nie popelnia, lecz cały w sobie jest ciężkim grzechem; pijaństwo jest dobrowolną wściekliwością; wrogiem dobrowolnie przyzwanym, szyderstwem z uczciwości, niewinności pokrzywdzeniem.*“ „*Żebyś mógł dokładnie zajrzeć w sumienie pijaka, pewnobyś się przekonał, że lepszy jest stan człowieka żywcem w ziemię pogrzebionego; niżeli duszy w pijaństwie grzechu pogrążonej.*“ (Jan Chryz.), Zastanowiwszy się nad całą zgubnością skutków z pijaństwa idących, możemyż bez niesprawiedliwości przypuścić, że choć jeden owoc z tego przekłętego drzewa przypaść może do smaku widokom rządu? Rząd, który z całą usilnością ezuwa nad wewnętrznym pokojem swoich poddanych, możeż pochwalić np. klótnie i swary, co z pijaństwa idąc, nieraz się krwią broczą? Wszystkie ustawy rządowe, zmierzają do tego, żeby domierzając sprawiedliwości, broniąc granic państwa, wszystko w należyтым porządku utrzymać; możeż więc nienawidzieć trzeźwości, co szeroką drogę do tego

celu wskazuje? Ludzie, co się oddawszy pijaństwu, zapomnieli obowiązku zachowania spokojności towarzyskiej; nie sąż równie przedmiotem rządowego prześladowania, jak i powszechnej wzgardy osób prywatnych. Toż samo powiedzieć trzeba o innych wszystkich bezprawia, z pijaństwa się nieodzownie rodzących. Słowem, możeż to być miłym rządowi, z czego płyną wszystkie nadużycia i bezprawia; a sprzeciwia się widokom jego to, co tę drogę w zupełności tamuje? Obrońców pijaństwa, co w imię rządu chcieliby stawiać przeszkodą w szerzeniu się trzeźwości, można by podzielić na trzy główne rzędy; 1) na obojętnych, którzy na wszystko zimnym poglądną okiem, w których zło i dobro jedną mają cenę; 2) na nieumiejących zadać sobie trudu, żeby pojąć i zrozumieć co jest rzeczywiście złem i dobrem, mówiących za szynkarzami, jakby za panią matką, pacierz; 3) kłamców, co w imię korzyści własnych, jakkolwiek nieuczciwych, chwytają się wszystkiego, co im na myśl przyjdzie; osłaniają się różnemi pozorami, nastrajają się na różne tony; co wreszcie zaślepieni na prawdę rzeczywistością, świętokradzko posiegają aż do znieważania godności rządu, przypisując mu dążność nieszlachetną. Pominąwszy jednych i drugich, jako niegodnych wspomnienia nawet, przyjrzyjmy się bliżej ostatniemu. Na czele tego ostatniego zastępu, stawiają właściciele browarów i karczem, którzy, ułożywszy dla siebie oddawna rachunek stałego dochodu z tych źródeł, drżą na samą myśl utraty ich, a niezdolni zaradzić mądrze swęj biedzie, i wstydząc się we własnych osobach wystąpić do walki z szerzącą się trzeźwością, przywdziewa-

ją się w postać cudzą i głośno wołają, że trzeźwość zmniejsza dochody Państwa. O! jakżeś ty biedny bracie, co upadłszy dla nędznego zysku obywatelskiej godności, wtórujesz motłochowi szynkarzów i wódeczanych spekulantów! Nie przystał ci uczciwiej zapatrywać się na dzieło boże, jak na nie patrzy ten, który dla własnego zysku, gotów poświęcić szczęście tysiąca? Ty nędzny członku wielkiej rodziny społecznej, żebyś tém większą korzyść dla siebie wyciągnąć, całe spichrze wypróżniasz z potrzebnego ziarna, a wiele wypaliwszy wódki rozpajasz włos swoją i zaraz niesiesz tę do okolicznych sąsiadów. Dom twój nie jestże istotnym szynkiem, w którym każdemu płacącemu upić się wolno, a siebie czy nie zamieniasz tylko w szynkarza? Tak rospojeni przez ciebie ludzie, tracą wszelką moralność, o chotę do pracy, obojętnieją na pomyślność rodziny swój i swoją; domy ich przedstawiają obraz nędzy oplakaną, rola zaniedbana, zaledwie co urodzić może. Celujących w pijaństwie włóścian, a tém samém osłabionych na duchu i ciele przez siebie rospojonych a niepoprawnych, oddajesz do wojennej służby, która wymaga koniecznej odwagi i męstwa. I możeż tak wyniszczony niewolnik gorzalki, odważnie stanąć w bojowych szeregach? możeż wódz najdoświadczeńszy nawet, liczyć co na takiego wojownika? Z tego wnies bracie miły, że nie trzeźwość lecz pijaństwo jest zgubą dla rządu, zawodzi jego najpiękniejsze chęci i w głębokim upokorzeniu, zapłonawszy wstydem sprawiedliwym, wyznaj, że twierdzenie twoje jest obmierzlém kłamstwem; a ty co takie zdanie upornie ogłaszasz, jesteś prawdziwym nieprzyjacie-

lem rządu, współnikiem żydów, całe powodzenie swe w pijaństwie ludu upatrujących; i uznaj siebie za godnego słusznój wzgardy i kary rządowej. Żeby zaś wstyd twój i boleści duszy prawdziwie zasługującymi były; żebyś lepiej przejrzał na prawdę świętą nie odkładając nadal, zaraz upadłszy na kolana złóż obietnicę świętej trzeźwości. Bądź pewnym bracie błędzący, że jeśli mię posłuchasz, większą radość z tego odniesiesz w duszy, niżli utrapienia, co cię dotąd próżną obawą zabijały. Wyrzuc z domu wódkę—klęskę narodową, zachęć własnym przykładem lud tobie podwładny; a wtenczas staniesz się prawdziwym przyjacielem rządu, który chce panować nad poddannymi, znającymi i godność *Monarchy* i swoje dlań obowiązki.

Nadto jeśli zliczymy te miliony oddanych nałogowi pijaństwa, co nie będąc w stanie opłacić rządowych powinności i podatków, wykradają nieuczciwie, niezrachowane prawie kapitały z rąk *Monarchy*, z których by się opatrywały potrzeby kraju; wtenczas się przekonamy, że pijaństwo jest największą w obec rządu nieprawością, pozbawiającą go najsprawiedliwszych wymagań. Dalej zajrzymy na tysiące a może i miliony złoczyńców, którzy straciwszy całą godność człowieka w nałogu pijaństwa, i doszedłszy przez nie do wielkich zbrodni, wpadli w ręce sprawiedliwości i dziś po turmach zjadają chleb rządowy; a przekonamy się i z tego względu, jak wódka i chęć do niej jest przeciwną rządowi, jako wiodąca swych lubowników naprzód do wszystkich grzechów, a potem do tego, że się stają ciężarem publicznym. Toż samo powiedziećby można, przeszedłszy szpitale i zakłady dobroczynne, w których

najnieśluszniej zjadają chleb prawdziwie ubogim należny, ci, którzy dobrowolnie przez pijaństwo, przyszli do ostatecznego niedołęstwa. Wódka to i nałóg pijaństwa, z całą sumiennością rzec można, zadaje nieodżałowane klęski rządowi, bo wykrada miliony rąk zdolnych do uprawy roli, do kraju obrony, zabiera tysiące osób usposobionych do pożytecznego służenia rządowi zamieniając w najlichszych sług karczmarских i publicznych gorszyeili. Mówię tu o tych niewolnikach nałogu, którzy za pijaństwo i z tego rodzące się bezprawia, wygnanymi zostawszy ze służby rządowej, dziś żeby mieć możność dalszego upijania się waleśają się po ulicach miasta, lub czekają u rogattek, żeby dopatrzwszy łatwowiernego, wywieźć się o jego zajęciach z sąsiadem, i wmówiwszy weń potrzebę sądowego processu, pisać oszukanemu prośby, a tym sposobem rozbudzać niepokój sąsiedzki, okradać swoją ofiarę, a sądownictwa zarzucać niepotrzebną robotą. O! ileż ten rodzaj, lotrowstwa tamując rychły bieg sprawiedliwości przynosi, szkody rządowi, ile zdradzieckim podejściem wypróżnia kieszeni? A do tego wszystkiego nałóg pijaństwa przyprowadza. Ile nakoniec nałóg pijaństwa wykrada pieniędzy rządowi, przez utrzymywanie zbytlicznej liczby policjantów, których cała zbyteczność wnetby się okazała, skoroby tylko trzeźwość święta zapanaowała na świecie. A więc i ty bracie, z drogi prawdy zbłąkany co takie nierozumne zdania powtarzasz, że trzeźwość narodu szkodzi dochodom rządowym, poznawszy błąd swój, przepros Boga; żeby zaś nawrócenie twoje prawdziwem było, zaraz, tuż,— w obliczu ołtarza złoż obietnicę trzeźwo-

ści; a pod błogosławieństwem nieba wyjaśni się pojęcie twoje i nawrócenie twe miłem będzie Opiekunce trzeźwości Ś. Maryi, co cię przyjmie łaskawie pod opiekę swoją.

Stare to i arcysprawiedliwe jest zdanie Cicerona, że „*zdrowie narodu, ma być największem prawem.*“ Zasadę tę znały i znają rządy wszystkich narodów. W rzeczy samej: naród umiejętnie unikający tego, co mu zdrowie a razem siłę rujnuje, obok innych dobrych duszy przymiotów moralnych, nie jest że narodem, któremu panują królowie z całą przyjemnością i wzajemnem przywiązaniem? Przeciwnie zaś, gdzie odkryte nawet źródło niezdrovia i nieszczęść płynie dowolnie, a naród z niego bezkarnie czerpie dla siebie chorobę, nie przedstawił się tam z czasem obraz całkowitego, szpitalnego prawie niedołęstwa? Otoż najmiłsi, wódka i nałogowe upodobanie w nią, rodząc tysiące najstraszniejszych chorób, ludy całe, a przynajmniej część ich wielką zamienia w członki społeczeństwa strupieszale i wyniszczone. I jakaż pytam przyjemność dla rządu dobroczynnego stąd wypływa? Albo raczej mówiąc otwarcie, ileż ran bolesnych pijaństwo w samo serce rządu zadaje. Wielki monarcha i polityk, wiekopomny MIKOŁAJ I. jakże mocno ubolewa na upowszechnione pijaństwo w narodzie, jak w tej nieprawości dostrzega mistrzowskim wzrokiem powod osłabienia zdrowia, jak je nazywa przeciwnem dla moralności i dobrego bytu narodowego, szkodliwem dla dobra społecznego i każdego osobno wziętego człowieka? Kto chce w całej mocy zrozumieć słowa Wielkiego Monarchy, dość mu przeczytać

Ukaz dany Rządzącemu Senatowi w dzień 23 Listopada 1849 roku w Petersburgu.—Imożnaż więc albo o nieznajomość rzeczy, albo o chęć niedobry posadzić tego Wielkiego Męża, którego długie panowanie, na każdym kroku odbija się charakterem wysokiej mądrości? A więc i z tego względu poznajmy, jak upodobanie w trunkach gorących, zgubnem jest, i niszczy najpiękniejsze chęci panujących.

Nakoniec, jeżeli kiedy to dziś pijaństwo jest najprzeciwniejszym wielkim zamiarom i chęciom Cesarza naszego.—On najchętniej odgadł sercem i duszą stan poniżenia ludu rolniczego, On pierwszy wezwał obywatelstwo swojej Monarchji, żeby łącząc się z nim w chęciach śś. obmyślało środek polepszenia włościańskiego bytu. I jeżeli znajduje się, coby na przeszkodzie stawało lub opóźniało urzeczywistnienie tej myśli dobroczynnej, to niezawodnie pijaństwo i podsycanie jego, dla osobistych widoków. Wódka odejmując piękne uczucia, oswaja, ludzkość poniżoną z upadkiem, ona usypia letargicznie prawie chęci pocziwe; pomimo to jednak nie ochrania od tego, żeby człek upojony zasnąwszy człowiekiem, nie obudził się złośliwym zwierzem. A więc nawołuję was w Imię Monarchy i pomyślność ludu i zaklinam przez miłość bożą, ktokolwiek mię słuchasz, co śmiałeś dotąd twierdzić, iż trzeźwość jest przeciwną rządowi, upamiętaj się rychło—i zaraz upadłszy do stóp miłosiernego Boga, złóż w obliczu Jego ś. trzeźwości obietnicę i wiernie jej dopełnij, a przestaniesz gorszyć maluczkich nierozumnemi mowami, i łaskę bożą odzyszczasz.—

„Biada, bowiem, człowiekowi przez którego idzie zgorszenie,“ grozi sam Chrystus.

Dla tegoż, bracia mili, co mię tu słuchacie, dla odwiedzenia was od trzeźwości, powie kto, że nie pijąc wódki i nie upijając się, jesteście dla rządu nie życzliwymi; odpowiedźcie mu: „dla tegośmy się pijaństwa wyrzekli właśnie, że kochamy naszego Monarchę i chcemy służyć Jemu trzeźwo i uczciwie. Dla tego to czynimy, żebyśmy na Jego miłość sprawiedliwie zasłużyli. Może On bowiem kochać tych, na których widok serce Jego ojcowskie wzdrygać by się musiało, to jest: na poddanych swych aż do zwierzęcego poniżenia przez pijaństwo upadłych? Nie zleknie się On chwilowej straty, jeśliby ta być mogła; bo dobro ludów Mu podwładnych, a kochających Go, jest najpierwszą serca Jego potrzebą. W tobie zaś kusicielu, widzę albo kupionego sługę karczmarzy, albo posłannika djabelskiego, co mię chcesz sprowadzić z drogi zbawienia. Albo króciej mówiąc, pytam cię z Chrystusem „czemu kusisz mię obtudniku.“ Amen.

Pamiętaj o najdobrotliwsza Dziewico Marya, że odwieków niesłyszano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie o Marya Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa! Przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! nieracz gardzić mojemi prośbami. O Matko słowa przedwiecznego! racz wysłuchać

mię nędznego, który do Ciebie z tego padółu płacz o pomoc wołam.—Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, a bładzącym upamiętnianie. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach teraz i zawsze a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marya!

Przez Twoje Ś. Panieństwo i niepokalane poczęcie, o Najświętsza Panno Marya, oczyść serce, ciało i duszę moją. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.



V.

„Bracia! niechciejcie bładzić..... pijacy królestwa bożego nie osiągną.“ Korynt. r. 6.

Bóg w dobroci nieograniczony, stwarzając człowieka, przeznaczył dlań pomysłność ziemską—i wieczną w niebie szczęśliwość. Lecz kiedy człowiek upadłszy w grzech, uczuwać zaczął w sobie popęd niegodziwy, a wola przewrotna na każdym kroku zaczęła się, sprzeciwiać dobrotliwym zamiarom bożym, natenczas człowiek brnąc ze zbrodni w zbrodnią, skazał się doreszty, i zamienił siebie w złośliwego szatana, wypowiadającego ciągłą walkę Stwórcy swojemu. Jakkolwiek rozum i sumienie, te dwa stróże człowieka, od Boga mu dodane, krępują go niekiedy swoimi radami—odwodzą, a nawet rzec można, odpychają od spełnienia bezprawia; to jednak duch nieczysty wynajduje środki, w obec których poznanie rozumne głupieje, a sumienie zamilknąć musi. Bywają w życiu człowieka chwile szczęśliwe, że łaska niebios otacza duszę jego promieniem światła Liebieskiego, przy którym dokładnie postrzega całą otchłań przepaści, w którą go grzech wtrąca:

bywają godziny zmiłowania bożego, iż nawet wpadającego w piekło grzesznika, ręka anielska podtrzyma w upadku, ochroni od ostatecznego rozbięcia się; a to dla tego, że grzesznik, poznając swą zgubę i serdecznie westchnie do Boga i łąz się pokuty obleje; ale znowu nieprzyjaciół szczęścia i zbawienia ludzkiego, płodny w nieczne wynalazki odkrywa aż na dnie piekła ukryte sidło ostatnie, w które uwięziwszy człowieka, zamienia go w bydlę najgłupsze, nie umiejące już ani zapragnąć pocziwie, ani uczuć w sobie żalu za grzechy, ani zawstydić się po ludzku, zostając na łonie samej sromoty, stawszy się pośmiewiskiem dla samego piekła, hańbą dla kościoła i religii, boleścią dla nieba. W tém nieszczęsném położeniu człek nazywa siebie wyższym nad innych, na łonie ostatecznego nierozumu, cała mądrość prawdziwa przedstawia się jemu w szacie lichéj głupoty, nędza i ubóstwo własne ukazują się w postaci błęgiego dostatku; a zdarta lachmana, co go w téj chwili okryć nawet przed wstydem nie zdoła, jaśniej okazałością królewskiej purpury. I mamże jeszcze wyjaśniać, że tém ostatniém sidłem, szatańskiem, na zbawienie i szczęście ludzkie, jest pijaństwo! Nie odgadliże ktokolwiek z was w duszy, tego sromotnego słowa? Ubliżyłbym niezawodnie wam wszystkim, a możebym i smutkiem zakrwawił serca wasze, ośmielając się podejrzynąć was o tak poniżającą ducha nieudolność. Żeby zaś oprzeć ten nasz wspólny domysł i przekonanie, na silniejszej podstawie, posłuchajmy jak pijaństwo opisuje Augustyn S. „*Pijaństwo, mówi on, jest matką wszystkich nieprawości, siostrą wszelkiego nierządu, zgubą anielskiej cnoty czystości.*“ A S. Hieronim tak był przekonany

że pijaństwo jest źródłem wszelkiego bezprawia, że wyrzekł do jednego z przyjaciół swoich: jeżeli czujesz łaskę Bożą co cię od grzechu odwodzi, dziękuj mu za to; jeśliby zaś kto chciał prędko zostać niewolnikiem piekła, niechaj się odda pijaństwu,—a wnet cały orszak nieprawości i zbrodni zamieszka w duszy jego. Bracia mili! jeśli widzimy wśród nas znieważone dni święte, upadłą uczciwość i wiarę publiczną; nie wątpmy, że te klęski są ulubionym pijaństwa płodem. Obejrzyjmyż i pod tym względem upodobanie w trunkach gorących; abyśmy się przejęli wstrętem zbawiennym ku téj nieprawości, raniącej matkę naszą, kościół, w samo serce, zakrwawiającej duszę jego i zamieniającej wierne dziatki ewangelii w istnych pogan i oszustów.

O Zbawicielu najdroższy! jeżeli bluźnierstwa żydowskie i pośmiewiska, któremi Cię otoczono, kiedyś na krzyżu umierał dla zbawienia świata, podwajały boleść twoją; czy nałóg pijaństwa, co katolików samych zamienia w szalonych urągaczów Tobie, o stokroć boleśniej Cię nie rani, jeżeli wszystkie goździe i ciernie, co krwią Twe najświętsze ciało oblały? O! przeniknijże nas aż do serca głębin, sprawiedliwym ku téj zbrodni wstrętem. Kościół nasz S. ukrył Cię przed okiem naszym ciemną zasłoną, aby z dusz wybudzić tém silniejszą tęsknotę za Tobą; wleje w dusze nasze światłość niebieską, abyśmy wzrokiem ducha, tém lepiej ujrzeć Cię mogli; daj nam dobrotliwie chęć gorącą do obrzydzenia nałogowego pijaństwa, co nam duszę oslepia, miłość ku Tobie wyziębia. Matko przeczysta, módl się o to za nami, prosimy Cię, mówiąc nabożnie Zdrowaś Marya.

Uroczystości religii naszej, są prawdziwemi odwiedzinami bożemi, z nieba na ziemię odbywanymi. Kościół święty, Ta Czysta i Niepokalana Oblubienica Chrystusa, we krwi Jego na wieki obmyta, zgromadza na swe łona Działki, aby je wszystkie, ogarnąwszy natchyném ramieniem, ukazać swojemu oblubieńcowi. Żeby zaś je uczynić godniejszymi wzroku bożego, i usposabia do prawdziwej świętobliwości, nauką Zbawiciela. Jój czyste i święte pieśczęty, któremi otacza nas, dzieteczki swe ukochańe, zależą na istotném wzniesieniu ducha naszego ku niebu, na rozpaleniu w sercach naszych świętej miłości płomienia, na przetworzenie z mieszkańców ziemi, w prawdziwych domowników bożych, z czystą duszą, uczuciami anielskimi. A cóż téj Matce kochającej na przeskrozie stawa, w Jój chęciach wysokich? Niezawodnie pijaństwo. Pijak, jest w całém znaczeniu tym wrogiem złośliwym, co według Jerem. Proroka „wyrządził szabat, to jest uroczystości boże.“ Przypatrzmyż się bliżej téj niewątpliwéj prawdzie.

W uroczystości narodzenia Bożego, Kościół ś. u wstępu swéj ofiary niekrwawéj, opierając się na słowach wielkiego Apostoła radośnie woła: „Okazała się łaska Zbawiciela naszego,“ i dalej okazując czego Bóg po nas w dniu tym pragnie, dodaje: że okazanie się to Zbawcy wymaga od nas „abyśmy porzuciwszy bezbożność i (grzeszne) świata pragnienia, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na świecie.“ A w czyjemże sercu, w czyjej duszy ten odgłos święty, mniej od-dźwięku znajduje, jak w duszy miłośnika trunków gorących? On zamiast powitania Zbawcy nowonarodzonego, z uczuciem wdzięczności i uwielbienia, zamiast zrozumienia że dziś

dla duszy jego stało się zbawienie; od samego poranku, wśród obżarstwa i pijaństwa dzień najświętszy przepędza. Ogłupiały od trunku, zamienił się w bydlę bezrozumne, na łonie niecnéj swawoli urąga uroczystości zbawienia. Zamiast oddania w kościele czci boskiej dziecinie, od świtania do nocy w karczmie przesiaduje, wybija pokłony szynkarzom a wzamian odbiera wzgardę, szyderstwo. O! biedny ty niewolniku grzechu, co zamiast łączenia się z dziećmi bożemi w świątyni, łączysz się bezbożnie z czarnym piekiel orszakiem, co dosłyszawszy o niebieskim mocarzu na świat przybyłym, złorzeczy mu, przewidując rychły upadek swéj przeklętej władzy nad ludźmi. O bracie ukochany! niechaj księża ciemności znieważa godzinę urodzin Chrystusa, bo ten boży baranek miecz władzy odbierze i rozbrojonego wtrąci aż na dno piekielne; ale ty dziecię boże, masz że dzień wybawienia twego z niewoli szatańskiej, razem z szatanem w bluźnierstwach i grzechu obchodzić?! A więc wzywam cię przez miłość Zbawiciela, żebyś się zaraz ze śmierci grzechowej, ku życiu, z Chrystusem narodził; a stanie się to łatwo, jeśli nieodwlekając na czas dalszy, dziś jeszcze w obliczu nieba, w kościele ś. obietnicę trzeźwości złożysz. O! pociesz, pociesz, bracie ukochany, niebo nawróceniem swoim.

Wielkanoc, to najuroczystszy obchód Zmartwychwstania Zbawcy naszego. To podstawa i upewnienie o nieśmiertelności i zmartwychwstaniu naszym. W ten wielki dzień, kościół otarłszy z czoła pot krwawy, a z oczu łzy boleści, które wylewał nad cierpieniami, stojąc pod krzyżem Zbawiciela, wzywa swe dzieci, aby je przedstawić

tryumfującemu bogu nad grzechem, śmiercią i piekłem a pokazać je wszystkie już w sukienkach schludnych i czystych, bo obmytych we łzach pokuty; wytuczone na anielskim chlebie wieczerzy niebieskiej— Chrystus, już nie zbolały, lecz zwycięstwem okryty, z chorągwią wygraną w rękę, ukazując się z ołtarza swego ściągając prawicę najświętszą, by nią przeżegnał dobrych przyjaciół swoich. I jest że radość na ziemi lub w niebie, co by dorównała tej świętej radości, jaką się napęlnia dusza wiernych dziatka kościoła, w ten dzień uroczysty? Żeby tę wzajemną radość ojca z dziećmi, tym bardziej uświęcić, szczęście wznieść wyżej i uzupełnić; kościół sam przyoblokłszy się w szaty uroczyste, z głębin serca wzięwszy najrzewniejsze słowo tryumfu, wyśpiewuje niezrównanego wdzięku „Alleluja. Alleluja!! a ukochana dziatwa boża, pochwycając ten głos matczyzny, oblewając się łzami ś. rozrzewnienia, z całej piersi wtóruje temu śpiewowi, którego sami aniołowie zazdrościć jej mogli. Ale coż wśród tej powszechnej radości, dzieje się z pijakiem? O!!... w nim dawno wódka zniszczyła wszystkie piękne uczucia. On wśród powszechnego życia swój braci, sam jeden umiera, a śmierć jego okropna; bo w grzechowym nałogu, bo mu za śmiertelne łożo, służy nieprawości bloko.— Jemu, zamiast radości niebieskiej, co ją w dusze pocziwie anielska wlewa prawica; szynkarz, leje w gardło sporą miarkę wódki, a obok stojący szatan pokusy, zapala swym piekielnym technieniem, coraz większe pragnienie. O! biedne ty bydlę, o biedny potępieniec!! Zhańbione dziecko boże! niewolniku szatański! Któż nad poniżeniem twojem, łzą krwawą nie zapłaci!!

Wódka cię osłepiła, że na zbawienie swoje już przejrzeć nie umiesz, a może nieśmiesz? bojąc się, aby chorągiew zwycięzka w rękę Zbawiciela, nie zamieniła się dla ciebie w ognisty miecz sprawiedliwości. Dla tegoż to, w źródło życia niebieskiego, które ci Zmartwychwstały Bóg ofiaruje, czerpiesz dla siebie truciznę, co cię na wieki zabije. Chceszże ty bracie nieszczęsny i przyszlą i po niej inne uroczystości wielkanocne radośnie obchodzić? jeśli tak, to podług upomnienia apostołskiego „wyczyść twą duszę z dawnego kwasu grzechowego,“ obrzydź pijaństwo, a dawna złośliwość i nieprawość, uciekną z serca. Czyli, mówiąc jasno a szczerze, upadłszy na kolana, złoż Panu Bogu obietnicę trzeźwości, a On ci pobłogosławi z nieba. Pod tym błogosławieństwem, znikną z oczu twych zasłony szatańskie, co ci na kraj piękniejszy ducha, przejrzeć niepozwalają, i zasmakujesz w Bogu i za niebem zatęsknisz; a Marya Opiekunka trzeźwości stanie się twoją Opiekunką. O! jakże ci błogo będzie pod tarczą ramienia Ję spoczywać, jakże dusza twoja napawać się będzie słodyczą, niebieskiej radości. A więc bracie drogi, niezwlekaj nawrócenia twego.

Czegoż wymaga po nas uroczystość zesłania Ducha świętego? Jakie nawoływania czyni do nas ten dzień, wielki w sprawie zbawienia naszego? Kościół naucza: aby godnie święcić tę uroczystość i stać się godnymi zlania się łask Ducha Pociuszyciela, powinniśmy: 1) Oddawać cześć najgłębszą Duchowi ś. 2) Rozważać dary i wszystkie łaski, którymi On udarza wiernych dusze, i 3) Błagać tegoż Ducha, aby darami swymi raczył w duszach wiernych też same skutki sprawić, też samą uczynić

odmianę, jakiej doznali na sobie Apostołowie, godnie przyjąwszy tego z niebios gościa. Żeby zaś prośba wiernych bezskuteczną niepozostała, powinni na to zasługiwać, przez czystość sumienia, zamiłowanie sprawiedliwości i cnoty. Lecz obok tego, prawdą jest niewątpliwą że w duszę w grzechach pogrążoną łaska niebieska nie wejdzie wcale. Żeby tych łask dostąpić, Kościół otoczony wieńcem dzieł przywiązanych, upada na kolana i wznosi hymn uroczysty do Ducha ś., aby na to wspólne wołanie był miłosiernym, przybył z nieba i rozlał się tak w duszy kościoła jak i sercach wiernych. A cóż w godzinę tej wytężonej modlitwy, czyni miłośnik trunków gorących? Nie łączy się on wcale ze świętym współbraci pieniem, nie tęskni za darami nieba; owszem z rozkoszą pozostaje w swém poniżeniu, z przymileniem uśmiecha się do szynkarza lub szynkarki, co mu w tę chwilę, kielich trucizny moralnej, z godnością podaje. O! jeżeli kiedyś po zdradzie popełnionej, według zapewnienia Chrystusa, z kęsem poświęconego chleba, wszedł djabeł w duszę Judasza; ileż ich do duszy twój wstępuje za wódki puharem, biedny pijaku?! Wieszże ty o tém, że zniewaga Ducha świętego jest grzechem, co przylgnie do twój duszy na całą wieczność? Wiadomoż ci, że z takiego grzechu nigdy usprawiedliwionym być nie możesz? A więc wzywam cię przez miłość zbawienia, ktokolwiek dzień ten tak niegodziwie obchodziłeś, poznaj przepaść, nad którą cię miłość wódki postawiła, a jeżeli nie chcesz upaść w nią ostatecznie i zginąć na wieki, zaraz, dzisiaj złoż obietnicę ś. trzeźwości i wiecznie jej dotrzymaj, a Duch boży, w nagrodę poprawy twojej, przyjdzie do serca twego, napełni

twą duszę; a z jego przybyciem, zamieszka w tobie pokój boży i wesele święte. O! jakże ci natenczas będzie błogo, bo tu na ziemi jeszcze zakosztujesz nieba.

Ale cóż mam powiedzieć, o tych dwóch wielkich uroczystościach, co serce mieczem boleści przenikają, ranią matczyną pierś kościoła ś. rospasują ludność miasta tutejszego na wszystkie bezprawia? Otwarcie powiem, że wolałbym nie wspominać o nich, żeby je wolno było przemilczeć bez grzechu. Każdy się z was domysli, że temi uroczystościami, temi tryumfami swawoli, są dni wielkich świętych Jana Chrzciciela i Księżęcia Apostołów Piotra ś. Te dwa obrazy jużby nie słowy i piórem, lecz krwią i łzami kreslić należało. Do tych zaś wszystkich nadużyć i zbrodni co się tam popelniają, szeroką drogę ściele pijaństwo, z całym orszakiem bezceństw, co się z niego rodzą. W tych dniach, opuściwszy żywych, niesiemy swawolę naszą w cichą i świętą dziedzinę zmarłej braci naszej. Za place walki bowiem słabej cnoty, z występkiem potężnym, wybieramy Rosę i Antokol, tuż pod ścianami smętarzy na nich istniejących. O bracia mili, czy tym postępkiem, nie ustępujemy w moralności samym poganom, którzy te miejsca otaczają szacunkiem wysokim? — Co się dzieje na tych uroczystościach, jakich się tam nieprawości dopuszczają katolicy, któżby wypowiedzieć trafił. O! gdyby nam wolno było zapytać drzew i krzaków, tych niemych świadków, pełniących się na ich łonie najwyuzdańszej swawoli, wszystkie by niechybnie zarumieniły się krwawym potem, oblały się łzami krwawymi. Młoda katoliczko! co zdążasz do tej łotrowstwa jaskini nio-

sąc na utratę w niej niewinność; po odbytej zabawie, co się wnet tobie nastreczy, jeśli chcesz poznać wartość swego czynu gdy już do domu wracać zamýślasz; zadaj jeszcze trudu niewiele, wstąp na mogiły, a przybliżywszy się, matki twój grobowca, zapytaj, co ona z pod ziemi wyrzeknie do ciebie—Posłuchaj cierpliwie, a pewnie dosłyszysz uchem ducha słowa następne: córko niegodna, bądź trzykroć przekłętą coś się poważyła świętokradzko znieważać pamięć rodzicielki twojej.—Jeślim ci na łożu skonania błogosławiła, to teraz z posłania śmierci, z krainy zniszczenia, klęę i złorzeczę. Pójdź przez odrodku, nie hańb mię więcej; a robak ciągłej boleści, niech ci zhańbioną duszę wyjada.—Pójdź za nią synu nad ojca mogiłę, pójdź mężu wiarołomny, na mogiłę żony, którą pijaństwo twoje przedwcześnie w grób wtrąciło, a dosłyszysz słowa tejże saméj treści, też same przekleństwa i złorzeczenia. A więc wy wszyscy, których swawola i chęć upicia się na tę uroczystość tryumfującego piekła tam prowadziła: jeśli chcecie na przyszłość albo zupełnie tam nie bywać, albo się znajdować bez hańby chrześcijańskiego imienia, dziś jeszcze, w obliczu Boga, złożcie obietnicę świętej trzeźwości, i wiernymi jęj wytrwajecie; a niebo, chęci pięknej łaskawie pobłogosławi i przekonacie się, że jak pijaństwo na każdym kroku życia, coraz w nowy grzech ofiarę swoją pogrąża; tak trzeźwość święta na łonie nawet skażenia chroni od upadku. Obietnica ta i jęj spełnienie, równie aniołom bożym, jak i wam samym radość serdeczną daruje. A radość ta odjętą wam nigdy nie będzie, bo ją prosto z nieba zesze Pan Bóg, i rozleje w duszy, ręką aniołów stróżów waszych; a

więc nie zwlekając chęci chwalebnej zaraz—za mną, mówcie módlitwę Bernarda ś. jako uwieńczającą zamiar piękny, i okazującą wasze usposobienia, przekonanie wewnętrzne.

Pamiętaj o najdobrotliwsza Dziewico Marya, że odwieków niesłyszano, ażeby kto, uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie o Marya Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa! Przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. O Pani świata! nieracz gardzić moimi prośbami. O Matko Słowa Przedwiecznego! racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padołu płaczu o pomoc wołam.—Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, a błądzącym upamiętanie. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach teraz i zawsze a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Marya!

Przez Twoje Ś. Panieństwo i niepokalane poczęcie, o Najświętsza Panno Marya, oczyść serce, ciało i duszę moją. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

VI.

„Bądźcie stateczni a nieporuszeni i obfitujcie w każdym dziele Pańskim zawsze.“ 1. Kor. 15.

Temi pięknymi słowy, pełnemi wysokości treści i znaczenia, zachęcał niedys wielki Apostoł, wierne dziatki kościoła, do sumiennęj wytrwałości w dobrém, do zachowania tego czego ich nauczał ten mąż święty. Mogę i ja zamykając dzisiaj szereg wielkopostnych nauk, inaczej do was przemówić, najmilsi bracia w Chrystusie? Wszystkie najpiękniejsze przedsięwzięcia, kiedy ich prawdziwa chęć wytrwania nie uświęca, są czem inném jak bańką mydlaną, co ją najpierwszy silniejszy powiew niweczy? Wszakże i sam Zbawiciel, nie dobrym tylko zapragnieniom, lecz mężnęj wytrwałości niebo zapewnia „*Kto dotrwa aż do końca, mówi On, ten będzie zbawionym.*“ Wciagu wszystkich wielkopostnych nauk, z goryczą duszy rozważaliśmy, że nieszczęsny pijaństwa nałóg, wiodąc nas do wszystkich najwyuzdańszych swawoli, cały ciąg życia naszego, wiązał ogniwami ciężkich wypadków, smutnego poniżenia, bydlęcęj głupoty. Że on z nas, według ś. Wawrzyńca Justynjana, czynił:

„*niemiłymi dla przyjaciół, pośmiewiskiem dla wrogów, pogardzonymi od sług i domowników, obrzydłymi dla rodziny, dla wszystkich przykrymi, niższymi od zwierząt.*“ Dusza nasza oddawszy się temu grzechowi, umierała dla Boga, głuchła na Jego nawoływania; bo dodaje ten wielki święty, że: *nikt z miłośników pijaństwa, nie jest ochotnym do słuchania boskiego głosu.*“ A poznając szkaradność tej nieprawości, zachęcaliśmy się wzajemnie słowem i przykładem, aby co najprędzej rzuciwszy z siebie to jarzmo hańby naszej, i zacząwszy prowadzić żywot trzeźwy, odrodzili się na synów bożych, co pod panowaniem religji i cnoty, żyją na łonie szczęścia prawdziwego, oczekując wieczności błogosławionęj. Do tego to, zdążyły wszystkie słowa nasze, w tym czasie zbawienia; a wasza ochotna gotowość na wzywanie boże, wasza chęć do wydobywania się ze smutnej niewoli obmierzłego grzechu, jakby cudownęj woni balsamem, goiła rany bolesne w sercu matki kościoła, co zadawał grzech pijaństwa. Ale czy już mamy i przestać na tém? Nie! stokroć nie!! Bo nie dość zapragnąć dobrze, nie dość jedną lezkę po wielkim grzechu uronić, lecz trzeba to zapragnienie wytrwałością uwiecznić,—trzeba gorącemi, a długo wylewanemi łzami obmyć się z nieprawości. Czyli, powtarzając słowa Apostolskie u wstępu przywiedzione, trzeba nam być „*statecznymi i nieporuszonymi i obfitować w każdym dziele Pańskim zawsze.*“ Tego po nas wymaga sama sprawiedliwość, Bóg, sumienie i zbawienie nasze. Jeśli pięknym chęciom naszym i obietnicy złożonęj, lub złożyć się mającęj świętokradzko się przemieszczymy, to, obyśmy lepiej nie słyszeli w duszach naszych wzywania bożego,

bo w tym razie, mniejsze by było potępienie nasze. Żebyśmy się lepiej przyjrzeni tej nie wątpliwiej prawdzie, przyzwawszy pomoc bożą z niebios, pokażmy pobudki i sposoby umacniające nas w dobrém przedsięwzięciu, odpowiadźmy na zarzuty i podniety do pijaństwa, które albo trunku miłośnik wynajduje, albo je odbiera od pijaków, co go w życiu towarzyskiem i domowém otaczają.

O Boże miłosierny! nie odmawiaj nam pomocy Twojej, co nam w tej wielkiej chwili jest najpotrzebniejszą. Pobłogosław z nieba i mnie; co w imię Twoje, do ludu Twego, mówić zamierzam,—i tej dziatwie kościoła, co się tu zgromadziła posłuchać Twego ojcowskiego głosu. Wesprzyj mię niedołężnego i namiętne słowa moje ogniem ś. gorliwości, i Sam bądź wewnętrznym tego ludu nauczycielem; aby wybrana do wykładu prawda, wrażliła się mocno i zrosła się z duszami słuchaczy moich,—i zlała na nas pożytki błogie—i Tobie Bogu i Panu naszemu prawdziwą chwałę przyniosła. Matko przeczysta, Orędowniczko i Opiekunko trzeźwości ś. módl się za nami prosimy Cię o to, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Marya.

Niezaprzeczoną jest prawdą że nałóg nabyty wrasta w duszę człowieka i z ciężkością się z niej wyplenia, lecz również niewątpliwa, że chęć gorąca pozbycia się go, wsparta łaską bożą, której pomocy nigdy ten Ojciec niebieski nieodmawia, dostatecznie temu zadaniu podołać może. Najpięrszym zaś sposobem, do pokonania pijaństwa nałogu jest umartwienie ciała przez post mu zadane. *Niemasz żadnej tak ciężkiej nieprawości, której by post szczerzy niewyniszczył w duszy człowieka,*“ mówi

Ambr. ś.—Post prawdziwie nazwać można ogniem niebieskim, który wszystkie ziemskie pragnienia wypala w duszy człowieka. Wtenczas tylko człowiek prawdziwie jest potężnym w duchu, kiedy ciało umartwieniami wyniszcza. Na tém przekonaniu oparty Hieronim ś. powiedział na pochwałę postu, że: *Adam dopóki paścił, był szczęśliwym raju mieszkańcem, a skoro post złamał, wnet został wygnanym ze szczęścia krainy.*“ Post ścisły z umartwieniem złączony może nam wrócić wszystkie potraczone cnoty, posiadane utrwalić, nowe zaszczerpieć i szczęśliwie rozkrzewić. Dla tegoż znowu, ten wielki Ojciec Kościoła nie wahał się twierdzić, że: *„przez post możemy powrócić do tego raju, skąd nas łakomstwo Ojca pierusznego wyгнаło.*“ Dla uwieńczenia zaś pochwał postu, posłuchajmy jak go opisuje ś. Piotr Chryzolog, jak jemu cudowne skutki przyznaje—*„Post, mówi on, jest śmiercią występków, a cnót żywotem, siłą ducha, wytchnieniem rozumu, i niezwalczonym wodzem cnót chrześcijańskich.*“ A więc bracie miły! jeśli pragniesz, mężnie, aż do końca życia wiernym przetrwać w trzeźwości ś., pokochaj post; a on cię prowadząc drogą zwycięstwa nad ciałem, uczyni walecznym rycerzem Chrystusowym, wzorem cnoty—i wwiedzie po skonie do krainy wiecznego wesela.

Drugim sposobem do wytrwania w trzeźwości do śmierci, jest częsta a gorąca modlitwa. Pan Jezus powiedział, że bez niego nic uczynić nie możemy; ale razem zapewnił, że: *czegokolwiek zażagniemy i poprosimy, to się nam stanie.* Modlitwa jest wszechmocną nawet, podług nauki Ojców świętych; a gorąco się modlącym samo niebo posłusznem się staje. Ona oddala wszystkie nie-

szczęścia i klęski, a pomyślność wyjednywa. Ona wszystkich nas dziećmi jednego ojca niebieskiego czyni.—Módlmyż się szczerze, o wytrwałość w dobrem, a Bóg i obrzydzenie nałogu i chęć powstania, z niebios nam zesle.

„*Kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w niem*“ mówi pismo boże. A stąd konieczny wniosek płynie, że unikanie troskliwe i okazij i towarzystw pijackich niezbędnym jest obowiązkiem dla każdego, kto miłując zbawienie swoje, chce do śmierci wytrwać na drodze poprawy. Bracia mili! jeśli chcecie ocenić o ile ta prawda jest niewątpliwą, zapytajcie siebie, i szczerze odpowiedźcie, czy nie stosunki z pijakami was w tenże grzech wprowadziły? Możecie z razu czuli wstręt s. ku tej nieprawości, może wstyd ludzi, powściągały was od tego poniżenia? ale sprzyjażnienie się ze sługami wódki, naprzód wyniszczyło w nas bojaźń boską, ogłuszyło na jęki znieważonego sumienia; a potem i ostateczne uczucie wstydu z was wytępiło. A więc uciekajcie z tej drogi, po której idąc staliście się podług Ambr. s. „*Bogu obmierzłymi, wzgardzonymi od aniołów, szyderstwem dla ludzi przedmiotem zniewag dla duchów nieczystych, ofiarą skazaną na podeptanie od zwierząt*.“ Przeciwnie zaś wejdźcie na ścieżkę cnoty s. trzeźwości, która ludzi nie tylko utrzymuje przy ludzkiej godności; lecz nadto wznosi do świętości anielskiej. O ile towarzystwo pijackie prędko uwikłać mogąc, znowu was rzuci w grzech nowo poznany, o tyle zbliżenie się ku trzeźwym, do końca przekona, jak miła rzecz i godna Boga, aby chrześcijanin, szanując w sobie obraz boży nigdy się nie kałał w błocku pijaństwa, które niszczy w człowieku to piętno

chwały jego i rzuca go w poniżenie bydlęce—i stokroć niżej.

Jeśli by i te środki słabemi się jeszcze nam zdały; to rozmyślajmy często o śmierci i strasznym sądzie Bożym, który nas wszystkich nieodzownie czeka. O! bracia najmilsi—jeżeli pokutnicy wszystkich wieków drżeli bojaźnią nieopisaną, za nadzieją śmierci i sądu bożego, jeżeli sprawiedliwi nawet, żeby ich łaska niebios nie wsparła, w rozpaczby nieraz upadli. A jakąż śmierć będzie pijaka, który przez całe życie będąc ślepym na sprawę zbawienia, głuchym na wzywanie boże, w tę ostatnią chwilę, ku temu większemu nieszczęściu i boleści własnej przejrzy i usłyszysz? O! jakże on wtenczas boleśnie się przekona: że cała rokosz, którą w gorącym trunku znajdował, jest tą rokoszą ziemską, o której mówi Aug. s. „*Przyjemność ziemską, powiada on, zawiera w sobie gorycz prawdziwą, a słodycz kłamaną, boleść istotną, a radość mylną; udręczenie silne, a pokój słaby: nędzę najpewniejszą, a nadzieję szczęścia wątpliwą*.“ To przekonanie, co się mimowolnie zrodzi w duszy jego na łożu śmiertelnem, jest strasznym skutkiem surowej sprawiedliwości bożej, co godzinę skonania już zatruiwa piekielną goryczą. Jakże boleśnie przy śmierci pijaka zabrzmi trąba Archanielska, jakim strachem sądu sprawiedliwego zrani i rozedrze duszę jego? Wtenczas on zrozumie całą smutną treść wyroku bożego, który obwieścił przez proroka Joela „*Ocućcie się pijani, a płaczcie i wyjdzie wszyscy, którzy pijecie wino (trunek) ze słodkością*.“ Joel, 5. Wtenczas pozna, że sąd bez litości i miłosierdzia go czeka, a szatan pokusy nęcąc powabem ukochanego nałogu, wyteżoną pilnością strzedz

będzie swój ofiary, byta na życia schyłku z rąk się mu nie wydarła. Ten duch ciemności, użyje całej siły swych niecznych podstępów, by tém złośliwiej uwikłać swego niewolnika w zdradne potępienia sidła.— „*Kto pogardził dla Boga cielesną roskosz, znajdzie najstodszą radość w Duchu świętym*,“ mówi pewien ś: a gdziesz ją znaleźć trafi niewolnik trunków, który dla nizkiej przyjemności zaparł się Boga, podeptał zakon jego? A więc bracie miły! jeśli nie chcesz, aby śmierć twoja tak okropną była, ani byś życzył sobie usłyszeć wyrok ostatecznego potępienia; jeśliś dotąd nieślubował Bogu świętej trzeźwości, to zaraz to uczyni, a jeśliś tę obietnicę złożył, to wiecznie jęj przez całe życie dotrzymaj. A wtenczas i śmierć twoja będzie drogą w obliczu Pańskim, i sąd liściowy znajdziesz dla siebie; bo Matka przeczyta co jest Opiekunką końających, a ucieczką grzesznych, bramą niebieską, będąc razem Orędowniczką świętej trzeźwości, przybędzie w godzinę konania twojego i rozpędzi wrogów duszy twojej i duszę twą przyjąwszy na swe mateczne łono, zanieśie do nieba, przyczyni się za tobą i wieczne szczęście wyjedna u Boga. O! jakże błogo umierać ci będzie widząc tę Królowę niebios u łoża twego stojącą? jakże dusza twoja rychło szczęście niebieskie poczuje, znalazłszy się u Serca Maryi, posłyszawszy głos serca Jęj, co w tej chwili ku twęj duszy zatętni!!..

Nie taję przed wami, dobre dziatki boże, że na drodze pięknych chęci waszych, spotkacie się z licznymi pokusami, w które was duch nieczysty przy pomocy niedobrych ludzi uwikła. Powstań przeciwko wam różni kusiciele, co was i przy-

kładem własnym do odpadnienia w grzech namawiać będą i słowem udanej przyjaźni do grzechu pociągna—inni dobrą niby radą, inni wreszcie postrachem odwodzić zapragną. Szynkarz nazwie gorzałkę pociechą w utrapieniu, sługa żydowski pokrzepieniem w pracy, bezbożnik lekarstwem w cierpieniu duszy i ciała, a płatny najemnik wódczanych przedsięwzięciw pogrozi nawet ciężką odpowiedzialnością wytrwałości waszej; ale w tém wszystkiem nie dajcie się oszukać, umiejcie w ich głosie dosłyszeć, poszepty djabelskie, traficie w tych słowach wyróżnić sidła piekielne, w które was chce uwikłać ten, który „*jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł*.“ Odpowiedzcie im, że: radość nasza czysta i trwała tylko w samym jest Bogu, grzech zaś, będąc ostateczną klęską człowieka, nie może pocieszać ducha npszego. Że przekłeta radość taka, co źródło swoje w grzechu znajduje; a na powstydenie tych służebników piekła, odrzeknijmy z Prorokiem: „*A ja będę się w Panu radował, i będę się weselił w Bogu Jezusie moim*.“ Habak. 3, 18. Jeśli wam smakuje blocko grzechu, to sami się z niego napijcie; jeśli tam znaleźć umiecie szczęście i pociechę, to bynajmniej wam tego nie zazdrościmy. Pijcie i bądźcie szczęśliwi!

My zaś wiemy i wierzymy, że: „*Pijaństwo, jest szatanem, którego dobrowolnie człek do swęj duszy zaprasza, jest matką złości, wrogiem cnoty, że człeka silnego rzuca w niedołęstwo, ze skromnego czyni rozpustnikiem, nie rozumiejącym co jest sprawiedliwość, roztropność i religija*.“ Wiemy, że: „*pijany jest prawdziwym bałwanem, co mając oczy i uszy, ani widzi, ani słyszy*.“ Wiemy o tém, bo nas tak nauczył Bazyli ś., bo i nasze doświadczenie przyświadcza temu.

Ale może i z was samych myśli kto w tej chwili, jakże nie mam pić trunków gorących, kiedy to jest we zwyczaju, a zwłaszcza w kompanjach? mamże odróżniając się od ogółu sięgnąć na się imię dziwaka? O bracie drogi! jakże się mylisz. Alboż zwyczaj niedobry i grzeszny uwalnia od winy? Wszyscy wszakże dla zwyczaju, naśladowując jedni drugich, popsuli się przed potopem, a czy nie poginęli wszyscy, oprócz Noego, który z rodziną swoją, nie poszedł nieprawością ogólną? Wszyscy też w Sodomie pograżyli się w występkach, a czy również wszyscy nie spalili się w siarczystym ogniu, oprócz Lota, który nie hołdował uprawnionym zbrodniom? A więc błędny bracie, zawstydz się grzesznej myśli twojej, i proś Boga, aby ci ją przebaczywszy, pobłogosławił na drogę świętej wytrwałości, bronił od pokus, lub dozwolił tryumfować nad niemi. Żebyś zaś tym większe zwycięstwo zapewnił dla siebie, zaraz pokłękawszy złożyć obietnicę świętej trzeźwości, a wtenczas i Marya przyjmie cię pod opiekę swoją i wyjedna dla ciebie potężną pomoc niebieską.

Powiadają niektórzy: po cóż mam nie pić wódki, kiedy jej nie nadużywam wcale? Tak bracie! dzisiaj nie nadużywasz, ale któż cię zapewni, że tak długo panować nad sobą trafisz? Skąd masz pewność, że z czasem miłość własna cię osłepiwszy, nie wtrąci w nałóg obmierzły? Któryż najobmierzlejszy pijak nie przebył tych samych kolei? Dla tego ostrzegam cię z Apostołem, że: „*Kto mniema iżby stał, niech patrzy aby nie upadł.*“ Kor. 10, 12. Alboż i ty, równie z innymi, nie jesteś dzieckiem świętego Kościoła? Alboż i do ciebie nie przemawiał on, nawołując, żebyś się garnał pod opiekę

Maryi, złożywszy trzeźwości obietnicę? I masz że ty zostać gorszyicielem maluczkich, co patrząc na ciebie, upadać będą na duchu? Nie bracie ukochany! trzeba i tobie wyrzec się tej przyjemności, którą w gorzałce znajdujesz, bo według nauki Apost. „*Grzesząc tak przeciw braci, i rujnując mdle ich sumienie; przeciw Chrystusowi grzeszysz.*“ Kor. 8, 12. Ofiara nie wielka dla ciebie, a skutek najpiękniejszy z twego przykładu wyniknie. Choćbyś tę słabość i nawyknięcie twoje uważał za rzecz bardzo małą, za niegodną żadnej uwagi; to w tym razie tym większa powinność ciąży na tobie, żebyś zrzeczenie się jej uświęcił temi łaskami Kościoła, co On ci ofiaruje, za twe maluchne umartwienie. Jakżeby tu dobrze można było przystosować te piękne słowa Apostoła, co je wyrzekł o sobie ten mąż święty, będąc w podobnej co i ty okoliczności! „*Jeśli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie gorszył.*“ Kor. 8, 13, to jest: chociaż skromne użycie trunku nie czyni mię grzesznym w obec sumienia i Boga, lecz kiedy się przekonywam, że przez to stać się mogę powodem z gorszenia dla kogoś, chętnie się wyrzekam tego, nie zakosztuję go nigdy. O bracia najdrożsi! jeśli by każdy tak szlachetnie i po chrześcijańsku myśleć umiał, ileżby pomiędzy nami grzechów zginęło, jakby się zrodził szacunek i miłość wzajemna: jakbyśmy żyjąc na ziemi jeszcze, przedstawiali na sobie wierny obraz wybranych bożych. A cóż nam stawia na przeszkodzie w tym razie? oto nierozumne upodobanie w pijaństwie, chęć głupia wyróżnienia się od innych. Nie jeden myśli, nie jeden odzywa się nawet, że jego stan i urodzenie nie pozwalają mu stać na równi z klasą wyrobni-

czą, dla której jedynie trzeźwość jest niezbędną. O! jakże ty błędzisz co tak myślisz sobie! Wiesz że ty co ludzi wyróżnia? Wysokość urodzenia bez cnoty, to pusty bez znaczenia wyraz, to przesąd zużyty, co już dzisiaj w oczach rozumu prawdziwego żadnej wagi niema w sobie. To fałszywy pieniądz bez wartości, to mozolne a bezpożyteczne odkopywanie mogił twych przodków. Cnota jedynie ucznia człowieka, ona mu jedynie wartość nadaje. Stąd niewątpliwą jest rzeczą, że kmiotek lub rzemieślnik cnotliwy o stokroć przewyższa, i większego szacunku godzien od jasnego Pana, w którego duszy sama czczość i grzechowa zgnilizna. Wieszże ty biedny niewolniku dumi, kto obietnicę trzeźwości świętej i obowiązek w niej wytrwania za niewłaściwą dla siebie uznaje? Krótko a szczerze odpowiem na to, że ich z całą sumiennością na trzy szeregi podzielić trzeba: 1-o na głupców, co korzyści z trzeźwości ocenić nie umiając, trwają o podał grońa trzeźwych, kłamliwie przypisując sobie jakąś wyższość nad innymi; 2-re na obojętnych i zimnych, co są gorszymi od samych głupców, bo zamiast serca noszą bryły zimnego w swęj piersi głazu, i 3-cie na ostatecznych niewolników pijaństwa, co już tak się nikiemnie poniżyli, że już i zapragnąć dobrze nie umiają. Co gdy tak jest niezawodnie, upadnijcież wszyscy na kolana i z ręką na sercu złożoną, z sercem ku niebu, a duszą do Boga wzniesioną, zawołajcie ze mną do Opiekunki trzeźwości ś. Maryi, słowy Bernarda świętego:

Pamiętaj o najdobrotliwsza Dziewico Marya, że odwieków nie słyszano, ażeby kto uciekając się do Ciebie, Twój pomocy wzywając, Ciebie o

przyczynę prosząc, miał być od Ciebie opuszczonym. Tą nadzieją ożywiony, uciekam się do Ciebie, o Marya Panno nad Pannami i Matko Jezusa Chrystusa! Przystępuję do Ciebie, stawam przed Tobą, jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając — o Pani świata! nie racz gardzić mojami prośbami: o Matko Słowa Przedwiecznego! racz wysłuchać mię nędznego, który do Ciebie z tego padółu płaczu o pomoc wołam. — Uproś mi i braciom moim łaskę wytrwania w trzeźwości, a błędzącym upamiętanie. — Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach, teraz i zawsze a osobliwie w godzinę śmierci, o łaskawa, o litościwa o słodka Panno Marya!

Przez Twoje święte Panieństwo i niepokalane poczęcie, o Naświętsza Panno Marya, oczyść serce, ciało i duszę moję Wimię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

VII.

in Albis.

„Tedy bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się, a wszedłszy mieszkają tam — i stawają się po-
 śledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niżeli pier-
 wsze.“ Łukasza II.

Gdy żal gorący Chrześcijanina, wsparty sakramentem pokuty ś. pokrzepiony łaską nieba, zwalczy w swęj duszy panowanie grzechu, wygoni z siebie nieczystego ducha — ślady nawet obrzydliwości, którą zostawia po sobie, zmyje pokuty i rzewnej skruchy łzami; tak wypędzony wróg zbawienia przemyśliwa nieustannie nad sposobem, jakimby znowu powrócić mógł, skąd go wyrzucono. Wstydem okryty, z bronią z rąk wybitą, rozwija całą wściekłość swoją, tysiącem nowych pokus oplata uświęconą duszę, pieni się i zębami zgrzyta, kopiąc coraz nowe upadku jamy, coraz nowe związując sidła. Roskosz nieprawości, w imię której wielowładnie panował, o stokroć powiększa; każde sidła uplata wieńcem najpowabniejszych kwiatów, a puhar grzechu największą słodyczą cukruje. Kiedy zaś i to wszystko nie pomaga dla jego przekłętęj chęci, wysyła cały orszak niewolników swoich, ludzi z upodobaniem

w bloku grzechowém wylęgających się, a ci wierni swojemu panu, już słowem, już wreszcie przykładem własnym, oblegając duszę współczłowieka, starają się sprowadzić ją z drogi cnoty, popchnąć w oplakaną niedawno nieprawość: słowem, u czynić z usprawiedliwionego, — grzesznika, przenięwierzonego zdrajcę. I biada temu, a biada okropna, co bezrozumnie ulitowawszy się nad boleścią przekłętą płaczącego szatana, na nowo go do serca przyjmie, pozwoli zamieszkać w duszy; bo tak wpuszczony tam, z kąd go łaska boża wygnała, całą swą złośliwość rozwinie, wyrze wściekłość całą i siedmkroć boleśniej ducha zrani, bo wprowadzi z sobą siedmiu złośliwszych od siebie towarzyszków — i już ogołociwszy swoją ofiarę ze wszystkich uczuć dobrych, zamieni w istne ogłupiałe bydlę, albo, co prawdziwiej, w szatana najwścieklejszego. Od tej smutnej chwili odpadnienia w grzech, już promień łaski i prawdy bożej coraz słabiej w duszy przyswiecać zaczyna, słuch wewnętrzny ducha najmocniej tępieje, a więc i wołania niebieskiego głosu — i upomnienia anioła stróża — i jęki zbolełego sumienia, giną niedosłyszane, nie odczute. A jeżeli każdy grzech ciężki powróciwszy do człowieka, taką zgubę w duszy jego szerzy, jakże daleko zgubniej pijaństwo działa, co samo z siebie jest najstraszniejszym szatanem, bo matką wszelkiego grzechu, nieludzkich bezpraw, piekielnych bezwstydków, zwierzęcego poniżenia i jakby tryumfem piekła. Pijaństwo raz oplakane gdy znowu pochwyci w swój uścisk piekielny dawnego niewolnika, trzyma go wytrwale, ugniata swem brzemieniem i w coraz głębsze poniżenie

wtrąca; i nieodstępnie odeń, aż się przepelni nieprawości miara — i wreszcie według słów Ewangelii, nie przyjdzie nań z trąskiem i całą okropnością dzień śmierci i sądu. Ani lzy sponiewieranéj małżonki, ani jęki ogłodzonych dzieci, ani własne u bóstwo, ani wzgarda i szyderstwo ludzi, którem go wszyscy otoczą, ani przestrogi i prośby wiernéj przyjaźni, ani straszny grom kary bożej, już nań żadnego skutku nie wywrą. Bo kara boża, za łaskę sponiewieraną, w ślad za nim pobiegnie, zrośnie się z nim przeklęstwo nieba, odpiętnuje na duszy znamię wiecznego odrzucenia; gdyż wyrzekł Pan przez Jeremijasza Proroka „*W zapaleniu ich, postawię picie ich, i upoję aby zasnęli i spali sen wieczny, a nie wstali*” 51, 39. Odpadnięcie w grzech odżałowany i oplakany, jest wzgardą łaski bożej, bezbożném sprzeciwieniem się prawdzie poznanej, świętokradzkim pogwałceniem obietnic świętych, szyderstwem z błogosławieństw niebieskich, podeptaniem łask sakramentalnych. Posłuchajcież mię z pilną uwagą wszyscy, i aby słowa moje zbawiennymi dla was wszystkich były.

Ty zaś o Panie najlepszy! który nie pragniesz śmierci grzesznika, lecz aby nawrócony żył w pokoju i szczęściu, dodaj siły moim wyrazom, — aby przeniknęły aż do sere głębi słuchaczy moich i nauczyły ich być niezłomnymi w wierze ś, która nas wszystkich wieść pragnie po zbawienia drodze. Uprzątnij łaskawie z dusz naszych powab nieczny grzechu pijaństwa, który swym ogromem zawala ścieżkę do nieba, tworząc sobą zgubną do szczęśliwości prawdziwej zawadę. Matko Przczysta módl się za nami do Boga, prosimy Cię o to, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Marya.

Niemasz większego dobrodziejstwa, jak kiedy człowiek w grzech upadłszy, i straciwszy łącznie z enotą siłę dźwignienia nawróconym zostaje; z umarłego dla nieba przestępcy, odradza się na żywe dziecię niebios, żywego członka Chrystusowego ciała. Żeby tę prawdę poznać dokładniej, przypatrzmy się jej z bliska. Grzesząc, tracimy uczestnictwo w zasługach Zbawiciela, i odpadamy na nowo w stare potępienie. Tracimy godność synostwa bożego, stajemy się buntownikami przeciw jego najświętszej woli. Światłość prawdy bożej gaśnie lub mocno w duszach naszych ciemnieje, i odtąd na nowo zaczynamy się błakać w kraju smutnej ciemnoty. Straciwszy cel życia, ręką Stwórcy przed wzrokiem ducha naszego wytknięty, wchodzimy na drogę co się uściela pod stopy naszymi, wiodąc do piekła. A im mniej poznajemy tę nędzę naszą; im mniej uczuwamy tęsknoty za Bogiem i miłości dlań w sobie krzepnącą widzimy; im mniej tęsknimy za zbawieniem w Chrystusie, tém oplakawsza dola nasza, nad tém okropniejszą przepaścią zguby stoimy. Tymczasem, bez wszelkich zasług naszych lituje się Bóg nad nami, szuka nas upadłych śród grzechów naszych, podaje rękę ojcowską ku podźwignieniu z upadku, ofiaruje przyjaźń swoją w koniecznej potrzebie, wlewa pociechę ś. w duchu strapionego wyrывa gwałtem prawie zniebezpieczeństwa widocznej zguby, a grzesznik znowu staje się dzieckiem nieba, uczuwa żar ś. miłości ku Ojcu. — Bogu, odzyskuje przywilej dziedzictwa niebieskiego, odżywa na Chrystusowego członka, a potok zasług odkupiciela rozlewa się w duszy jego. Nieprawość dawna niknie i zagładza się w nim, a dusza strojna

sprawiedliwością, znowu się stawia przybytkiem bożym, mieszkaniem Ducha najświętszego. I cóż do tej wielkości dobrodziejstwa dodać można? Obok tego szczęścia, cała ziemską pomysłność jakże małeje, jak cały blask uludnych ziemi powabów i wielkość świata blednąć i gasnąć musi!? Czy nieudolne serce ludzkie, wszystkimi uczuciami przyrodzonymi tę roszkę ś. zrozumieć potrafi? Czy wreszcie cała wieczność, końca nieznająca, nie okaże się za małą i krótką do wypowiedzenia wdzięczności która sercem miota nately?

A jednak, możemy o tém zapomnieć, i zamiast dziękowania bez końca, umiemy bluźnić łasce bożej; zamiast okazywania najczulszej miłości, możemy znowu zuchwale podnieść znamię rokoshu przeciw Ojcu niebieskiemu; zamiast serdecznego uwielbienia i wdzięczności, możemy najświętszego dobroczyńcę znieważać nowymi grzechami. I znajdzie się wyraz w ludzkiej mowie dokładnie określający tę straszną niewdzięczność? Po takim odpadnięciu w grzech dawny, ginie całe szczęście przed chwilą doznane, dusza staje się na nowo obrzydliwą dla nieba, łaska niebieska z niej ustępuje, sumienie krwawą ranę odbiera i stróż anioł zasmucony odchodzi i ze wstrętem z dali pogląda na tę klęskę okropną, którą człek dobrowolnie wniósł na łono ducha swego; a nieprzyjaciół zbawienia, w darłszy się w duszę z całym orszakiem swych towarzyszków, gorszych od siebie, zamyka się w przeniewierczej duszy i obwarowuje się niezdołnymi szaniami najokropniejszych grzechów, broniących przystępu łaskom nieba.

Najpierwszym środkiem, którego dobroć boża do nawrócenia grzesznika używać zwykła, jest ten,

że w duszę jego, w której noc grzechowa, ciemność zupełną rozwinęła, zsyła promień niebieskiego światła, które mu pozwala przejrzeć na wieczność i prawdę, i poznać to w świetle prawdziwym. W obec tego niebios światélka, spadają z oczu grzeszne osłony, i wszystko postrzega w innej postaci. Widzi ze drżeniem tę drogę zguby, na której go grzech postawił; poznaje ścieżkę po której mu iść należało, a z której zboczył nieszczęśnie. Tym blaskiem oświecony, dostrzega że prawdy które mu znać trzeba było, leżą w zapomnieniu; że stanął, od szatana obalamucony, u brzegu ostatecznej przepaści bez wiadomości otém, idąc jedynie za przewodnictwem zdradliwym, którym się przysługiwał jemu duch nieczysty, wróg zbawienia ludzkiego. Bracia kochani! coście tak wiele przesłużywszy czartowi przez nałóg pijaństwa, przejrzeli niedawno przy łasce niebios na wasz stan okropny, czyście w sobie niedoznali tego? Upojeni trunkiem, nie widzieliście zguby waszej; smakowaliście we własném poniżeniu, a duch zwodzić szeptał, że tak jest bardzo dobrze. I wierzyliście jemu, i na nowo pozwalaliście sobie zakuwać w kajdany grzechu. Lecąc w przepaść zguby, od której was najcudowniej ręka boska ocaliła, uważaliście siebie za najszczęśliwszych ludzi. Depcąc i poniewierając prawa boże i kościoła, pomiatając przyzwoitością i wstydem, nazywaliście siebie dziećmi bożemi, bluźniąc niebu uważaliście siebie za dziedziców niebieskich. Byłaż kiedy uroczystość Wielkanocna, żebyście nowo zmartwychwstałego Chrystusa grzechami waszemi na nowo do krzyża nie przybili, nie płwali z bluźnierczą żydów chałastą, na chorągiew tryumfu Zbawiciela? Wesołe

i piękne Alleluja, pochwyciwszy z piersi Kościoła, wynosiliście je do szynków, aby najgrawać się jemu wśród nieprzyjaciół Zbawcy naszego: słowem, uroczystość Wielkanocna, nie byłaż hasłem do piekielnego wyuzdania, szatańskiego swawoli? Bez przesady powiem, że rozmarzeni trunkiem, w zapomnieniu się przechodziliście samego diabła, że ten nawet potwór straszliwy może się nie raz przed waszemi bez wstydy rumienić. A cóż się teraz stało? Bóg niechcąc zguby waszej, zawołał do serc, i usłuchaliście tego głosu i poszliście za nim; a oto już nie promień, lecz całe słońce prawdy jasnością swoją was oblało i poznaliście waszą przeszłość opłakaną, i złożyliście trzeźwości ś. obietnicę; a wnet zostawszy prawdziwemi dziećmi bożemi, uszanowaliście dni odkupienia waszego, uczciliście rany Zmartwychwstałego i wesołe Alleluja, już nie z ust samych, lecz z głębi duszy wzbiliście w niebo. Już i pokarm Wielkanocny lepiej wam smakował, lepiej zdrowiu usłużył, bo trzeźwość nie dozwoliła zapomnieć o granicach Chrześcijańskiej skromności, ojcowie i matki, mężowie i żony, panowie i słudzy powiedziecie sumiennie, czy dopiero minionej uroczystości, nie uznajecie za najszcześliwszą i najpiękniejszą w swém życiu? O! gdyby nam wolno było zajrzeć w niebo, jakążbyśmy tam dojrzeliby radość aniołów bożych, co się cieszą nawróceniu naszemu? Żebyśmy mogli dosłyszeć i zrozumieć język umarłych, ileżbyśmy usłyszeli z pod ziemi błogosławieństw rodzicielskich? O..., bez zająknienia powiem, że drżą od radości groby ojców naszych, wzruszają się od pociechy ich ukochane dla nas popioły, kiedy uroczycie przed bogiem trzeźwość ś. ślubujemy. A więc ku zba-

wieniu naszemu, ku niebios pociesze i wy wszyscy coście dotąd nieczuły mi na głos boży zostawali, nie odkładając nadal; dziś jeszcze złoście obietnicę trzeźwości ś, a doznacie radości, co podług słów pisma, *wszelkie pojęcie przebodzi*, a którą znają tylko dobrze dziatki boże; a Marja opiekunka bractwa stanie się opiekunką waszą, pod której tarczą zupełnie bezpieczeństwo i pomyślność prawdziwa.

Przyjmując nas Bóg do łaski swój przez Kościół i kapłańską posługę, nie przestaje na czczych słowach i formach znikomych; ale chce żebyśmy przyszedli do niego duchem i sercem. Nie dość wymówić z synem marnotrawnym: *Ojcie zgrzeszyłem w obliczu Twojem, już nie jestem godzien zwać się więcej synem Twoim.* Łukasza 15, 18. Woła wprawdzie Chrystus usta Kościoła „*Ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje.*“ Mat. 9, 2; lecz razem dodaje warunek, pod którym usprawiedliwienia: „*idź, a nie grzesz więcej.*“ Bernard ś., wyjaśnia prześlicznie te słowa Zbawiciela: „*Jesliś pozyskał, mówi on łaskę boską; troszcz się nadewszystko, jeśli utraciwszy ją, nóżw ją odzyskałeś: bo jeśli ją raz, drugi i trzeci utracisz, może już nigdy jej niedostąpisz.*“ Któż tej prawdy nie uczuwa, a tém samem i słów Zbawiciela, które wyrzekł do ludzi w grzech odpadających: że rzeczy ostateczne u takiego człowieka. stają się gorszymi niż były pierwsze?

Jakiemiż to błogosławieństwami darzy Pan Bóg grzeszników, co pozbywszy się niesprawiedliwości, powrócili na drodze pokuty w Jego ojcow-

skie objęcia? Wolnością po więzieniu; słodyczą pokoju po zgryzotach i goryczach nieprawości; po ciężkiej i haniebnej walce, słodkimi i miłymi wypoczynieniami. Pocięcha, boleść wymienia, a wnętrza szczęśliwość napełnia, której niezakosztowały nigdy dzieci świata, bo świat jej dać nie może, a które odczuć umieją serca, jak mówi Chrystus, słowa bożego słuchają i sumiennie je pełnią. Czy nie jestże tak w rzeczy samej? któż opisze niedolę, kiedy namiętność opanowawszy ducha ludzkiego, znęca się nad nim, i z całym okrucieństwem zmusza go do posłuszeństwa swjej haniebnej woli? Jaki niepokój miota człowiekiem, gdy rozdzielony pomiędzy Bogiem i światem, zawieszony pomiędzy ziemią i niebem, żadnemu zadość uczynić nie mogąc, w żaden sposób pokoju dostąpić nie może? Jaka walka, kiedy niechęć iść ani za doczesnością ani za wiecznością, staje się przedmiotem, który niebo i ziemia to przyciągają, to znowu odpychają od siebie? Jaka boleść, kiedy na łonie walki i trudów, co go w różny sposób doświadczają, wysilony i potem oblany, może się ochłodzić i posilić, bo źródło ochłody i pokrzepienia, które tym tylko otworem stoją, i wśród cierpień zasilają, którzy są czystego serca—bo temi źródłami są wiara i z niej płynąca religja.

Szczęśliwy, o! stokroć szczęśliwy ten człowiek, który bez grzechu i zmyły chodzi przed Pańskim obliczem.—Wolny on od wszelkich zwierzęcych pożądliwości, pełni z radością wolę tego boga, który wszędzie w pobliżu swoim okiem wiary dostrzega.—A w tej bliskości boga, mieści się spokojność i wesola, która całą istotę jego przenika, wszystkie myśli chęci i czyny jego świętością na

maszcza. Z tym pokojem w duszy wzbija się wzgórze nad troski ziemskie, a choćby go cierpienie najsilniej ubodło, niedba on o to, bo święta bogobojność na łonie której żyje, świat cały zwycięża. Bo nie masz wysokości nad tę, do której wznosi Pan odrodzonego w pokucie, oczyszczonego grzesznika w zasługach, zbawienia. A więc biada i biada temu dziecku bożemu, jego ulubionemu pieszczołochowi, jeśli dla niskiej rozkoszy, dla miłości grzechu, wydziera się gwałtem z uścisku Niebieskiego Ojca, aby na powrót skalać się w nieprawości, upaść w toż samo błoto występku, z którego łaska boża go wydzwignęła! O! jakże po tej ucieczce od Boga; nieprawość go ujmie w swe piekielne ramiona, jak gorąca nawet chęć poprawy za słabą się już okaże, bo rzeczy ostateczne takiego człowieka staną się zgubniejszemi od pierwszych, to jest: że pozbawiony niebieskiej pomocy, stanie się niedołężnym i słabym, a szatan okropniej go w sieci swe upłącze. Nie zaś bardziej nieponiża człowieka, nie mu bardziej sił nieodejmuje jak pijaństwo bo mówi Bazyli ś. *„Jak woda ogień wygasza, tak trunek rozum niweczy, jak fale morskie łódkę zatapiają, tak trunek zatapia człowieka.“* Jak pijaństwo odejmuje wszelką władzę duchowi człowieka, dość jest posłuchać wyrazów ś. Bonawentury, który tak powiada: *„Jak jeździec okiełznawszy konia, prowadzi go podług swego upodobania; tak pijaństwo wiedzie za sobą swego niewolnika do wszystkich grzechów, skoro ten ostatni pozwolił zawładnąć sobą.“* A więc bracia najmiłsi! jeśli chcecie okazać Bogu wdzięczność za łaskę poprawy od niego odebraną, obrzyźdźcie stale grzech obmierzły pijaństwa; oddajcie się troskliwości bożej, poruczenie

się opiece Maryi, a lepiej i trafniej tego uczynić nie zdołacie, jak składając obietnicę ś. trzeźwości, dotrzymując sumiennie uczynionego zaślubienia. Bo wtenczas i Bóg łaskawiej z nieba spójrzeć na nas raczy, i Przeczysta Opiekunka trzeźwości ś. przyjmie was pod swe mateczne ramiona. O! natenczas rzeczy wasze ostatecznie, to jest: dalsze życie, już nie będzie gorszym, lecz niezrównanie lepszym, i cnotliwszym, a wróg zbawienia waszego ze wstydem was opuści, i już nie on, lecz wy tryumfować nad nim będziecie. Jeśliby i trzeba było walki staczać z namiętnością, co wskutek dawnego wyniknienia, namawiać będzie do odpadnienia w nieprawość obrzydzoną, łzami pokuty oplakaną, to jakże i wtenczas łatwo nam będzie zwyciężyć, mając po swojej stronie dzielną pomoc nieba, potężne ramie Maryi?

Nie szukajmy innego wzoru do naśladowania w umartwieniach ciała, w walkach z pokusami, nad przykład Zbawiciela. A naśladować go, trzeba wziąć w ręce krzyż umartwień, i przybić do niego namiętności swoje; i nie zstępować z krzyża, aż duch powie, że już pora spocząć po trudach. Pozostańmyż na krzyżu z ciałami naszemi, umrzyjmy na nim dla grzechu. Kiedy dnia krzyżowego walecznie dokonamy, przyjdzie Pan i wymówi, jak dzisiaj, do uczniów: „*Pokój wam*,“ i wzbudzi ciała nasze to hasło święte i zmartwychwstaniemy ku sprawiedliwości, a tym samym ku wiecznej nagrodzie i chwale. Czyli mówiąc jaśniej toż samo, zamordujmy na krzyżu umartwienia nieszczęsne, upodobanie w trunkach gorących, zabijmy na ołtarzu miłości bożej niecną miłość grzechu, a zapewnimy sobie szczęśliwą wieczność w niebie z Chrystusem.

Żebyśmy zaś prędzej tego dostąpili, a słowo boże coście teraz słuchali obfitszy owoc zrodziło w duszach waszych i tém silniej uchroniło przed odpadnieniem w nieprawość pijaństwa, zawołajcie ze mną do Maryi słowy Bernarda ś....

Dom. 5 p. Pascha.

VIII.

„Będąc synami światłości, porzućcie uczynki ciemności; a jako we dnie uczeicie się shodzić, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łóżach i niewstydlivościach, nie w zwadzie i zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa: a starania o ciele nie czyńcie w pożądliwościach.“ Rzym, XIII, 12, 13, 14.

Temi rzewnemi słowy, upominał niegdyś wielki Apostoł młodych synów Kościoła; którzy przeszedłszy z pogaństwa na łono ewangelii ś. jeszcze się nie pozbyli dawnych nawyknień, pod względem zbytkowych uczt i zabaw. Bałwochwalstwo, opierając się na zmysłowości, tworzyło dla się bogi, jak gusła wszelkiej miękkości; ołtarze ich otaczało najpotworniejszemi rozkoszami ciała—i w ofierze im przynosiło samą cielesność. Pieśni wyuzdanej treści—to były hymny ku czci niektórych

bożyszcz; obrzędy przeciwne wszelkiej skromności—zwały się uprawnionemi ceremonjami religijnemi; a zbytek, swawola i pijaństwo, wchodziły w skład jakby modłów ku bożyszczom niesionych. Nie przeto dziwnego, że z takimi obrzędami oswojeni, zaciągawszy się pod znamię kościoła, spotkawszy się w nim z nauką umartwienia i krzyża, niekiedy upadali w zasadach Chrystusowej moralności—i ściągali na się żarliwe upomnienia Apostołów, co im przykładem i nauką przodkowali na drodze duchownego życia. Nie innemi wyrazy i nam kapłanom przemawiać do was, bracia ukochani, córce niedawno oplakawszy grzech najbardziej upowszechniony, ku hańbie naszej alboście jeszcze się nieutwierdzili w dobrém drzedsięwzięciu, albo co gorzej, smutnie węd opadacie: „*Nie w biesiadach i pijaństwie chodźcie nam potrzeba lecz przyoblec się w Chrystusa,*“ konieczną jest powinnością naszą.—Mysmy działwa Chrystusowa, a na drodze życia idzie przed nami Zbawca krzyżem obciążony. Kto zanim pójść zapragnie, niemoże i pierwszego uczynić kroku, niepochwyciwszy na swe barki znamienia cierpień Odkupiciela—Krzyż, to najpiękniejsza ozdoba Chrześcijanina, to jego chluba, to gwiazda przewodcza. W pomyślności i cierpieniu, w pracy i wypoczynku zawsze nam Krzyż Pański przed oczyma stać powinien; a wtenczas w pomyślności niezapomnimy skromności, w cierpieniu, pociechę znajdziemy: w pracy znój nie tyle dotykać będzie, na łonie zabawy nie stracimy myśli o tém żeśmy Chrzestjanie, których znamieniem przystojność, hasłem skromność ewangeliczna. Niesądzmy jednak, żeby najezulój nas miłujący kościół, chciał nas bezu-

stannie wprzegać w jarzmo twardych umartwień, zabraniając wszelkich uciech i przyzwolitéj zabawy—Bynajmniej—Niechaj się smuci duch nieczysty, bo jemu wieczna biada, bo na wieki minęła radość jego, zginęło szczęście, obumarły uczucia pociechy w przekłétéj duszy jego; my zaś, dzieci boże, dziedzice świętéj nadziei, możemy się weselić w Bogu. Żebyśmy zaś cieszyli się taką radością, przyjrzyjmy się za łaską nieba, jakimi zabawy nasze i rozrywki być powinny.

Rozrywka i zabawa, co po ciężkiej pracy następuje, a ma na celu swobodne wytchnienie, by przez nie odświeżyć nadwątłone do pracy siły, a tém samém wierniej i sumienniej pełnić na przyszłość obowiązki ze stanem naszym złączone; nie tylko, powiadam, taka zabawa grzeszną nie jest, lecz jej wymaga samo przyrodzenie, dozwala prawo ewangeliczne. Przyrodzenie dowodzi, że wszelka siła nadużyta słabnąć i upaść musi, a Chrystus wzbrańając nam obłudy faryzejskiej, co się smutkiem maskowała, nakazuje być wesolym, jak przystało na dziatki nieba.

Człowiek pierwszy, żeby w téj niewinności przetrwał, w jakiej wyszedł z rąk Bożych, ani rozrywek, ani uciech nie trzebaby mu było. Wolny od pracy uciążliwej, niepotrzebowałby wypoczynku. Ogród ziemskiego raju, pośród którego żyłby spokojnie, napelniałby go czystą radością, co niezna żadnego zamieszania. Lecz gdy przez własną winę wyłamując się z pod posłuszeństwa, wydarł się rozmyślnie z Ojcowskiego objęcia Boga, sprawiedliwość najświętsza dotknęła go na pierwszym kroku już grzesznego życia, bo przestępca wygnanym został ze szczęścia dziedziny, a wyrok

skazujący go na trudy i moralne prace, stał się udziałem na całą przyszłość ziemską i pierwsze-
go grzesznika, i całego potomstwa jego. Tak więc
pracując w pocie czoła na kawałek chleba, i we-
łzach go pożywając, musi mieć chwile wypoczyn-
ku: przywalony brzemieniem boleści ducha, tra-
wiony ogniem smutnej tęsknoty, musi też mieć
godziny rozrywki, żeby ostatecznie nie upaść, nie
dać się zabijać złej doli; co za nim prawie krok
w krok nieodstępnie pędzi. Lecz i w tym razie
pomnąc na smutną ułomność, której ciągle ulega,
powinien się mieć nabacznosci, ażeby zbytek we-
sółych rozrywek, równie jak wszelki inny, nie
stał się przyczyną do bolesnych ducha upadków:
słowem, każda zabawa iść musi pod przewodni-
ctwem pobożności prawej, a wtenczas nie będzie
trucizną, lecz umiejętnie użytym lekarstwem. Mam
że tu dowodzić, że od tak Chrześcijańskiego poj-
mowania rzeczy, odwodzi zamięłowanie w trun-
kach gorących? Jeśli się chcemy przekonać o tém,
przedstawmy uwadze dwa towarzystwa, najprze-
ciwniejsze sobie, to jest: ludzi skromnych i trze-
źwych, a potem oddanych pijaństwu z upodoba-
niem. Pierwsi, przepędziwszy tydzień cały w pra-
cy, doczekawszy dnia świętego, oddają naprzód
Bogu co jest bożego, to jest: od dnia poranku idą
do Kościoła, aby tu podziękowawszy Panu za ła-
ski doznane, uprosić nowych, tu zgłębi duszy nio-
są modły swe w niebo, jak przystało na chrześci-
jan prawdziwych, a mając resztę dnia, którą się
dowolnie rozporządzić mogą, w kole rodzinnem,
lub przyjacielskiem gronie, używają zabawy nie-
winnej, co ich napawa świętą pociechą, orzeźwia
siłę ku dalszym trudom. Rozmowa pożyteczna,

pokrzepiająca przechadzka, skromny trakta-
cik z rzeczy godziwych, co ani rozumu niezapró-
szą, ani zapracowanego grosza w ręce szalbier-
skie nie wyciągną, oto są rozrywki i zabawy trzeź-
wych—w dni święte. Godzina odpowiednia dla
ukończenia i tej niewinnej zabawy, sumiennie jest
szanowaną pod dachem takiej rodziny, takiego
towarzystwa. A stąd i dostatek i skromna we-
sолоść wyraźnie się odbijają z ich domów, jaśnieją
na twarzach. Czerstwe zdrowie, ta sprawiedli-
wa nagroda boża, życiu skromnemu przeznaczona,
nie odstępuje im towarzyszy. Ochędóstwo,
porządek, przyzwoitość z każdego zakątka domo-
wego nadobnie wygląda, na każdym najlichszym
nawet spręciku jaśnieje, z ubogiej odzieży wy-
datnieje. A cóż się dzieje w téj samej godzinie,
może w sąsiednim domu, może przez ścianę tylko,
gdzie zamieszkała rodzina pijacka? O!... ci bie-
dni ludzie, już wschód niedzielnego słońca z szyn-
kowień witają. Daremnie na nich jęczą Ko-
ścielne dzwony, nie dla nich świątynie rozlegają
się pobożnem pieniem, brzmią kazalnicę słowy
nauki zbawiciela. Owszem, oni jak potępieńcy
obmijają zdala dół boży, żeby nie dosłyszeć świę-
tego głosu, coby nawołując do Chrześcijańskiego
życia, mógł im zatruwać pokój szatański. A więc
zamiast chwaleń Boga, Stwórcy swojego, z ni-
kezemnym pokłonem oddają ostatni grosz ciężko
zapracowany w ręce tych zprzysięgłych wrogów
szczęścia ludzkości, co z pijaństwa i zamordowa-
nego rozumu i sumienia niewolników trunku, zbie-
rają sobie kapitały, odpłacając się za nie wzgar-
dą swoim ofiarom. Mąż, kryjąc się przed żoną
wykrada rodzinie kilkudniowe utrzymanie domu,

by za nie dzień cały w pijaństwie przepędzić, żona tajemnie wynosi z domu ostatnią sukienkę, a nawet ostatnią koszulę własną, lub zdartą po barbarzyńsku z ramion biednej dziewczyny, by za nią dogodzić zwierzęcemu upodobaniu. Stąd domy takie, są jakby przysionkami piekła, gdzie ciągle złorzeczenia, łzy i swary nie milkną. Nieład domowy, ubóstwo smutne, odrażliwe nieochędnostwo, ciągła choroba, smutek, życie rozpaczliwe, to cechy pijackiej rodziny, to jej udział na całe życie. Jeśli z was kto podejrzewa mię o przesadę w opowiadaniu, niechaj sobie chwilę trudu zada, a przekona się, że niedomówił wszystkiego. Niech i wnijdzie pod dach rodziny, z pod której rozlegają się przekleństwa i grubiańskie słowa w dzień święty, a skoro ujrzy mieszkanie nieuprzątnione, sprzęt połamany i brudny, dziatki wychudłe i obdarte, zamiast sukienek odświętnych przykryte nędzną lachmaną, nie mając żadnego pojęcia o Bogu i niebie, że łzami i jękiem dopominając się o kęs powszedniego chleba, skoro na te prośby dziecinne matka odpowie przekleństwem a ojciec surową groźbą, niechaj niewątpi, że trafił do domu nałogowych pijaków, którzy oddawszy się grzechowi, zapomnieli o wszystkim co ich szczęście stanowi, co wznosi na godność człowieka — chrześcijanina. A więc, ktokolwiek mię to słuchasz, zadrzyj przed tym smutnym grzechu obrazem, wpatrz się weń okiem boleści, i żeby ciebie los podobny nie spotkał, zaraz upadłszy na kolana, złoż Bogu obietnicę zwiętej trzeźwości i wier nie jęj dotrzymaj, a odejdiesz stąd z prawdziwą radością i weselem świętym. Wy zaś którzyście poznali siebie w tym obrazie, przeleknij-

cie się waszój niedoli i ze łzami szczerzego żalu, przyrzeknijcie Bogu poprawę; a wnet skosztujecie jak słodkim jest Pan, jak on umie nagradzać łaskami swemi nawróconych grzeszników i Marya Opiekunka ś. trzeźwości przyjmie was pod swoją Opiekę: a wtenczas cały los wasz cudownie się odmieni, bo i pociecha boża w duszach zamieszka i pod błogosławieństwem jego dotychczasowa nędza, w bogaty się dostatek zamieni. O!... nie zwlekajcież nawrócenia waszego, a tém samém nie pozbawiajcie siebie szczęścia, które wam w tej chwili Bóg z nieba ofiaruje.

Wrodzona chęć utrzymania zdrowia, wiedzie człowieka do największych ostrożności, troskliwość tę niekiedy aż do śmieszności posuwa. Tą powodowani, układają troskliwe sposoby do utrzymania czerstwości ciała, zamykają się, przed powietrzem wpływem, a nieraz i z tego względu bywają albo przykrymi dla otaczających, albo się okazują prawdziwemi dziwakami. Żeby tak było pod względem moralnym, wtenczas rozrywki i zabawy używane nad godziwość i możność, nie trwałyby chwil drogich wyższemu celom należnych, nie rodziłyby wielkich strat, tak pod duchownym jak i materjalnym względem. Tymczasem, jakichże zbytków i występków niedórzemy w kole dzisiejszych biesiadników, do jakiego zapomnienia się nieprzywodzą długie godziny zbytecznych rozrywek? O! ileż tam wałk stoczyć musi usidlona cnota z potężnym występkiem, za nim pasując się bezskutecznie, nie polegnie w boju. Ileż słów bezwstydných, w szatę lichego dowcipu przybranych, płynąc z ust trunkiem oglupiających, zadają krwawe ciosy duszom niewinnym a

prostodusznym, ile jadu zgorszenia pochłonać muszą serca biednej młodzieży, co się tam znajdować musi, towarzysząc rodzicom swoim, lub też innego imienia Zwierzchności? Cóż więc dziwnego, że młode pokolenie nasze, zbyt wcześnie przyucza się hołdować grzechom, których ojcowie nasi za młodu i nazwać nieumieli—jak się dziwić, że ta lub owa młodziutka dziewczica hańbą się i wstydem okryła? Wasza to wina rodzice nieuważni, coście oswoili ją z grzechem waszemi słowy nierozumnemi, wyście spowszednili w jej pojęciu to, przed czém cnotliwe matki i babki wasze, spaliłyby się od wstydu.—Aczy nie tak jest? powiedzcie sami.—Na cóż się zdały wszystkie nakłady dla wychowania dzieci przez was poświęcone, w co się zamieniła cała troskliwość wasza w celu uchronienia ich przed hańbą, kiedyście sami później, trunkiem odurzeni, stali się istnymi szatanami pokusy dla nich, sprawcami ich zguby? O!.... jeśli nie słuchacie podobnie grzeszni rodzice i wszelkiego nazwania przewodnicy młodzieży, poznawszy błąd swój upadnijcie na kolana przed Bogiem, złożcie z głębi dusz waszych świętej trzeźwości obietnicę i sumiennie jej dotrzymajcie, a nie będziecie na przyszłość gorszycielami, bo trzeźwość utrzymując na wodzy rozumu usta wasze, niedozwoli się dokola trucizny zepsucia.

Żeby jakiś poganin ze stron dalekich przybył do nas w dzień uroczysty, i postrzegł pijaków zgrają z całą okropnością nadużyć przez nich popełnianych, mógłżeby powierzyć że wszyscy wyznajemy Ewangelią Chrystusa, która naucza skromności i umartwienia? I znalazłże-by w sobie tyle siły żeby nie zwątpił o Boskim początku religii ua-

szęj; a jeśliby sam uprzednio odebrał wezwanie Boże do prawdy powołujące, to zabawy chrześcijan pijaństwem z hańbione, odstręczyłyby go od chęci świętej, i wygasły w duszy jego promień niebieskiej światłości. Lecz po co szukać rzadkich zdarzeń, kiedy mamy je bez przerwy przed sobą?—Niewiemy, co nas otaczają, lub żyją po środku nas, widząc zabawy chrześcijan zaczynające się i kończące pijaństwem, czy nie zrażają się ku religii Chrystusowej, czy nie bluźnią jej i nie naśmiewają się, może jedynie dla tego, że widzą braci naszych trunkom oddanych. Co gdy tak jest, biadaż nam, a biada straszna, bo my grzechami naszemi, jakby wysłańcy i sprzymierzeńcy szatańscy, przeklętą dłonią odpychamy te błędy ofiary, co odebrałszy niebieskie przyzwanie, garnęliby się pod święte znamię ewangelicznej nauki, tłumnieby pocisnęli się do bram niebieskich—Ach! jeśli choć jedna iskierka jeszcze miłości Bożej w was pozostała, jeśli niebo z całym szczęściem mojem nie spowszedniało w pojęciu waszém, jeśliście się wstydzili zostać prawdziwymi djabłami, wiodącymi za sobą do piekła dusze braci; to dziś jeszcze tutaj przed ołtarzem Zbawcy, któregoście najbezbożniej znieważali; upadłszy na kolana złożcie obietnicę s. trzeźwości, a ta chrześcijańska cnota oświeci rozum wasze, zaprowadzi do Boga, od któregoście uciekli przez upodobanie grzeszne w nałóg zamienione, odrodzi was znowu na dzieci nieba, któregoście się dostojęństwa zaparli; a Marya Opiekunka trzeźwości modlić się będzie za wami, przebłaga Stwórcę obrażonego i zapisze w poczet ukochanej działwy swojej. O! jakże wam błogo będzie zostawać pod taką opieką, jak słodko

przytulić się do Jój matezynego serca. Ach! zaklinam was przez rany Zbawiciela nie pozbawiajcie siebie tego szczęścia, co wszelkie inne przewyższa, nie zatwardzajcie serca na wezwanie Boże, co może ostatni raz w życiu waszem przemnie do was czyni: Ślubujcie trzeźwość Świętą wiernymi jój dotrwajcie.

Żeby przyjemność rozrywki godziła się z chrześcijańskimi powinnościami, potrzeba:

1) Obierać takie zabawy, coby wszechstronnie obejrzone, i sumiennie osądzone, nie miały w sobie i cienia złego.

2) Tych, najniewinniejszych nawet zabaw, nie pozwalać sobie zbyt często i zawiele, lecz powinny tylko chwile wytchnienia od godzin ciężkiej pracy podzielać. Zbytek bowiem rozrywek, wywiera ten sam skutek na ducha, jak przesycenie pokarmami na ciało działać zwykło.

3) W zabawach względ na czas mieć potrzeba, to, jest: aby godzin wyższym celom należnych, nie oddawać niegodnie rozrywkom; aby tém samém i siebie niepozbawiać świętej pociechy pochodzącej z sumiennego dopełnienia obowiązków stanu, i innym nie być powodem do zaniedbań i grzesznych opuszczeń powinności.

4) Osoby mające składać towarzystwo, przy zabawach, powinny być najstaranniej dobrane, bo złe towarzystwo wszystkiego nadużyje, a nawet jedna osoba skażona, jadem złego całe grono zatruć potrafi.

Zrozumiecież z tego, jak te niezbędne warunki dla zabawy uczciwej, niweczą obrzydły nałóg pijanstwa. Strzeżcież się go, jak największego nieszczęścia, co was z dzieci Chrystusowych zamie-

nić trafi w synów szatańskich. A poznając pijanstwo jak najhaniebniejszą, nieprawość co wszystko najlepsze nawet na wspak wywraca, a samą cnotę osłania ciemną hańby barwą, i w grzech zamienia: żeby zabawy wasze na przyszłość prawdziwie chrześcijańskimi były, jako wstęp do zaciągnięcia się pod знаmie świętej trzeźwości, mówcie za mną z całą ducha gorącością modlitwę Bernarda ś. do Przenajświętszej Bogarodzicy, Opiekunki trzeźwości świętej.



IX.

Uroczystość dzisiejsza, jest początkiem wszystkich, innych, które kościół Boży z weselem Święci.—Nie zapomniat Pan niedoli grzesznego człowieka, lecz skutecznie się lituje nad nieszczęściem jego. Z człowieka tego rodzaju upodobał sobie piękną oblubienicę, przez którą go wydzwiga z niskości przestępstwa, zdobi piętnem chlubnej wolności, szkaradne znamie niewoli grzechowej ściera z czoła ludów—i świętym wyrokiem Boskiego przejrzenia, w imieniu Maryi, spowinowaca całe plemię człowieka z bóstwem swoim. Święta, błogosławiona, ta córka ludzka, co oczy Boskie ściągnęła na siebie; święty, pożądaný, ten dzień, w którym się rodząc ta niebieska dziewica, szczęście i pokój Boski na ziemię przyniosła. Czego przez 40 wieków, pod jarzmem prawa twardego jęcząc wyglądał człowiek, czego Patriarchowie, Prorocy i wszyscy Ojcowie starego zakonu z upragnieniem oczekiwali—to się dzisiaj wypełnia. Dziś niebo się otwiera na prośby świata, a gniew Boży w litość się przemienia.—Ziemia z niebem się jednoczy, Bóg kojarzy się węzłami zgody z przestępnym człowiekiem. Bo dziś z narodzeniem Przczystej Dziewicy, pełnią się przepowiednie, rozwiązują się tajnie niezbadanych figur biblijnych.

Dzisiaj ręką Boską w raję zasadzone, drzewo wydaje owoc życia; a wąż kusiciel pod stopą rodzicielki Bożej, znamie przekłętę ducha. Dziś z korabiu ocalenia, niewinna gołąbka Syonu zagłada na ginący świat, w pianach potopu: widok powszechnej zaguby, wzbudza w jej niebiańskiej duszy piękne uczucia rzewnej litości; wzbija się na skrzydłach miłości nad chłonące wód przepaści, a z rozpaczonym ludzom, przynosi gałązkę zieloną miłej nadziei ocalenia, zwiastuje pożądane hasło trwałego odtąd między Bogiem i ludźmi pokoju. Dziś ukazuje się owa jutrzeńka, która miłym promieniem i blaskiem uroczym, zwiastuje wspaniały wschód zbawczego słońca. Dziś rodzi się Marya, Matka przedwiecznego Syna, a z Nią płyną z nieba na ziemię: przebaczenie wykroczeń ludzkich, hojne błogosławieństw dary, łaski dobrego czynnego nieba, przepowiednia i ziszczenie rychłego zbawienia. Czyjesz usta godnie opisać trafią ten ogrom szczęścia, czyja dusza upojona słodyczą pociechy niebieskiej, w świętym zachwycie nie oddała najczulszej podziękli dobrotliwemu Bogu, widząc tak wielką błogość? O! niezgłębiona przepaści, cudów i dziwów potęgi Twój, wielki nasz Boże! Córka ludzka, pokorna i słaba Dziewica, od wieków-przed-wieki—przeznacza się w niedościgłych wyrokach mądrości Twojej, na Matkę Wszechmocnego Boga! Człowiek niewolnik grzechu, buntownik Boski, odrzutek ś. nadziei, wyklęte dziecię grzechu, ogołocony z praw Synostwa zuchwalec, odzyskuje niebieską wolność, odbiera słodkie imię ulubionego Syna Bożego, staje się dziedzicem niebieskich błogosławieństw. I cóż nad to szczęście większym być może? Co też

pomyślności dorówna? Całe powodzenie świata z tém porównane, czy się nie okaże tak małym, jak rosy kropelka w stosunku z oceanem, jak głos umierającego robaczka z piorunów łoskotem? Urodziny dzisiejsze zwiastowały i rzeczywiście przyniosły rzetelne pociechy zbawienia. Niechże więc będą dzięki nieskończone Bogu najlepszemu, który tę piękną Oblubienicę wybrał i przeznaczył na zakład tajemniczy przebłagania. Tobie zaś chwała, cześć, pokłon, o Najświętsza, Najłaskawsza, przeczysta Dziewico Marya!...

Od początku religji naszej, Najdostojniejsza Bogorodzica Marya, była szczególnym przedmiotem czci prawowiernych; a ze wzrostem królestwa Bożego na ziemi, i Jej się chwała mnożyła. Pod Jej imieniem budowano Kościoły i Ołtarze, zawiązywano bractwa rozliczne; całe zaś narody obierały ją na królowę dla siebie składając przed Jęj stopy korony bogate. Kościół ś. do dziś — i na zawsze wiernie przetrwał w uczuciach swoich, święcąc wiele uroczystości, odprawując różnego rodzaju Nabożeństwa, brzmiąc pieśnią uwielbienia, ozdabiając dziatki swoje już to w szkaplerzu ku jej czci ustanowiony, już w rożaniec i medale, przypominające główne z życia jęj tajemnice i cnoty. Że Marya jest matką naszą, ten chyba wątpi tylko, kto ją obrawszy za matkę, przeniewierzył się pięknym powinnościom syna, wydarł się z pod tarczy jej ś. opieki. Wierny Jej syn, wierzy i wyznawa, że pod osłoną orędownictwa Maryi, pędzi się żywot bezpiecznie i cnotliwie, wolny od ciężkich grzechów i smutnych życia gorczy. Żeby tę zasadę urzeczywistnić, dość jest zapytać czasów ubiegłych, jak żyli i umierali dzia-

dowie nasi, co matkę Zbawiciela za osobliwszą patronkę wybrali? Jaka natenczas była młodzież, kiedy młodzieńcy i dziewice, zaciągawszy się pod znamię bractwa Jej, przez całe życie wiernie Maryi służyli? Jak się wiodło owym rodzinom, w których gospodarz z dziatwą i czeladką, jeśli nie codzień, to przynajmniej w dni śś. wschodzące zorze witali gorliwém śpiewaniem godziniek lub rożanica. Niechybnie długi lat szereg odpowie, że niebyło natenczas tak zuchwałej młodzieży, nie słyszano o małżeństwach walczących i nieszcześliwych, o zająciach sąsiednich; zamiast złorzeczeń chwalono Boga, bo Opieka Maryi rozwiewała tarczę swoją wszelkie rozterki, sprawiedliwość niebyła tak niedostępną, lub sprzedajną jak teraz, bo panowie, urzędnicy i wszysey, co się zwą klasą wyższą, poczytywali sobie za szczęście, stać pod znamieniem wiernych sług Maryi.

A cóż stało się dzisiaj, kiedy tak zpyszna nazywająca się wyższą klasą, zobojętniała we czci dla Maryi i nikiemnie opuściwszy chorągwie Bogarodzicy, uciekła pod światła zepsutego proporzec? Oto znikczemniła w więzach nieprawości własnych, ostygła w wierze, zobojętniała w ś. nadziei, skrzepla w lodową bryłę dla miłości Boga i bliźnich. Obrazy królowej ojców swoich, poczytała za sprzęt niepotrzebny w domu i usunęła je przed widokami zepsucia, zgorszenia i zbrodni, któremi ściany mieszkań swych bezwstydnie upstrzyła — przesłizne godzinki i rożaniec odesłała do krucht Kościelnych, oddała na własność żebractwu. Któżby dziś z wyższej klasy nie zawstydził się zająć miejsce obok członków bractwa Maryi, a jeszcze bardziej połączyć się z niem

w pieniądzu ku uwielbieniu tej niebieskiej Pani? Acóż powiedzieć o tej zbrodni końca, której się dzisiaj dopuszcza w obec powszechnej świętej dążności, co w tych latach tak pięknie przed nami się rozwija?—Wiek prawie cały kraj nasz i naród w nałogu pijaństwa pogrążony, przejrzał na zgubę swoją przy łasce Pana Boga, a głosem Kapłanów przywoływany do poprawy stanowczej, pobił prawie do świątyń, aby tam rozważywszy okropność czczoną dotąd nieprawości, odrzec się jej na zawsze. I radowało się niebo nawróceniu naszemu i myśmy płakali łzami szczęścia, widząc tysiące wiernej dziatwy Kościoła garnącej się pod znamie chrześcijańskiej trzeźwości. I błogosławił Pan dobrym chęciom swych dzieci, i opatrzył urodzajem i zachował od chorób, które tak często prowincje nasze nawiedzały. Liczba katolików rzucających siebie w bydlęce poniżenie, walaających się w rynsztokach wspólnie z nieczystymi zwierzętami, uprzednio tak wielka, rychło zupełnie prawie z przed oczu naszych zniknęła. I nie mogło być inaczej, bośmy obietnicę trzeźwości uświęcili imieniem Maryi, chęć s. poddali Jej błogosławieństwu, a razem przyzwaliśmy ją na dozorczyńnię naszej cnoty i wytrwałości; słowem zaprosiliśmy Ją, aby przyświadczyła przed Bogiem o naszej chęci poprawy.

Ale kiedy się to dzieje z ludem, kiedy biedni wyrobniecy, uczuwszy godność ludzką w sobie, powstawać zaczęli z poniżenia w którym zostawali, jakby szatan pokusy, na drodze poprawy stanęła klasa wyższa i w szalonej mądrości wyrzekła: że obowiązek trzeźwości chrześcijańskiej jedynie dotyka najniższe społeczeństwa warstwy,

pomijając wyższe. O! biedniż wy ludzie! i gdzież ta mniemana wyższość wasza? albo na czym ona zależy? Ośmielisz się ty wyższym nazwać siebie wtenczas, gdy cię pijaństwo rzuci o ziemię, pod nogi kmiotka trzeźwego? Czy bez sromoty poważysz się uważać siebie za coś wyższego, stanąwszy w kole krzepkich i wesołych rzemieślników, sam będąc znużonym, wyniszczonym przez nałóg bezecny, z obliczem zbrunatniałym, oszpeconym pijackim trądem? O! bogdajby na zawsze zginęła i w przepaść piekielną zapadła taka wyższość i oświata, która oswaja z nieprawością, uczy znajdować szczęście i pociechę na łonie ostatecznego poniżenia!—Wiercie Ewangelii, że komu więcej dano, od tego też więcej domagać się będą. Wiercie Chrystusowi, który wyrzekł że: biada temu człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie. Wiercie rozumowi, i doświadczeniu, że uściełający drogę dla zbrodni, zionący z siebie jad zgorszenia, brzydszym jest od rynsztoku, przez który płyną najbrzydsze brudy i nieczystości. Porównanie to jakkolwiek jest, poniżającym, niemniej jednak sprawiedliwe. Jeślibyście nazywając siebie wyżej ukształconymi, byli nimi prawdziwie, czuli byście konieczny obowiązek dawania z siebie dobrego przykładu. Paweł s., ten prawdziwy filozof Chrystusowej szkoły, tak dalece pojmował tę zasadę, że się posunął do wyrzeczenia tych słów pamiętnych: „*Jeśli, powiada on, pokarm obraża brata mego; nie będą jadł mięsa na wieki, abym brata mego niegorszył*“—Kor. 8, 13. Oto jak myśli, jak czuje i mówi człowiek, który prawdziwie jest wyższym od gminu. Jeśli wyższość waszą stanowi byt dobry, okazała suknia, pojazd wygodny,

sług wielka liczba, a duchem niżej od gminu stoicie, to żal się Boże takięj wyższości, toście tylko próżnemi samolubami, ustrojonym motłochem, kłodami zgnilemi. Jeśli dziś w obec tak wysokiej dążności ludowej, nie wyrzuciliście z domów waszych gorących trunków, jeśli niemi ugaszczacie waszych przyjaciół i sami ich używacie; toście tchórze nikezemni, uciekający przed społeczną reformą, toście niżsi od najniższych służalców waszych. A więc wzgarda wam, nędzne robaki leżące w gnijących kałużach,—wyście nieme posągi, które grzech z błota ulepił, a ozłocił los ślepy, wyście groby malowane według słów Chrystusa, albo puste wiatraki, podług zdania największego poety Litwy.

Bracia! nieszczęście z drogi prawdy zbiegli, udajcie się do Maryi, którąście opuścili, oddajcie się jej opiece, a Ona cofnie was z nad przepaści, przy której stoicie; Ona ducha waszego w krainę prawdy Boskiej wprowadzi, a tam przejrzenie dostatecznie, zrozumiecie stan wasz opłakany, odrodzicie się w chęciach pięknych, poznać na czém prawdziwa wyższość człowieka zależy.

Nakoniec wszyscy bądźmy pewni, że nie traćmy godniej obchodzić uroczystości dzisiejszj, jak kiedy wzniosłszy ducha naszego w niebo, przyzwawszy w pomoc Maryę, złożymy obietnicę trzeźwości ś. A więc nieopóźniając się w pięknych chęciach, zawołajmy jednym głosem, słowami Bernarda ś....

X.

„Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moja, a niemasz w Tobie zmazy.“ Cant. 4.—7.

W uroczystości dzisiejszj, kościół nasz ś. wypowiada wiarę swoją w niepokalane poczęcie Maryi przeczystej.—Wyznaje, że kiedy wszyscy potomkowie występnych, a pierwszych rodziców w grzechu się rodzą; Ona jedna—Ona sama, czystą jest od zmazy, jak słońce na niebie, co niezna żadnej plamy. Gdy się wstecz obróciwszy i spójrzawszy na sam początek stworzenia człowieka, ujrzymy zaraz krwawe ślady grzechu, a za nim czarny strumień ciągłych nieprawości—co zalał całą ziemię, zniszczył moc rozumu, energją woli w człowieku. Ten wezbrany potop złego, pochłonąłby wszystko; żeby mądrość i dobroć najwyższa nie pośpieszyła ze zbawczą pomocą. Przeczytajmy Księgi Boże, a ujrzymy, jak wyrok Pański wydany na przestępców; mnoży nędzę i niedolę niewiasty, tam wyczytamy przekleństwo rzucone przeciw ziemi, która śród największych nawet wysilen uprawiana, zrodzi same osty i ciernie; ale obok surowej sprawiedliwości, słyszeć się daje łaska i miłosierdzie. Bo chociaż biją bez przerwy ukarania gromy, chociaż niebiosy okryły czar-

ne chmury sprawiedliwości groźnej; promień jednak światły przedziera się, rozwesela przełęczoną ziemię, w serca zrospaczone wlewa miłą nadzieję. Tym promieniem, tém światłem nadziei—jest Marya, która stopą przeczystą skruszyła głowę piekielnego węża, tego odwiecznego zdrajcy i wroga. Niewiasta—wybawicielka, od Boga obiecana, to jest: Marya, która miała zwyciężyć moc piekielną na świecie, musiała być wyższą, nad potęgę nieprzyjacielską; tak, iżby cios nienawiści piekielnej nie mógł jęj dosięgnąć. Nie mogła być ugodzoną zatrutemi grzechu strzałami; bo ona te strzały pokruszyć miała. Słowem, nie mogła się w grzechu urodzić. Ta, co tak wielowładnie grzech zwalczyć miała. Musiała ona być najczystsza świątynią, od Ducha ś. zbudowaną, w której miało zamieszkać Przedwieczne Słowo, jednorodzony Syn Ojca niebieskiego—Tą zaś niewiastą, według jednozgodnego Ojców śś. zdania, nie inna jest, jak przeczysta Marya, Rodzicielka Boża „z której się narodził Jezus“ i przez to skruszyła moc piekielną, starła głowę szatana, iż nam począwszy z Ducha ś. powiła Chrystusa—Jezus jest owocem żywota wiecznego który odjął owocowi zakazanemu własność zgubną.—Możnaż więc przypuścić, że Zbawca wcielając się w ludzkość chciał się narodzić z Niewiasty oszpeconej haniebnymi grzechu piętnami? Możnaż bez bluźnierstwa wyrzec, że najwyższa świętość Boga-Chrystusa, chciała się znieważyć przez nieczystość grzechową swojej rodzicielki—przez spokrewnienie się, że tak powiem z występkiem? Marya jest ową cudowną Niewiastą, którą Jan ś. Ewang. widział w objawieniu swoim, obleczoną w szaty

słoneczne, mającą pod nogami księżyc, koronę gwiazdzistą na skroni, a przed nią stojącego smoka, który niemógł zbliżyć się do niej, ani zaszkodzić.—W takim obrazie ukazuje nam kościół Niepokalanie poczętą, aby nas nauczyć że Marya zawsze wolna od skazy grzechowej jest wyższą i chwalebniejszą nad wszystkie stworzenia, jest królową Nieba; pogromicielką, ducha ciemności, który pragnął jęj zguby—O! jakąż pociecha dla nas, żeśmy przez Maryę z niebem się spokrewnili, żeśmy przez nią uszlachetnili się niewypowiedzianie, wyzwolili się z kajdan nieprawości, przerodzili się z niewolników, na syny Boże! Czcijmyż Maryę, wszystkiemi uczuciami serca i ducha, kochajmy Ją, uciekajmy się pod Jęj obronę, szukajmy w Jęj pomocy wparcia dla niedołężnych sił naszych. A dziś szczególnież zastanowmy się nad cnotą ś. trzeźwości nad obrzydliwością grzechu przeciwnego; bo Ona jest opiekunką tęj pięknej, prawdziwie boskiej cnoty.

Człowiek, jest obrazem Boga na ziemi. Dusza chrześcijanina jest Kościołem Jezusa Chrystusa, przybytkiem Ducha najświętszego: a rozum, to ś. pochodnia, gorejąca ogniem boskiej mądrości. Światłość ta niebieska, przyświeca mu na ścieżkach cnotliwego życia, a zasilona wiarą ukazuje cel wysokich przeznaczeń, broni od zasadzek wroga piekielnego, uczy mądrości prawdziwej, urządza życie, wskazuje wysoką nagrodę, w niebiosach. — Błogo — i stokroć błogo człowiekowi, póki to światło dzielnie goreje; biada zaś i sromota, gdy je świętokradzko zagasi w sobie; bo już natenczas otoczą go i pochłoną cienie wiecznej śmierci, prawdę utraci, a więc i

wiara w nim upadnie i nadzieja straci wszelką siłę i miłość zagaśnie. Już zatrze się na duszy jego najpiękniejsze znamię jego z naczienia, zniknie cecha prawdziwego człowieczeństwa. Bez światła rozumu cnotliwy stanie się zbrodniarzem, skromny—rozpustnikiem, oszczędny—szalonym marnotrawcą, pracowity—w próżnowaniu się pogrzebie.

Chrześcijanin rządzący się rozumem, poznaje swe powołanie; widzi obowiązki które nań religia i społeczność wkładają; posiada uczucia rodzinne; a więc jest dobrą dzieckiem Kościoła, pożytecznym społeczności członkiem, godnie zajmuje miejsce w rodzinnym kole. Rozum kierując krokami jego, wiedzie coraz naprzód, a stąd coraz nową, coraz wyższą wartość nadaje. Pomnąc osweil ludzkiej godności, rozumny nie skala się nie prawością, nie zhańbi siebie. W pomyślności nie wznieś się myślą za wysoko,—w niedoli, duchem nie upadnie za nisko. Suknia bogata wpychę niewzbię, zdarty łachman w podłóż nie strąci. Rozum naucza prawdę od kłamstwa odróżnić, dobremu i złemu właściwe stanowiska naznaczyć; on wreszcie ludzi wznosi nad wszystkie zwierzęta, wznosi nad ziemię, zbliża do Boga.—A więc szanować w sobie ten dar s. jest nieuchronnym obowiązkiem, najświętszą i razem najmilszą powinnością. I czy niesłuszna, żeby wszystkie klęski i nieszczęścia spadły na tego, kto świętokradzko poważy się zagaścić w sobie rozum? nie wartoż aby taki zbrodniarz uroczystym i strasznym sposobem nosił na sobie piętna krwawej chłosty Bożej, żeby wyrok nieszczęścia, był wypisanym na obliczu jego i całym ciele i duszy? Nie wątpię, że każdy z was na takie-

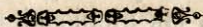
go świętokradzcę, z głęboką pogardą, wyrok potępienia rzuci. Poszukajmyż teraz, w życiu zbiorowym i pojedynczym, kto jest tym szalonym zbrodniarzem i co go prowadzi do tej zbrodni? Lubo każdy grzech ciężki, poniża nas i kała, lubo każdy grzesznik odpada od miłości Bożej, miłośnik jednak trunksów gorących i krwawa pijaństwa zbrodnia, najniżej rzuca człowieka, najhaniebniejszą piętno poniżenia, najmocniej odbija się na całej istocie pijaka—I nie może być inaczej. Żebyśmy tak bowiem byli stworzonymi, iżbyśmy mogli rozum gasić w sobie, a mimo to oblicze nasze, nie traciło swojej świeżości, powierzchowność swego powabu, ciało swój siły; żeby pomyślność nasza przez to nieupadała; tobyśmy nietylko nie przez to nie zyskiwali, ale przeciwnie, utracilibyśmy widoczne znaki, ojcowskiej Boga troskliwości o nas, Jego miłość i dobroć ku nam, równie jak sprawiedliwość, okazują się w tém znamieniu strasznym, którym On pijaków odznacza pomimo całą przyjemność i powab pijaństwa. Przez to okazuje się jak Bóg szanuje w człowieku swój obraz, który odbił na duszy jego. W tém piętnie hańby daje się dosłyszeć głos upominania Bożego, żeby odwieść upornego grzesznika od tego, co go pozbawia duchownego i moralnego życia. Wielkość kary, jest środkiem do zrozumienia wielkości grzechu za którym ona idzie. Przypatrzmyż się cechom pijanego, żebyśmy w nich dostrzegli całą obrzydliwość i poniżenie jego. Oczy jego, to duszy zwierciadło, obłąkane, bezrozumne, głowa zwieszona, twarz nabrzmiąta, ruchy niezgrabne, chód niepewny, wszystkie poruszenia mylne, głos beczenie i wycie zwierząt przypominający, mowa

niezwiązła, niezrozumiana. I można w tém wszystkim poznać człowieka, rozumną istotę?—Nie godzien on ku niebu wznosić oblicza, a więc grzech przezeń upodobany rzuca go oziemię; i nie jest-że natenczas szlachetniejszym zwierzę, obok niego stojące?

Człowiek oddany pijaństwu, chociażby się najmocniej przekonał ostraszych skutkach ulubionego nałogu, w chwilach nawet przytomności, jest na pół szalonym. Któż bowiem, jak on przy zdrowym rozsądku, ostatni grosz, ostatni kęs chleba wydarty zgłodniałej dziatwie i żonie, ostatnią koszulę, odda za pewną miarę trucizny? Kto równie jak on śmiało posięgnie i dokona zbrodni samobójstwa, z ofiarą wszystkiego co najdroższe? O jakże sprawiedliwie i ściśle grzech ten opisuje Bazyli ś. „*Pijaństwo, mówi On, jest szatanem, którego człek dobrowolnie do duszy swojej wprowadził, jest matką złości, wrogiem cnoty, najsilniejszego człowieka niedoleżnym czyni, skromnego w rozpustnika przetwarza, nie pozwala rozumieć czem jest sprawiedliwość, rostopność, religija*“—I wrzeczy samej; jak szatan tak i pijaństwo nie może znieść w duszy człowieka żadnej cnoty, wichrzy i wygania z niej wszelkie uczucie dobre, chęć szlachetną, rozradza się ty-sięcem nieprawości, odejmuje całą moc woli, energiją ducha, rozpasuje na wszelki bezwstyd, pozbawia uczucia sprawiedliwości, stawia do boju przeciwn religiji, która go upomina i potępia. Bracia mili, co mię tu słuchacie, zapytajcie własnego sumienia i odpowiedzcie, czy prawdę powiedziałem? Młodzi kochana! odpowiedź szczerze czy nie-trunek gorący, rzucił cię na łono swawoli i grzesznych nadużyć? Czy nie on zagłuszył wołania,

zatwardził serce i ducha? Czy nie on sędziemu zawalił uszy przeklętą głuchotą na głos płaczącej sprawiedliwości? Czy nie on ostrzy nóż dla zabójcy, uzbraja w piekielną odwagę złodzieja i zdrajcę? Czy nie pijaństwo, wiele pięknych imion, wiele zasług i cnót prawdziwych, mnóstwo wzniosłych geniuszów, pod czarną osłoną wzgardy i szyderstwa, przekazało zdumionej potomności? Nie wódkaż to, lub inny trunek gorący, wielu, z domu obżarstwa, prosto do domu rozpusty zaprowadziła? Nie przystałoż więc katolikom, drzeć przed tą szatańską zbrodnią, nie przystałoż odprzysięgnąć i zarzec się jęj na zawsze? Tak się też i stało. Przed niedawnym czasem powolni wezwaniu Bożemu, uroczyscie przed Najświętszym Sakramentem zarzekliśmy się na całe życie trunków gorących, i radowało się niebo nawróceniu naszemu—i Aniołowie Pańscy zanieśli do nieba serdeczne śluby nasze, i jaśniały imiona nasze przed obliczem Stwórcy jak niebieskie gwiazdy. Ale niestety! ze łzami mówię, grzech znowu zatryumfował nad nami, piekło wyszydza nasze kłamliwe obietnice, szatan, wróg zbawienia naszego uroczystuje nasz smutny upadek, a Stróż Anioł, świadek naszych chęci uprzednich i terazniejszego poniżenia, wzgardzony boleśnie płacze. Ach! jakże nieszczęsnie imiona nasze, stały się kłamstwem i szyderstwem w księdze trzeźwój braci! Cała zgraja wódczanych przedsiębiorców, która niedawno przed enotą i poprawą naszą zadrżała, dzisiaj znowu głowy pod nosi, znowu rozwija swe nikczemne rzmiosło. A więc dzieci Boże! powstańcie z upadku otrząśnijcie się z błota w któreście upadły, bo wielkie miłosierdzie Pańskie, bo litość Jego nie osty-

gła dla was. — Wydrzyjcie z rąk szatanowi jego tryumf przeklęty, obmyjcie łzami serdecznego żalu waszą wielką nieprawość. Przygotujcie w duszach waszych przybytek dla narodzić się mającego Zbawiciela; aby się w nich rozległ śpiew Aniołów Bożych, że: pokój na ziemi ludziom dobrej woli, ludziom co pragną dobrego — i czynią dobrze. Ach! czas i bardzo czas, nam się ze snu grzechowego obudzić; czas otrząsnąć się z upodobania do grzechu, co nam odjąwszy rozum, zagłuszywszy sumienie, z ludzi — zamienia w istnych szatanów lub rozhu-kanych szaleńców. A więc niezwlekając nadal poprawy i nawrócenia, tuż przed obrazem Maryi, téj doznanej Opiekunki naszej, żeby uroczystość dzisiejszą tém miłszą dla nieba, a dla siebie tém pożyteczniejszą uczynić, zawołajmy z głębi serca, jednym wspólnym głosem:



Niedz. 1. Adw.

XI.

„Wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich. — Owce moje słuchają głosu mego, a ja znam je i idą za mną.“ Jan, 10, 26—27.

Dwojakiego rodzaju są ludzie na świecie — jedni posłuszni wzywaniu sumienia i głosowi religii, drudzy na to oboje zuchwali, krnąbrnie wypowiadają należne posłuszeństwo. Jedni przez modlitwę i cnoty, przez wysoką duszy i ciała niewinność, Aniołów naśladowają; inni oddawszy się ciału i jego niskim pragnieniom, szyszają z prawości i cnoty, modlitwę i obrzędy religijne bezrozumnie opuszczają, zapamiętałością hołdują najhaniebniejszemu nałogom; słowem żyją dla własnej hańby i zgorszenia braci. Widząc te dwa tak bardzo różne od siebie obozy katolików, czy nierodzi się chęć szczera zapytania, co ich tak okropnie odróżnia i rozdziela? Alboż nie wszyscy jednako z rąk boskich duszę wzięli? czy ich miłość Chrystusowa wyłączyła z liczby odkupionych? Czy przed nimi nauka kościoła i łaski Zbawiciela zamknięto? Nie trudźmy się nad wyszukiwaniem od-

powiedzi, bo ja sam Chrystus daje: „*Wy niewierzycie, mówi On, bo nie jesteście z owiec moich.*”—Ach! jakże to Zbawicielu najdroższy, nie sąż owcami Twojemi ci wszyscy, którzy wchodzą do świątyni, biorą sakramenta i noszą na sobie Twe najświętsze imię? Alboż to przewrótność rozumu, rokosze ciała, zacierają obraz Twój w duszy człowieka? Zamykają przed nim dziedzinę wiecznej chwały i radości? Ale i tu zamilknę, bo słyszę na to choć groźną, lecz nie omylną odpowiedź Zbawcy, daną niegdyś zatwardziałym w złości żydom: „*Gdyby Bóg był Ojcem waszym, wtedybyście mię miłowali, albowiem ja z Boga wyszedłem. Wy z ojca diabła jesteście i pójadliwości ojca waszego czynić chcecie.*” Jan 8, 42—Słuchajcie więc i zadrżycie wy wszyscy co się oddajecie haniebnym nieprawościom, że waszym ojcem nie Bóg, lecz szatan przekłuty: słuchajcie wy szczególnie, co przez obmierzły nałóg pijaństwa; dobrowolnie i rozmyślnie zamieniacie siebie w potwornych szatanów, lub w bezrozumne bydlęta. Was ta pogróżka Chrystusowa najbliżej dotyka, bo grzech przez was upodobany, pozbawiając rozumu i wszelkiej cnoty, a tem samém ściierając z was barwy podobieństwa bożego, zamienia całych w grzech, w urągowisko Bogu, w przedmiot waszej własnej hańby, oddaje na ogólne pośmiewisko, przetwarza w istnych szatanów. „*Pijaństwo, mówi Bernard ś., jest najobrzydliwszym grzechem bo naprzód czyni do diabła podobnym: wielu przez pijaństwo czart ułowił; i niczém inném pijaństwo nie jest, jak upodobanym i najoczywistszym djabłem.*” Przypatrzmyż się dzisiaj po krócie, jak szczególnie pijaństwo w nas niszczy obraz Pana Boga przez odjęcie rozumu i woli, tych najpie-

kniejszych w duszach naszych podobieństw do Stwórcy.—Boże, Ojcze nasz przedwieczny gdy spoglądając z tronu światłości twojej na nas, widzisz nas zaplątanych w sidła szatańskie, dźwigających haniebne jarzmo pijaństwa: z czegoż poznać możesz żeśmy dzieci Twoje, na obraz i podobieństwo Twoje stworzeni? O! zatarliśmy wizerunek Twój na duszach naszych, tak piękny, tak jasno w nas promieniający; już niejesteśmy godni imienia synów Twoich! Jednak o Boże litościwy, większe jest miłosierdzie Twoje niżeli grzechy nasze—Ty bowiem nawet niewdzięczne i wyrodne dzieci Twoje, chcesz wyrwać z mocy piekielnej, wrócić im wesele ś. i prawa dziedzictwa niebieskiego. Wysłuchaj więc nas proszących; przytul do serca, garnących się ku Tobie. Wstrząśnij i przeraż serca nasze, żebyśmy poznawszy okropność grzechu pijaństwa, obrzydzili go i wiedli na przyszłość żywot trzeźwy i chrześcijański. Marya, Opiekunko trzeźwości ś. przyczyn się za nami. Prosimy Cię o to, mówiąc nabożnie Z. M.

Wielki nawet grzesznik, zdradliwie uwiedziony przez szatana, nurzając się już w nieprawości błocie, jednak zachowuje jeszcze w swej duszy obraz Boga, jakkolwiek zhańbiony i sponiewierany bezbożnie. W największym nawet zbrodniarzu, jest jeszcze choć iskierka rozumu przez którą poznaje, iż siebie unieszczęśliwił; jest chociaż słabe uczucie miłości Boga, które mu nieustanne wyrzuty czyni. Dusza, chociaż w przepaść grzechów strącona, poznaje z jakiej wysokości upadła. Tak jest: jeszcze ona chociaż w boleści przypomina, czyją własnością była, i kto jej ojcem był niegdyś. Duszo nieszczęsna! ten rozum, którym miałaś coraz lepiej poznawać

Boga i przeznaczenie swoje; ta wolność, którą się wyróżniasz ze wszystkich stworzeń ziemskich, ta miłość, co cię węzłem świętego powinowactwa ze Stwórcą twoim łączyła, i dziś acz słabo i rzadko w tobie się odzywa, niech cię nauczą, żeś była dzieckiem Boga ukochaném. Rozumem co miał ujarzmiwszy złe namiętności, wielowładnie im pannać; wolą wyższą nad złe skłonności, świętością i sprawiedliwością, temi najdroższymi klejnoty, przyozdobił Bóg człowieka, jako ręk swych arcydzieło, stwarzając go na obraz i podobieństwo swoje. Ale niestety! obrzydły nałóg pijanstwa zburzył to całe dzieło Pańskie, startł świętokradzko cudny obraz Stwórcy, splugawił piękne niewinności barwy; pokrył czarną ciemności zasłoną; wolność ujarzmił haniebnie, miłość ku Stwórcy zdradnie zamienił w namiętne upodobanie grzechu. Jeśli kto wątpi o tém, niech spójrzy na pijanicę, a wyczyta na nim całą tę prawdę, słowami hańby i przekleństwa wypisaną.

Powiedz mi bowiem obmierzły niewolniku trunków, ty przekłete dziecie szatana: gdzieś zadział rozum? gdzie utraciłeś z duszy twój obraz podobieństwa Bożego? szukasz w trunku przyjemności wstrętnej i obmierzłej, a zabijasz się na duszy i ciele; hołdując upodobaniu cielesnemu, gotujesz sobie łożo boleści, przyspieszasz kroku do mogiły, której ani łza żalu nie zrosi, ani ucieci dobre wspomnienie. Szukasz w napoju grzechu, mniemanego rozweselenia albo pociechy i zapomnienia troski; ale wesołość twoja to lichy kwiatek, biorący pożywność i soki z najobrzydliwszej zgnilizny. Pozbędziesz się w prawdzie w godzinie zupełnego zezwierzżenia się i bezrozumu troski

swojej, ale po odzyskaniej przytomności, jakże cię boleśnie i nielitościwie udręczy sumienie? Nędzniku! powiedz gdzieś stracił godność twoją, kiedy się ujrzyysz w haniebnym upadku u nóg nieczystego nawet zwierzęcia, który nad tobą stojąc wprzódz rodzonej postawie okaże się wyższym i szlachetniejszym od ciebie? Co się stanie z godnością Chrześcijanina w tobie, kiedy zataczając się w chodzie, albo upadłszy na ulicy miasta lub w obmierzłej szynkowni, staniesz się przedmiotem szyderstw, potraćañ, urągowiska i bluźnierstw, dla samych nieprzyjaciół chrześcijańskiego imienia, dla tych co za wyludzony grosz potu twojego, przywidli cię do tego, by potem przeznaczyć za cel dla wzgardy i poniżania? Bracie kochany! jeśli chcesz poznać wartość źródła z którego ty czerpasz dla siebie rozweselenie i pociechę, spójrzyj na siebie, a starty rumieniec twojego oblicza, oczy zagasłe, wyschłe i osłabione członki, przekonają że napój twój jest zabójczą trucizną. Jeszczeż nie poznajesz swojego niebezpieczeństwa, jeszcze słuchasz namowy zdrażliwych przyjaciół, na twą zgubę zmówionych przemysłowców lub haniebnie upadłych niewolników pijanstwa? A gdzież już rozum twój biedny bracie! Czy już niewidzisz przed sobą Pana Boga z szalą sprawiedliwości i mieczem kary? Czy się już nie lękasz sądu i wieczności? Ach zedrzyj; zedrzyj tę czarną ciemności osłonę, którą zły duch rzucił na oczy twoje. Poznaj o chrześcijaninie godność twoją i uszanuj ją dla Boga!

Nie jeden znalazłszy miłośnik gorzałki, nie sie ostatni grosz do szynkowni, by gorzki owoc swój pracy, łez i przekleństw żony i dzieci złożyć w ręce żydowskie. O bracie! istota rozumna, obra-

zie Boski na ziemi, także to hańbisz dostojęstwo swoje? Bóg wyniosł ciebie nad wszystkie stworzenia, postawił na widowisko dla samych aniołów, a ty się dobrowolnie niżej od zwierząt rzuć? Kupujesz sobie śmierć i truciznę, czas drogi oddajesz piekłu, szukasz przyjaciół, co cię do potępienia doprowadzą; gotujesz kij żebraczy dla siebie, żony biednej i niewinnych dzieci. Dla Boga! przez duszy twój zbawienie zaklinam cię, otwórz oczy: spójrz na odzież zdartą na sobie, na gołe ściany mieszkania, na dziatwę zgłodniałą, wyciągającą skrzepłe rączęta, po kawałek chleba powszedniego. Będiesz - że ty zabójcą tych istot niewinnych, które kochać powinienes, a których krew i łzy wiecznie cię prześladować będą? Ale daremnie.... nie dosłysz miłośnik trunku tych słów żalu i boleści, bo dobrowolnie i rozmyślnie rozum utracił. Człowieku! jeszcze masz czas do odszukania tego daru nieba, zmyj tylko nieprawość we łzach pokuty, a w głębiach występku zgubiony znajdzie się rozum. Dusza, którą Bóg opuścił, staje się smutną i dziką pustynią, po której z całą siłą rozlega się szyderski śmiech szatana, i która wydaje tylko zakazane owoce. Chowa się ona i ucieka przed Bogiem, jak Adam po grzechu, szuka niedołącznych i kłamliwych wymówek; ale w tém właśnie okazuje się prawdziwy błąd i zaślepienie. „*O! jak biednej i lichiej szukasz osłony, duszo moja, woła Bernard ś., wszak to liście tylko, któremi jak Adam chcesz się zakryć; ale daremnie, liście te nie ogrzeją ciebie, bo z czasem uschną i wiatr je pozrywa, a ty nędzną i ogołoconą zostaniesz.*“

Drugim przymiotem człowieka, wznoszącym go do podobieństwa Bożego, jest wola. Jak Pan

Bóg jest Królem wszystkiego stworzenia, tak człowiekowi oddał panowanie nad światem. Dał On duszy naszej moc nie opisaną, przez którą odrywając się od ziemi, może wzbijać się ku niebu, prawdziwej ojczyźnie swojej.

Lecz niestety! jakże grzech pijaństwa zaciera w nas barwy i tego podobieństwa do Boga? Jak tylko kto oddał się haniebnemu występki, już duch jego skutki jakby w kajdany, tarza się w błocie ziemskim, a wybrnąć zeń nie umie; z pana i władcy, staje się niewolnikiem ramiętności. Bo „*wolność prawdziwa zależy tylko na zachowaniu przykazń Boskich, a niewola, na ich pogwałceniu,*“ mówi ś. Grzegorz Nazjaneński. Któż nie zapłacze, nad smutnym upadkiem woli człowieka, w której od czasu uwiedzenia przez szatana, jęczy świat cały. Jednych pragnienie dostojęstw i godności nie nasycone, drugich niskie służenie cielesności, innych gniew, innych wreszcie, a tych bardzo wielu, haniebny nałóg upijania się trzyma w swęj niewoli.—

Tak, bracia mili, grzech pijaństwa, jest najhaniebniejszą niewolą. — On najsrożej ujarzmia swych niewolników, on najdalej odprowadza od drogi zbawienia; jego płomień piekielny wzbudza nie dające się ugasić pragnienie; jego moc przekłeta zwycięża najsilniejszych nawet ludzi. On nawet poświęconego Bogu Samsona, wydaje w ręce trwożliwych Filistynów. Nie jeden obudziwszy się ze snu grzechowego, woła z Samsonem. „*Wynijdę, jakom przedtę czynił, otrząsnę się; nie wiedząc, że Pan Bóg odstąpił od niego*“ Jud : 16, 20. Oto wierny obraz miłośników grzechu pijaństwa. Nie raz mówi oprzytomniały niewolnik trunku, wyjdę z mego upadku, jak to nieraz uczynilem; ale Bóg

karzący nieszczere postanowienia, już go odstąpił i wydał w moc grzechu. A tak, ten co wzgardził ś. wolnością syna Bożego będzie służył haniebną nieprawości do ostatniego życia technienia. O! biedna duszo, jakieś nisko upadła, jak się głęboko wpiły w ciebie kajdany zdrajcy, którymi cię skrepował! Gdzież teraz twoja wolność i spokojność? Daleko po nad tobą jaśnieje niebo, ta piękna ojczyzna twoja, a ty nędzna, na barłogu niewolniczym, w prochu zgnilizny i obrzydliwości leżysz? Tak cię grzech pijaństwa oszpecił i splugawił, że sam Bóg ciebie nie pozna. „*Ciężkiem jest przewinieniem, jeśli Bóg o tobie powie: nie poznaję na tobie barw i obrazu mego, nie poznaję twarzy którą stworzyłem*“ pisze ś. Ambroży.

O straszna przyszłości, gdy na sądzie ostatecznym Ojciec Niebieski nie pozna w nas obrazu swego; gdy zawoła: nie poznaję was, dzieci wyrodki! Jazby miał być Ojcem zaślepienia, hańby i niewoli? nie do mnie już należy ten rozum głupotą nieprawości odurzony, nie chcę ja serca, co ukochało szatana. Idźcie do ojca ciemności, któremuście za życia służyli; nieznam już dzieci, które mój nieprzyjaciel napojem grzechu otruił, a nałogiem pijaństwa pozabijał; — idźcie precz odemnie, bo ja was nieznam, brzydzę się wami.

Tak więc, duszo nieszczęśliwa! utraciwszy przez nałóg haniebnego upijania się, podobieństwo Boże na sobie, nie masz już wstępu do nieba. Głos twój już jest nieznanym w tej szczęścia krainie. A cóż na ziemi ciebie otacza? U nóg twoich leżą zwaliska zdradliwej przyjaźni ludzkiej; wala ją się do koła trupy niedotrzymanych obietnic z uśmiechem szyderczym na martwych ustach; da-

lej płyną łzy krwawe prześladowanej niewinnie i wcześniej w grób wpędzonej, dobrej małżonki, zgryzota paląca ogniem piekielnym duszę twoją, żeś przykładem niegodziwym zatruił serca młodocianne dziatek, które miałeś od Boga sobie powierzone, jak skarby najdroższe. O! jakże smutnie na niewolnikach trunku spełnią się słowa Jeremiasza Proroka: „*Nieprawości wasze rozdzieliły między wami a między Bogiem waszym, a grzechy wasze zakryły oblicze Jego od was, aby nie usłuchał.*“ Jer. 59, 2.

Bracia najmils! Nie dawno jeszcze brzmiały ściany tej świątyni głośnie i rzewną obietnicą dożgonnej trzeźwości. Radość niewymowna miotła serca naszymi, kiedy pod znamię tej chrześcijańskiej cnoty, jaśniejące imieniem Maryi, tej przeważnej Orędowniczki trzeźwości, cisnęły się całe hufce nawróconych od grzechu pijaństwa Katolików. Imiona wasze, o bracia! jaśniały przed Bogiem i niebem, w księdze braci trzeźwych. Ale niestety! o bracia mili! wielka was liczba wstecz się obróciła, a dawna radość Kościoła zamieniła się w łzy i gorzką boleść. Wielu z was uciekło trwożnie z pod chorągwi trzeźwości ś. i przeszło pod niecny sztandar świętokradzko rozwinięty ręką bezbożną przemysłowców i sług wódeczanych. Woleliście znowu poddać się jarzmu nieprawości, niżeli odetchnąć z dawnej niewoli żydowskiej, zakosztować słodczygo pokoju niebieskiego. O jakaż hańba wasza, niktzemne dzieci najświętszego Kościoła! Ale dziś jeszcze w miłości nie wyczerpany Kościół, zapominając niejako niegodziwości waszej, w dniu wielkim, w którym rok nowy poczyną; w dniu, w którym zaczyna przygotowywać swe

dzieci do przyjęcia narodzić się mającego Chrystusa; znowu brzmi głosem swoim w piersiach Kaptłańskich, i pełen najwyższej miłości woła słowy Wielkiego Apostoła: „*Czas już wam ze snu się rozbudzić...*“ czas odrzuciwszy sprawy ciemności, ożyć w cnocie i uczynkach dobrych. O! wznosmy rychło w duszach naszych przybytek trzeźwości s. ażeby Zbawca narodowy, znalazł w nas mieszkanie godne siebie; a upadłszy na kolana wznówmy wszyscy dawną obietnicę, prosząc Boga przez przyczynę Maryi, aby nas uchronił przed upadkiem, a upadłych podniósł i wsparł łaską niebieską, bez której nie uczynić nie zdołamy, co by zasługiwało na wieczne zbawienie. Amen.



XII.

„Gdy dziś głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych“ Ps. 94.

Uroczystości Kościelne, są jakby odwiedzinami Bożemi na ziemi. W dni te rzecz można, że Pan Bóg zstępuje z Nieba i otoczywszy się wieńcem działy swojej, tuli je do serca miłości, rozmawia poufale, słucha prośb, ociera łzy cierpiącym, wzmacnia wiarę, krzepi nadzieję, rozpala miłość w duszach dobrych swych dzieł. I jakieżbyśmy korzyści zbierali, żebyśmy pojmując dokładnie te dobroczynne cele Boże, w tym duchu i takich usposobieniach, przychodzili do Kościoła święcić religijne uroczystości! Bez zająknienia powiem, że jeśli święta doroczne nie unoszą nas do nieba, nie przemieniają w aniołów, to pewno nie pojmujemy ducha naszego Kościoła, albo upornie nie chcemy zbadać jego macierzyńskich względem nas chęci. Jeśli, co gorzej, życie nasze skalane grzechami, nie w nas chrześcijańskiego nie pokazuje, tośmy podług Pisma S. *umarli, za ledwie pozor życia mający*. Bracia mili! ktokolwiek z was czuje się w sumieniu winnym tego grzechu, ktokolwiek uroczystując święta kościelne nie podniósł się duchem, lecz tarza się w pył ziemskim, lgnąc doń sercem i uczuciami; niechaj

od dzisiaj ślubuje szczerą poprawę, niechaj się troskliwie zbliża do Boga, niech się stara zrozumieć Jego Wołanie S. pilnie słuchając jego boskiego głosu. „*Aby się kiedy nie rozgniewał Pan, i żebyście nie poginęli z drogi sprawiedliwej; gdyby się wkrótce zapalił gniew Jego*“ Ps. 2, 12. Wychojąc przeto z tej zasady i pragnąc uroczystość dzisiejszą, tak wielką w naszej religji, tém bardziej drogą uczynić dla serc waszych, mówię zamierzam o unikaniu tego strasznego grzechu, który nas pozbawia całej godności ludzkiej, chrześcijańskiej świętości, rzuca w oplakane poniżenie, krywa hańbą, przywdziewa w szatańską postać, czyni głupszymi od najnierozumniejszych zwierząt. Niewątpię najmilsi! że z określenia szkód które zrzadza, każdy z was odgadł w duszy, że o grzechu pijaństwa mówię przedsięwzię. Ale czy ta nauka ściśle się łączyć może z dzisiejszym świętém? O! bardzo — i bardzo — wszakże to dziś uroczystość Najświętszej Maryi, tej potężnej Orędowniczki trzeźwości; wszakże znamię S. pod które was nawołuje Kościół Boży, jaśniej imieniem przeczystej Matki Zbawiciela. A więc wzbijmy do Niej głos wspólnej modlitwy, i połączone mi głosy z głębi duszy wołajmy: Pod Twoją obronę uciekamy się potężna rycerko Chrystusowa i Opiekunko trzeźwości S. Nie racz gardzić prośbami naszemi, święta Boża Rodzicielko! Do Ciebie łkając i płacząc wołamy z upadku naszego! Gwiazdo miłego zarania, rozprosz ciemne mgły nieprawości: Ucieczko grzesznych bądź puklerzem silnym przeciw pokusom szatańskim i zgorszeniom od ludzi dawanym. Wspomożenie wiernych, udziel pomocy, żebyśmy obrzydziwszy nie-

prawość tak silnie wkorzenioną, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyć nauczyli się. Ty przynajświętsza światłości Boska, daj nam rozum i pojętność, żebyśmy gruntownie zrozumieli wołanie Joela Proroka: „*Ocućcie się pijani i płaczcie*“ (1, 5) i żeby to święte wołanie przeraziwszy serca nasze bojaźnią chwalebną, posłużyło nam ku żywotowi wiecznemu.

Ze wszystkich grzechów co świat ten kalają, ze wszystkich zbrodni hańbiących człowieka, ze wszystkich nieprawości najbardziej urągających Bogu i niebu, największym jest pijaństwo. Ten grzech, cnotliwego w nieprawościach pograża, skromnego czyni zapamiętałym rozpustnikiem, rozumnie oszczędnego wiedzie do szalonej rozrzutności, pracowitego zamienia w leniwcę, a potem, albo zeń uczyni bezsumiennego żebraka albo zapamiętałego złodzieja. Grzech ten nazywa Jan S. Złotousty „*rzeką co najsilniejsze tamy rozrywa*. Ani morze, mówi dalej ten Ojciec Kościoła, *nie przełamuje z taką siłą swych granic, ani rozrywa z taką szybkością mostów, jak rozrzucone pijaństwo, które niweczy wszelkie ubezpieczenia zdrowia, gruchocze wszelkie zagrody szczęścia i pokoju człowieka*.“

Lubo nie każdy używający wódki zostaje pijakiem, ale może nim zostać w pewnych razach. Bo ten co się oswoił z tym trunkiem, kto doznał jego własności, łatwiej ulega pokusie, niżeli ten co go nigdy nie używa. Używanie gorącego trunku rodzi żądzę, użycie jego wyradza się w potrzebę, potrzeba zamienia się w upodobanie; a za tém już idzie śpiesznym krokiem nałóg z całą swą siłą i powabami. Nałóg zaś, to potężny wróg, który zwalczywszy słabego człowieka, wytrąca

mu bróń oddziaływającą i rzuca go pod swe nieczne stopy. Znałogowany miłośnik trunku, najmocniej nawet znając niedolę swoją, w chwilach nawet otępienia jest na pół obłąkanym, na pół szalonym. Pokrzywdzi siebie bezrozumnie, zerwie biednemu dziecięciu ostatnią koszulkę, wydrze mu z rąk ostatni kawałek chleba, pogardzi łzą krwawej boleści małżonki swojej, byle dogodzić obmierzłemu upodobaniu, byle nasycić się trucizną fizyczną i moralną, co go zabija na ciele i duszy. Niechaj więc nikt nie mówi, że używa w miarę trunku gorącego, a więc pijakiem nigdy nie zostanie; bo mu na to opowiada Duch przenaświętější: że „*kto kocha niebezpieczeństwo, zginie w niem.*“ Nie ubezpieczajcie się waszą wytrwałością i umiejętnością panowania nad sobą, bo grzech ten wtrąca w swoją niewolę i najsilniejszych ludzi, którzy pośród największych nawet zgorzeń umieli wytrwać przy enocie. „*Wino uwiódło Lota, którego Sodoma nawet zepsuć nie trafiła*“ pisze wielki Orygenes.

„*Pierwszą bronią szatana przeciw człowiekowi jest pijaństwo*“ mówi Hieronim św. Roztrząśnijmyż sumienie niewolnika tego grzechu, żebyśmy prawdę słów ujrzeli w całej potędze. Kiedyż to bracie miły, raz pierwszy ciężkim grzechem zraniłeś duszę swoją? kiedy pierwszym słowem bluźnierskim znieważyleś Boga? kiedy na ustach twych skonały słowa modlitwy ś. a zacząłeś zionąć obrzydliwe przekleństwa? kiedy pierwszy raz myśl twoja skłoniła się ku bratniej krzywdzie? kiedy wyrodku obmierzły, raz pierwszy podniosłeś rękę świętokradzko na ojca lub matkę? od kiedy jak potępieniec zacząłeś obmijać dom Boży,

lękać się prawdy ś. a przeniosłeś się do jaskini bezwstydu i haniebnego nierządu? Kiedy zobojętniałeś na cnotę, uczciwość? kiedy rada życziwej przyjaźni zaczęła brzmieć w uchu i duszy twojej szyderczym śmiechem szatana i zamiast powolności znalazła upór bezczelny, nie ludzki? O! wtenczas to stało się niechybnie, kiedy cię nieprzyjaciół zbawienia twego, zwalczył bronią haniebnego pijaństwa. Bracia kochani! kto zajrzawszy w głąb duszy swój nie widzi tam jeszcze spustoszeń przez szatana poczynionych, niechaj upadłszy na kolana podziękuje Bogu; a dla zapobieżenia na przyszłość niechaj się wpisać w księgę trzeźwej braci, niechaj obietnicy trzeźwości ś. strzeże z całą sumiennością. Nie ubezpieczajcie się tém, żeście dotąd pijaństwem nie grzeszyli, bo mówi Apostoł, że „*kto stoi niechaj patrzy żeby nie upadł*“ Ślubujmy wszyscy trzeźwość ś. jedni żeby się poprawić, drudzy, żeby nie upaść w grzech pijaństwa.

Jak wszystko co wielkie i piękne ma swoich przeciwników, tak również i trzeźwość ś. musi walczyć z głosem przedsiębiereców wódczanych. Jedni z nich z grzechu pijaństwa mając jedyne źródło utrzymania się i bogactwa, ciskają kamień potępienia na głosicieli tej cnoty, wydzierając im źródło dochodów, kosztem zguby ludowej. Lecz ci nieprzyjaciele ludzkości, nie zasługują na żadną odpowiedź, oprócz wyrazu powszechnej wzdargi. W jakiegokolwiek postaci występują i wznoszą głos w obronie pijaństwa, zawsze w nich rozum dostrzeże u osobionych szatanów, co się umieją zamienić niekiedy w pięknych aniołów; a których podług przestrogi Zbawiciela z owoców poznawać

trzeba. Inni, a tych nie mało, lękają się trzeźwości, żeby im nie zmniejszyły się dochody z szynków i gorzelni. Żeby zaś ukryć chęci swoje prawdziwe, osłaniają się różnemi pozorami. Nie pomnąc, że marnowanie ziarna na wódkę, przyczynia ogólną drożyznę pierwszych potrzeb życia, pozabawia włościan powszedniego chleba, wyrabiają wódkę pod pozorem tuczenia obory i chlewni. O! biedniż wy ludziska, wolnoż to wam napojem grzechu truć bracią waszą, żeby szerząc do koła zbrodnię Kaina, upasąć kilkanaście sztuk wieprzy i wołów? O! samoluby oplakani; wy to według słów Ambrożego ś. wspólnie z szatanem zastawiacie ucztę dla maluczkich „*gdy wzywając do radości, przymuszacie niejako do śmierci; wołając na bankiet niesiecie ich do grobu, obiecując smaczne potrawy, zastawiacie męczarnie; podając napój, truciznę dajecie.*” Wiecież wy niecni służalce mammony, jak wielką jest zbrodnią pijaństwo, do którego wzrostu przeklętego tak bezbożnie się przyczyniacie? Oto mówi Augustyn ś. że „*opilstwo skłania do bezwstydną rozpusty, pobudza do swarów i kłótni, językiem człowieka jak wichra pomiatą, a ciałem jego jak burza potęga.*” Poznajcież swój nierozum, zadrżycie przed nieprawością waszą i proście Boga żeby krew niewinna braci waszej, nieupadła piorunem kary Niebios na was i na dziatki wasze i nie odbiła się krwawemi blizny na dziesiątym nawet pokoleniu.

Że złe, do którego się ogół cały przyczynił, przez ogół tylko zniszczonem być może; to nie ulega najmniejszej wątpliwości: że więc i grzech pijaństwa może się tylko wykorzenie przez wyrobienie opinii powszechnej, przez ogólne uzna-

nie prawdy, jest pewnikiem nie zaprzeczonym. Bogu dzięki większa część nas pojmuje tę prawdę i nad jej urzeczywistnieniem szczerze pracuje. Lud nasz poczciwy, słuchając wezwania Kościoła, polegając na przekonaniu swoich duchownych zwierzchników, odczuwa prawdę ś. że obrzydlic grzech pijaństwa a pokochać cnotę trzeźwości jest nieuchronnym warunkiem i doczesnego szczęścia i wiecznego zbawienia. Ale na tej drodze poprawy i nawrócenia, nie raz stawa zawadą ta klasa społeczności, co się wyższą nazywać lubi. Nie raz się słyseć zdarza, jak nie jeden z tej wyższej klasy twierdzi, że trzeźwość ś. z całym obowiązkiem zachowania jej. wyłączną jest powinnością ludową; a człowiek wyższego ukształcenia i stanowiska, ma zupełne prawo używania wódki, bo nakaz trzeźwości całkowitej jego się nie dotyczy. Bracie kochany, co takie brednie siejesz do koła, czy się zastanowiłeś coś powiedział? Jeżeli to wznosi cię nad gmin, że nie słuchając wołania Kościelnego używasz trunków gorących; — jakże daleko wyższym być musi od ciebie, ten co leży w rynsztoku? bo on więcéj urąga głosowi Kościoła, więcéj się oddaje obmierzłemu grzechowi! Jeżeli wielkością grzechu mierzysz wyższość swoją, to każdy gorszyiciel publiczny, każda jawnogrzesznica, o stokroć cię przewyższają, a więc i zasługują na większy od ciebie szacunek.

W oczach rozumu i sprawiedliwości, ten jest wyższym nad gniew, kto przed nim celuje cnotą i zasługą dla dobra społecznego; kto z życia swego daje wzór dobry, godny uwielbień i naśladowania. A cóżby się stało, żeby pospólstwo, na

które z góry poglądasz szło za twoim przykładem i w złem cię przewyższyło? Rzecz oczywista, że wszyscy urągaliby trzeźwości ś. a pijaństwo stałoby się bożyszczem odbierającym cześć ogólną. — Poznaj więc z tego, bracie zbłąkany w pojęciach, jak mowa twoja pełną jest obrzydliwego kłamstwa, jak roszczyć prawo do wyższości haniebnie się ponizasz! Człowiek, od losu postawiony na wyższym stanowisku, a nie mający przymiotów i cnót wysokich, jest podług słów Bernarda ś. „*Matką na dachu*,” której chwilowe wyniesienie się, bynajmniej nie daje prawa, do przyznawania sobie jakiejś godności, w tej klasie zwierząt. Na was to leży konieczny obowiązek dawania przykładu posłuszeństwa i powolności na wzywanie Boże; wyście powinni przewodniczyć ludowi na drodze postępu duchowego. A kto się cofa przed tą powinnością, kto pozostaje za szeregami gminu, kto nie stawia na jego czele, kto trwożliwie opuszcza chlubne znamię reformy ś. ten jest tchórzem nikczemnym, ten odbiegając chorągwi swojej, ucieka do obozu nieprzyjacielskiego, ten godzien wyroku powszechnej hańby. Krzewienie trzeźwości ś. jest budowaniem dla Boga olbrzymiego Kościoła, w którym ludy odrodzone najwyższą cześć oddawać będą stwórcy swojemu, kto więc nie niesie cegły na budowę tej świątyni, kto złośliwie warchy na jej budowników; ten niegodzien wstępu do niej; ten jak wyklęty błąkać się musi po jej przysionkach i milczeć sromotnie wtenczas, gdy ludy całe pieśń tryumfu i wesela wzbijają będą pod Tron Wszechmocnego. Jak narody najodleglejszej starożytności pojmowały grzech pijaństwa historia okazuje: „bo, kiedy Władzy Spartańskiej doniesiono, że ktoś

przebrawszy miarę trunku upadł na ziemię; żeby wstręt powszechny obudzić przeciw temu nadużyciu, winowajca był wystawionym na widok hańby publicznej, a lud z oburzeniem wołał: patrzcie co to za poczwara bezwstydną, co mając postać ludzką, zniżyła się do bydlęcego nierozumu? czyliż tego wyrodka w społeczeństwie naszym cierpieć będziemy?”

O! bracia najmiłsi! co mię tu słuchacie, jeżeli wam miły Bóg i zbawienie, jeżeli czujecie żęście na obraz Boży stworzeni, obrzydliwszy trunki gorące i uczyniwszy dziś jeszcze wieczny rozbrat z niemi, uciekajcie do Korabiu trzeźwości ś. w którym pewno ocalenie i zbawienie znajdziecie. Nie nadużywajcie cierpliwości Bożej, abyście nie poginęli od gniewu i zapalczywości jego. Długo on wprowadzie zwleka ukaranie grzesznika, długo znosi i wzywa do nawrócenia, lecz surowo karze i na dno piekła strąca zatwardziały i niepoprawnych. A więc wołam znowu słowy proroka: „*dziś gdy usłyszycie głos Jego (Pański) nie zatwardzajcie serc waszych*,” lecz naprawcie się skutecznie a przekonacie się nie mylnie jak słodkim jest Pan dla tych, którzy Go miłują, którzy wiernie pełnią rozkazy Jego; zanim niedoznacie wreszcie w szczęśliwej wieczności jak miłym jest wieniec chwały, który on kładzie na skronie dobrych, wiernych i posłusznych dzieci swoich. Na zakończenie tego com powiedział, posłuchajcie jeszcze Hieronima ś. jak on grzech pijaństwa określa: „*Pierwszą bronią szatana przeciwko niewinności i cnocie, jest pijaństwo od innych nieprawości łatwiej się uchronić możesz, a przynajmniej się ukryć; ale tego nieprzyjaciela nosisz w sobie, kędykolwiek postępujesz*.” Obyż te słowa praw-

dziwy oddźwięk w duszach naszych znalazły, oby stały się przekonaniem naszym, obyśmy temu przekonaniu wiernymi wytrwali i oby to przekonanie zaprowadziło nas do Nieba, gdzie cnota rzetelna wieczną nagrodę odbiera. Amen.

K O N I E C.



OMYŁKI DRUKU.

stron. wiersz. zamiast:

czytać:

3	25	w	co
5	4	aby my	abyśmy
6	13	ją	nią
8	18	szafoty	aszafoty
8	28	ukażcie	okażcie
9	24	przejrzeli	przyjrzeni
16	33	humor	trunek
21	7	kłamca	kłamcę
21	19	chlubą	ch'ubę
21	33	rolniku	niewolnik
22	12	się	cię
22	15	wydziedziczając	wydzierając
18	23	szynkarze	szynkarzy
30	11	który	w który
36	22	pijaństwie	pijaństwa
37	9	sprzeciwia	sprzeciwiać
37	15	zło	złe
39	24	zajrzymy	zajrzyjmy
45	10	skazał	skaził
48	5	łona	łono
48	8	i	
48	14	przetworzenie	przetworzeniu
48	20	wyrządził	wyszydził
54	13	przez	precz.
61	13	temu	tem
62	14	wiecznie	wiernie
64	10	nieprawością	za nieprawością
70	22	aby	oby
74	22	ojcowie	Ojcowie
75	6	dobrze	dobrze
75	8	zupełnie	zupełne
75	20	usprawiedliwienia	usprawiedliwia
75	22		

Cały text tak czytać: jeśliś pozyskał, mówion, łaskę boską, troszcz się bardziej, jeśliś ją utracił; troszcz się nadewszystko, jeśli ją utraciwszy, znów ją odzyska! eś: (dalej jak w druku).

stron. wiersz: zamiast: czytać:

76	8	słowa	które słowa
78	7	ostatecznie	ostateczne
79	19	gusła	godła
80	13	córcie	coście
81	21	wesołym	wesołymi
83	23	zbawiciela	Zbawiciela
86	20	nie	mię
87	7	niewiemy	niewierny
87	9	oczy	czy
91	3	znamie	zionie
91	22	oddala	odda
97	10	spójrzawszy	spojrzymy
108	24	szukasz	Szukasz
114	8	narodowy	narodzony
116	13	krywa	okrywa
121	31	guiew	gmin